

 HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



WYSTAWA
W NOWYM JORKU

CAROLE MORTIMER

Carole Mortimer

Wystawa w Nowym Jorku

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

PROLOG

Kościół Najświętszej Marii Panny w Londynie

Świątynię wypełniał tłum gości, gawędzących półgłosem w oczekiwaniu na przybycie panny młodej.

– Znalazłem otwarte drzwi od zakrystii. Możesz przez nie uciec. Jeszcze nie jest za późno – zażartował Rafe.

– Zamknij się – ofuknęli go równocześnie dwaj bracia, siedzący po obu jego stronach: Gabriel, pan młody, czekający w ogromnym napięciu na rozpoczęcie ceremonii i Michael, który był jak zwykle poważny.

– Cicho bądź! – dorzucił ojciec zza ich pleców.

Rafe skwitował ich napomnienia szerokim uśmiechem. Nie popsuli mu humoru. Od dawna uważał za swoje główne zadanie w rodzinie rozweselenie braci.

– Samolot czeka na pasie startowym. Zamiast w podróż poślubną na Karaiby możesz zwać choćby na koniec świata.

– Przestań wreszcie! – warknął Gabriel, który z niecierpliwością oczekiwał przybycia narzeczonej. Bryn powinna dotrzeć już pięć minut temu. Każda minuta trwała w jego odczuciu całe wieki.

– Nie narzekajcie. Gdyby nie ja, umarlibyście z nudów – przypomniał Rafe.

– Przesadzasz. Małżeństwo z Bryn to najbardziej fascynująca przygoda mojego życia.

Rafe wiedział, że Gabriel kochał się w Bryn od lat. Nie liczył na wzajemność, póki miesiąc temu nie przyjęła oświadczyć.

– Rzeczywiście jest śliczna – przyznał Rafe.

– Przestań go denerwować – upomniał go najstarszy, Michael, gdy spostrzegł, że pan młody zaciska pięści. – Nie potrzebujemy bijatyki na weselu dla urozmaicenia uroczystości.

Rafe otworzył usta, ale zanim zdążył wypowiedzieć słowo, zadzwonił mu w kieszeni telefon.

– Kazałem ci wyłączyć to diabelstwo przed wejściem do kościoła! – przypomniał Gabriel, w gruncie rzeczy zadowolony, że znalazł sensowny powód do wyładowania złości.

– Widocznie zapomniałem – rzucił Rafe lekkim tonem, przestawiając aparat na profil bez dźwięku.

– Przemyśl jeszcze raz, braciszku, czy nie warto skorzystać z ostatniej szansy ucieczki, zanim ktokolwiek zauważy.

– Raphaelu Charlesie D'Angelo! – przywołał go wreszcie do porządku głos matki.

Rafe nie pojmował, jakim cudem drobniutka kobietka, licząca sobie niewiele ponad metr pięćdziesiąt wzrostu, zawsze potrafiła uspokoić trzech dorodnych, ponad trzydziestoletnich synów, wymawiając jedynie ich nazwiska tym charakterystycznym, karcącym tonem. Na szczęście uniknęła dalszej reprimendy, ponieważ organista zagrał marsza weselnego, oznajmiając przybycie panny młodej.

Wszyscy trzej bracia wstali z miejsc. Postawa Gabriela świadczyła o tym, że napięcie z niego opadło. Rafe poczuł w kieszeni wibracje telefonu. Nie odebrał jednak połączenia, ponieważ ojczym już prowadził do ołtarza pasierbicę, ubraną w suknię z satyny, ozdobionej delikatną jak mgiełka koronką. Gdy ujrzała oczekującego na nią Gabriela, oczy jej rozblęły jasnym, czystym blaskiem.

– Wygląda przepięknie – wyszeptał Rafe ze szczerym zachwytem.

– Oczywiście, jak zawsze – potwierdził pan młody, wpatrzony w tę, którą ukochał nad życie.

– Co za dureń zawraca ci głowę podczas ślubu rodzzonego brata? – dopytywał się Michael, gdy po

ceremonii dołączył do tłumu gości, obserwujących sesję fotograficzną przed kościołem w słoneczny letni dzień.

– Kolega ostrzegł mnie, że Monique wpadła w furję na wieść, że nie wrócę do Paryża po weselu – wyjaśnił Rafe.

Trzej bracia na przemian kierowali oddziałami renomowanej światowej sieci galerii i domów aukcyjnych Archangel. W poniedziałek Michael obejmował kierownictwo paryskiej filii. Gabriel po powrocie z podróży poślubnej wracał do Londynu, a Rafe po weselu rozpoczynał pracę w Nowym Jorku.

– Nie mogłeś jej uprzedzić przed wyjazdem? – wytknął Michael.

– Myślałem, że to zrobiłem – odparł Rafe, wzruszając ramionami.

– Najwyraźniej wiadomość do niej nie dotarła – skomentował Michael, przenosząc wzrok na nowożeńców. – Trudno uwierzyć, że nasz mały braciszek jest już żonaty.

– I wygląda na uszczęśliwionego – dodał Rafe.

„Malec”, zaledwie dwa lata młodszy od Michaela i rok od Rafe’a, skończył trzydzieści trzy lata. Wszystkich trzech oprócz zbliżonego wieku łączyło rodzinne podobieństwo. Wysocy, postawni i przystojni, odziedziczyli po włoskim dziadku czarne włosy, brązowe oczy i oliwkową cerę.

Surowy, nieprzystępny Michael o nieprzeniknionym spojrzeniu prawie czarnych oczu, preferował krótkie fryzury. Kręcone włosy spokojnego, lecz stanowczego Gabriela sięgały karku, a oczy miały ciepły odcień czekolady. Rafe zapuścił włosy do ramion. Bursztynowe oczy, w których migotały złote refleksy, nasuwały skojarzenie z drapieżnikiem. Powszechnie uchodził za żartownisia. Lecz ci, którzy znali go lepiej, wiedzieli, że pod błazeńską maską i manierami playboya skrywa twardy charakter i poważne podejście do życia.

– Przypuszczam, że nie traktowałeś Monique poważniej niż całego legionu dziewczyn, z którymi flirtowałeś w ciągu minionych piętnastu lat – zadrwił Michael.

– Nie szukam „tej jednej, jedynej” – odparował Rafe z politowaniem.

– Niewykluczone, że pewnego dnia to ona cię znajdzie.

– Próżne nadzieje! Nie wątpię, że Gabe jest szczęśliwy z Bryn, ale nie zamierzam nikomu ślubować miłości aż po grób, podobnie jak ty.

– Mam nadzieję, że ta Monique nie będzie mnie nachodzić w Paryżu, błagając o twój adres?

– Raczej nie. Spędziliśmy razem kilka miłych tygodni, ale nic poważnego nas nie łączyło.

– Wygląda na to, że nie jest tego świadoma – skomentował Michael z kwaśną miną. – Po przyjeździe do Nowego Jorku mógłbyś użyć swojego uroku osobistego z większym pożytkiem. Córka Dmitrija Palitova przybędzie do galerii we wtorek – dodał na widok zdumionego spojrzenia brata. – Osobiście dopilnuje instalacji gablot na kolekcję biżuterii ojca, które sama zaprojektowała. Zostanie tam przez cały czas trwania wystawy wraz z ekipą ochroniarzy.

Rafe zrobił wielkie oczy.

– Dlaczego?

– Nic dziwnego, że Palitov dba o bezpieczeństwo. A obecność córki zastrzegł sobie w kontrakcie. Wyraził zgodę na pokazanie swej bezcennej kolekcji wyłącznie pod warunkiem, że zostanie wystawiona w gablotach jej projektu.

Rafe zdawał sobie sprawę, że otrzymali niepowtarzalną okazję. Nikt oprócz samego Dmitrija Palitova, tajemniczego rosyjskiego miliardera, nie oglądał od dziesięcioleci większości klejnotów. Podobno niektóre należały do samej carycy, zanim znikły z Rosji w minionym stuleciu.

– Powierzam ci zadanie zabawiania jego córeczki przez najbliższych kilka tygodni – zakończył Michael.

– W jaki sposób? Palitov dobiega osiemdziesiątki. Ile lat może mieć jego córka?

– To bez znaczenia. Nie proszę cię, żebyś z nią spał, tylko żebyś był dla niej miły.

Gdy Michael zostawił go samego, Rafe prychnął z odrazą. Nie pociągała go perspektywa dotrzymania towarzystwa rosyjskiej damie w średnim wieku.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzy dni później. Galeria Archangel w Nowym Jorku.

– Proszę zejść z drogi.

Rafe od kilku minut stał w progu wschodniej galerii i obserwował, jak robotnicy ustawiają oszklone gablotki z brązu. Gdy odwrócił głowę, żeby sprawdzić, kto go tak nieuprzejmie zaczepia, ujrzał nastolatka o wroście ponad metr siedemdziesiąt, ubranego w takie same spłowiałe dzinsy, czarną, obszerną bluzę i czapkę z daszkiem jak pozostali członkowie ekipy. Zaskoczyły go tylko subtelne rysy twarzy, zbyt ładnej jak na chłopca: zielone oczy w oprawie długich, ciemnych rzęs i łukowatych brwi, zadarty nosek z kilkoma piegami, wysokie kości policzkowe i pełne usta nad spiczastym podbródkiem. Mimo delikatnej urody nie brakowało mu sił. Bez trudu pomagał przewozić gablotki na miejsce.

Rafe przyszedł do galerii jak zwykle o wpół do dziewiątej. Kierownik poinformował go, że ekipa Palitova pracuje już od ósmej.

– Ustąpi pan wreszcie czy nie? Musimy wnieść resztę wyposażenia – upomniał go ponownie młodzieniec lekko schrypniętym głosem, podczas gdy dwaj barczyści robotnicy podeszli bliżej i stanęli za jego plecami.

Rafe zmarszczył brwi na widok muskularnych osiłków. Gdzie się, do licha, podziewała córka Dmitrija Palitova? Intensywnie zielone oczy popatrzyły na niego z dezaprobatą, gdy nie wykonał żadnego ruchu.

– Pana szef nie byłby zachwycony pańską niechęcią do współpracy – mruknął ich właściciel.

– Tak się składa, że to ja szukam waszej szefowej. O ile mi wiadomo, panna Palitov zamierzała od rana nadzorować ustawianie gablotek.

Chłopak popatrzył na niego niepewnie.

– Z kim mam przyjemność? – zapytał nieśmiało.

– Raphael D'Angelo.

– Tak przypuszczałam. Dzień dobry. Jestem Nina Palitov – dodała, gdy nie uściśnął wyciągniętej na powitanie dłoni.

Gdy Rafe zrobił wielkie oczy, Nina z satysfakcją stwierdziła, że zdołała zbić z tropu jednego z potężnych właścicieli galerii Archangel. Wykorzystała moment zaskoczenia, żeby dokładniej obejrzeć twarz upadłego anioła w oprawie długich za ramiona, hebanowych włosów. Miał dumną minę, złote oczy drapieznika, wydatne kości policzkowe, piękne usta i kwadratową szczękę. Oceniała go na trzydzieści kilka lat. Doskonale skrojony garnitur, niewątpliwie wart fortunę, i śnieżnobiała, jedwabna koszula podkreślały wspaniałą, muskularną sylwetkę i ponadprzeciętny wzrost. Czarne buty na pewno uszyto z najlepszej włoskiej skóry. Nienaganny angielski akcent świadczył o przynależności do uprzywilejowanej klasy społecznej. Oliwkowa cera zdradzała włoskie pochodzenie.

– Z pana miny wnioskuję, że mój wygląd nieco pana zaskoczył – zagadnęła.

Łagodnie powiedziane, zważywszy, że pomylił nawet płęć, do czego z oczywistych względów nie zamierzał się przyznawać. Wiek też mu nie pasował. Dmitrij Palitov dobiegał osiemdziesiątki, a ta dziewczyna nie mogła mieć więcej niż dwadzieścia kilka lat. Czyżby rosyjski miliarder zamiast córki przysłał wnuczkę?

– Kogo właściwie spodziewał się pan zobaczyć? – naciskała dziewczyna.

– Pani matkę albo ciotkę – odparł Rafe, ujmując wreszcie delikatną dłoń o długich palcach.

– Moja mama nie żyje, a ciotki nie mam. Zresztą wuja też nie ani żadnych krewnych oprócz ojca. – Zanim zdążył przetrwać świeżo usłyszane rewelacje, dodała: – Naprawdę jestem tą Niną Palitov, córką Dmitrija, której pan szuka. Przyszłam na świat w jesieni jego życia, jak to określają niektórzy.

Czy Michael znał jej wiek? Przypuszczalnie nie, skoro zasugerował, żeby Rafe roztoczył przed nią swój urok, co go nieco zdziwiło. Skrupulatny Michael zawsze zbierał dokładne informacje, ale i on popełniał błędy. Jej tożsamość tłumaczyła obecność dwóch muskularnych strażników za plecami. Nie ulegało wątpliwości, że bogaty tatuś dba o bezpieczeństwo pięknej jedynaczki.

Jakby tego wszystkiego było mało, nim zdążył ochłonąć po szoku, panna Palitov ściągnęła czapkę. Fala rudych loków spłynęła aż do talii, otaczając śliczną buzię ognistą aureolą. Rafe zawsze lubił filigranowe blondynki, ale gdy spostrzegł isierki rozbawienia w zielonych oczach i figlarny uśmiezek, kusiło go, by wycisnąć na tych pełnych usteczkach namiętny pocałunek. Oczywiście gdyby zrobił choćby krok w jej kierunku, obydwaj wartownicy natychmiast stanęliby w jej obronie.

Nina dyskretnie obserwowała Rafe'a. Ukradkowe spojrzenie na Richa i Andy'ego powiedziało jej, że odgadł, jaką rolę pełni. Ponieważ przez większą część życia ochroniarze nieustannie jej asystowali, tak przywykła do ich obecności, że przestała ich zauważać. Obecnie ośmiu wartowników, którzy pilnowali ją na zmianę w dzień i w nocy, traktowała bardziej jak kolegów niż jak podwładnych ojca.

Dopiero teraz ze smutkiem uświadomiła sobie, ile traci, choć rozumiała ojca. Bogactwo i wpływy zawsze przysparzają wrogów. Czasami jednak brakowało jej swobody. Zazdrościła rówieśnikom nawet tak banalnych możliwości jak wyjście do sklepu po mleko czy gazetę, posiłek w barze szybkiej obsługi czy wypad do kawiarni z koleżankami bez uprzedniego sprawdzenia lokalu przez ludzi taty. Teraz natomiast chętnie wyskoczyłaby na randkę z zabójczo przystojnym właścicielem galerii o twarzy upadłego anioła.

Co też jej chodziło po głowie? Obsesyjnie chroniona przez ojca, nie zdążyła nabrać śmiałości do mężczyzn, a już na pewno nigdy nie pozwalała sobie na erotyczne fantazje z nowo poznanym człowiekiem w roli głównej.

Popatrzyła spode łba na przystojnego aroganta.

– Czy to wszystko? – spytała umyślnie szorstkim tonem, żeby ukryć onieśmienie. – Czeka mnie dziś mnóstwo pracy.

Rafe pojął, że usiłuje go spławić, co go mocno zirytowało. Postanowił jej pokazać, kto tu rządzi.

– Chciałbym przedyskutować z panią kilka kwestii, o ile zechce mi pani towarzyszyć do mojego gabinetu na trzecim piętrze.

Zdziwione spojrzenie Niny powiedziało mu, że córeczka bogatego tatusia rzadko ulega czyjejś woli, o ile w ogóle ktokolwiek śmie ją o cokolwiek poprosić. Tak jak przewidywał, zaraz stanowczo pokręciła głową, aż długa kaskada rudych włosów zawirowała w promieniach słońca wpadających przez olbrzymie okna za jej plecami.

– Jak widać, obecnie nie mam czasu. Może nieco później?

Rafe zacisnął zęby.

– Mam umówionych kilka spotkań na dzisiaj – odparł.

Michael pewnie wolałby, żeby odwołał choćby wszystkie, by spełnić życzenie panny Palitov. Lecz Michaela przy nim nie było a on... uświadomił sobie, dlaczego zdenerwowała go odmowa pięknej cudzoziemki. W innych okolicznościach, na przykład w łóżku, bawiłaby go jej przekora. Ale pozostawała poza jego zasięgiem.

Tymczasem Nina wzruszyła ramionami.

– W takim razie najlepiej odłożmy dyskusję na jutro – zaproponowała.

Rafe podszedł o krok bliżej. Dwaj wartownicy ruszyli w jego ślady. Stanęli po obu stronach Niny i bacznie go obserwowali.

– Proszę odwołać swoją ochronę – polecił Rafe szorstkim tonem.

Nina patrzyła na niego przez chwilę spod zmarszczonych brwi, po czym zwróciła się do swych towarzyszy:

– Pan D’Angelo nie stanowi dla mnie najmniejszego zagrożenia.

Rafe ocenił, że w walce wręcz pokonałby obydwu osiłków. Przypuszczalnie nie przyszłoby mu to łatwo, ale trenował boks i inne sztuki walki. Wyprostował się i przywołał na twarz szelmowski uśmiech.

– Chyba mnie pani nie docenia – zaprotestował prowokująco zmysłowym głosem.

Nina nerwowo oblizała kuszące wargi, lecz zaraz zacisnęła je mocno. Gdy uświadomiła sobie, że celowo rzucił jej wyzwanie, jej policzki zabarwił delikatny rumieniec.

– Czy odpowiadałoby panu godzina jedenasta? – spytała lekko schrypniętym głosem.

– Oczywiście spróbuję wygospodarować dla pani czas – odparł.

Nina uświadomiła sobie, że Raphael D’Angelo zyskał nad nią przewagę. Emanował pewnością siebie. Nie wątpiła, że w intymnych sytuacjach równie szybko zyskiwał władzę nad partnerkami.

Poczuła, że płoną jej policzki, gdy uświadomiła sobie, jak niestosowne pragnienia budzi w niej właściciel galerii. Chociaż... właściwie dlaczego niestosowne? Była pełnoletnia. Skończyła dwadzieścia cztery lata i zauważyła, że przyciąga męskie spojrzenia. Czemu nie miałyby pozwolić sobie na przelotny flirt z zabójczo przystojnym cudzoziemcem?

Odpowiedź przyszła natychmiast: ponieważ nadopiekuńczość ojca uniemożliwiła jej zdobycie doświadczenia w kontaktach z płcią przeciwną. Trudno flirtować w obecności dwóch ochroniarzy, którzy z całą pewnością złożą ojcu dokładne sprawozdanie z jej poczynań. Poza tym poznała reputację Raphaela D’Angela. Uchodził za niepoprawnego kobieciarza. Plotka głosiła, że romansuje na potęgę, a jego romanse trwają krótko.

– Niech pan to zrobi – rozkazała.

Raphael D’Angelo zmrużył oczy.

– Ponieważ będziemy skazani na spędzenie razem najbliższych kilku tygodni, więcej by pani zyskała, gdybyśmy oparli naszą współpracę na zasadach wzajemnego szacunku.

– Szacunku nie można wynegocjować. Trzeba na niego zasłużyć.

– Co to ma znaczyć?

– Nie zawarłam w mojej wypowiedzi żadnych ukrytych treści. Stwierdziłam tylko oczywistą prawdę – odrzekła z kamienną twarzą.

Lecz Rafe wyraźnie słyszał w jej głosie naganę. Coraz bardziej go drażniła. I pociągała równocześnie. Tonął w zielonych oczach, pożerał wzrokiem gładką skórę i kuszące wargi. Biustu oczywiście nie widział pod workowatą bluzą, ale dostrzegł smukłość ud i długość nóg. Nigdy też nie widział tak wspaniałych, płomienistych włosów, lśniących w słońcu wszelkimi odcieniami czerwieni i złota. Niestety czujne spojrzenia ochroniarzy wyraźnie mówiły, że ich właścicielka pozostanie dla niego niedostępna.

– Oczywiście życzyłabym sobie, żeby ochroniarze z galerii również uczestniczyli w rozmowie – oświadczyła Nina.

– To ja odpowiadam za bezpieczeństwo, nie pani.

– Proszę przeczytać punkt siódmy umowy pańskiego brata Michaela z moim ojcem. Wyczyta pan, że przysługuje mi prawo podejmowania ostatecznych, niepodważalnych decyzji w kwestiach zabezpieczenia unikalnych klejnotów mojego ojca.

Rafe osłupiał. Michael wprawdzie poinformował go, że Palitov przywiezie własnych strażników, ale ani słowem nie wspomniał o wymienionym przez Ninę Palitov warunku. Ponieważ przybył do Nowego Jorku dopiero poprzedniego dnia, nie starczyło mu czasu, żeby przestudiować dokument. Zaufał Michaelowi, że jak zwykle starannie dopracował wszystkie szczegóły. Lecz jeśli Nina Palitov

mówiła prawdę, a nie miał powodów, żeby jej nie wierzyć, będzie musiał odbyć z bratem poważną rozmowę. Oczywiście otrzymali niepowtarzalną szansę pokazania sławnej kolekcji, której nigdy wcześniej nie wystawiono na widok publiczny, co jednak w mniemaniu Rafe'a nie dawało rodzinie Palitov prawa do sprawowania absolutnej władzy w galerii Archangel.

Nina z trudem powstrzymała uśmiech rozbawienia na widok miny Raphaela. Ucieszyło ją, że zdołała choć na chwilę zbić z tropu przystojnego aroganta, przywykłego do rozkazywania innym. Przypuszczała, że nie pochwali brata za ustępstwa, na które poszedł w zamian za możliwość zorganizowania wystawy bezcennej biżuterii.

Rozumiała ostrożność ojca. Zbierał unikalne okazy przez wiele lat. Nie po to wydał na nie fortunę, żeby ryzykować ich utratę wskutek jakiegoś niedopatrzenia.

– Czy zamierza pan zmienić warunki kontraktu? – spytała. – Jeżeli tak, to proponuję odłożyć ustawianie dalszych gablotek do chwili zakończenia negocjacji z tatą.

– Nie przypominam sobie, żebym wyraził taki zamiar, panno Palitov.

– Proszę nazywać mnie Niną.

– A do mnie proszę mówić Rafe.

Nina stwierdziła, że zdrobnienie pasuje do niego lepiej od pełnego imienia. Rafe obrzucił ją karcącym spojrzeniem.

– Nie lubię, jak ktoś mi grozi – upomniał ją łagodnie.

– Nie traktuj mojej wypowiedzi jak groźby. Jeżeli uważnie przeczytasz umowę, sam stwierdzisz, że bezwzględnie obowiązuje obie strony.

Nina uczestniczyła w spotkaniu z Michaeliem D'Angelem w mieszkaniu ojca na Manhattanie. Obydwaj panowie zabrali ze sobą prawników, żeby dopracowali wszystkie szczegóły przed podpisaniem dokumentu. Dmitrij Palitov strzegł swych zbiorów jak oka w głowie. Bardziej dbał tylko o bezpieczeństwo jedynaczki.

– Jeżeli masz jakieś zastrzeżenia lub wątpliwości, radzę ci je przedyskutować z bratem przed rozmową z moim ojcem – dodała po chwili.

Nie rozumiała, czemu Rafe D'Angelo budzi w niej agresję, zupełnie niezgodną z jej charakterem. Czy jej wojownicza postawa stanowiła reakcję obronną na jego arogancję i nadmierną pewność siebie, czy też jego nieprawdopodobnie atrakcyjna powierzchowność napawała ją lękiem?

Rafe nie kwestionował prawdziwości jej słów. Żałował tylko, że Michael nie wprowadził go w szczegóły przed powierzeniem kierownictwa galerii w Nowym Jorku. Pospieszenie skinął głową.

– Poczynię wszelkie przygotowania, żebyś mogła jutro na własne oczy zobaczyć nasz system zabezpieczeń.

– Wolałabym dzisiaj.

Rafe zerknął na nią spod półprzymkniętych powiek. Odnosił wrażenie, że celowo go prowokuje do sprzeczki.

– Zgoda – rzucił krótko.

– Doskonale. Przyjdę do twojego gabinetu o jedenastej. – Po tych słowach odwróciła się na pięcie, schowała włosy pod czapkę i dołączyła do reszty ekipy.

Dwaj ochroniarze obrzucili Rafe'a groźnym spojrzeniem, zanim podążyli w ślad za nią. Zupełnie niepotrzebnie. Dodatkowe ostrzeżenie było zbędne. Sama ich obecność wraz z wrogą postawą Niny wystarczająco skutecznie zniechęcała do szukania bliższego kontaktu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Niewiele brakowało, by Rafe zmienił nastawienie, gdy o wyznaczonej porze jego asystentka, Bridget, wprowadziła Ninę do biura.

Od chwili rozstania poświęcił dwie godziny wyłącznie na pracę. Rozmowa z Michaeliem niewiele mu dała. Brat zlekceważył zarzut, że nie przygotował go na spotkanie z Niną Palitov. Kazał mu pozyskać jej przychyłność niezależnie od wieku. Nie pozostało mu więc nic innego niż poszukać informacji w internecie.

Wyczytał, że matka, Anna, urodziła ją w wieku trzydziestu lat, kiedy Dmitrij miał pięćdziesiąt pięć. Zmarła pięć lat później, ale nie odnalazł żadnej wzmianki na temat przyczyny jej przedwczesnej śmierci. Uzyskał za to pełną listę szkół, które Nina Palitov ukończyła, nim uzyskała dyplom na wydziale sztuki i wzornictwa uniwersytetu Stanforda. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w wielobranżowym przedsiębiorstwie ojca.

Żadna ze zdobytych informacji nie przygotowała go jednak na to, co zobaczył o jedenastej. Podczas pracy zdjęła luźną bluzę. Została w samych dżinsach i obcisłym podkoszulku odsłaniającym skrawek gładkiej skóry na płaskim brzuchu powyżej paska spodni o obniżonej talii. Ponieważ nie nosiła biustonosza, wyraźnie widział drobne, jędrne piersi z nieco ciemniejszymi sutkami. Burza loków spływała obfitą kaskadą na smukłe ramiona i plecy. Rafe oniemiał z zachwytu.

– Panie D’Angelo? – zagadnęła po dłuższej chwili, gdy nadal siedział jak skamieniały, zamiast wstać na powitanie.

Ponieważ ściągnął marynarkę, Nina zdążyła dostrzec wspaniałą muskulaturę torsu przez cienki jedwab śnieżnobiałej koszuli. Szybko jednak odwróciła wzrok od pokazowego modelu męskiej urody, żeby obejrzeć wnętrze gabinetu.

Dwie ściany stanowiły okna sięgające od podłogi do sufitu. Na pozostałych dwóch położono kremową tapetę o jedwabistym połysku. Ustawiono przy nich regały z książkami i barek, a pod jednym z okien wygodny komplet do siedzenia. Wytworne wnętrze doskonale pasowało do pozostałych pomieszczeń luksusowej galerii. Dobry gust właścicieli z pewnością zaważył na decyzji jej ojca o wyborze galerii Archangel na miejsce prezentacji bezcennej kolekcji.

– Czyżbym jednak przyszła nie w porę? – zagadnęła ponownie.

Tym razem z lepszym skutkiem. Rafe w końcu wstał, założył marynarkę, po czym zwrócił ku niej wzrok i napotkał rozbawione spojrzenie zielonych oczu.

– Nie, skądże – wymamrotał. – Widzę, że odprawiłaś ochroniarzy.

– Stoją za drzwiami.

– Ponieważ uwierzyli, że nie stanowią zagrożenia?

Nie. Dlatego, że Nina kazała im zostać na zewnątrz. Nie od razu posłuchali, ale w końcu postawiła na swoim. Jednak znalazłszy się sam na sam z przystojnym właścicielem galerii na widok drapieżnego błysku w złotych oczach zwątpiła, czy słusznie postąpiła.

Miał opinię rozpustnika zmieniającego kochanki jak rękawiczki. Podejrzewała, że dlatego tak szorstko potraktowała go rano, ponieważ ją onieśmiała. Brakowało jej doświadczenia w kontaktach z mężczyznami, zwłaszcza tak atrakcyjnymi i obytymi w świecie. Praktycznie nie oglądała żadnych prócz ojca i jego pracowników.

Dmitrij Palitov po śmierci żony stał się samotnikiem. Na domiar złego obsesyjnie pilnował jedynaczki. W ciągu ostatnich lat zdołała zaledwie kilka razy wyjść na randkę ze starannie sprawdzonymi kandydatami, których musiała mu wcześniej przedstawić, nawet jeśli szła z nimi tylko do baru na pizzę.

Rafe D'Angelo nie wyglądał na człowieka zainteresowanego zabawą w tego typu procedury, gdyby przyszła mu ochota na flirt. Zresztą nie uważała się za na tyle ciekawą czy ładną, żeby spodobać się człowiekowi mogącemu bez trudu zdobyć każdą, której zapragnął. Tym niemniej podejrzewała, że gdyby zechciał ją pocałować, nie dbałby o opinię jej ojca czy obecność ochroniarzy za drzwiami.

Co też jej chodziło po głowie? Przyjechała tu służbowo, nie dla rozrywki. Nieważne, że pożerała wzrokiem długie, jedwabiste włosy, złociste błyski w drapieżnych oczach, pięknie rzeźbione rysy twarzy i umięśnioną, wysoką sylwetkę. Nawet gdyby ojciec dał jej więcej swobody, nie zamierzała nawiązywać bliższej znajomości z Raphaelem D'Angelo.

– Ustaliłem, że o dwunastej zejdiesz do piwnicy, żeby obejrzeć system zabezpieczeń – poinformował rzeczowym tonem. – Mam nadzieję, że odpowiada ci ta godzina?

– Jak najbardziej. Dziękuję. Wie pan, że kiedy wystawimy kolekcję, dwóch ludzi mojego ojca będzie przez cały czas trzymać straż we wschodniej galerii?

– Tak przypuszczałem – uciął krótko.

– Nie odpowiada to panu?

– To bez znaczenia, aczkolwiek uważam brak zaufania ze strony twojego ojca za nieco uwłaczający – odparł, nie kryjąc irytacji.

– Wątpię, by tata podejrzewał pana czy któregoś z pańskich pracowników o skłonności do kradzieży.

– Jak miło to słyszeć! – zadrwił Rafe.

Nina nie widziała sensu dłuższego przeciągania bezowocnej dyskusji. Była pewna, że ojciec nie zmieni zdania ze względu na odczucia Rafe'a.

– Jaki temat chciał pan ze mną przedyskutować, panie D'Angelo?

– O ile pamiętam, przeszliśmy na ty. „Pan D'Angelo” bardziej pasuje do mojego zasadniczego starszego brata.

– Do tego pana Michaela, który odwiedził nas kilka tygodni temu?

– Rozpoznałaś go na podstawie mojego opisu?

– Zrobił na mnie wrażenie uprzejmego, choć nieco... surowego człowieka.

– Poznałaś go osobiście?

Nina była niemile zaskoczona szorstkim tonem jego głosu.

– Towarzyszyłam ojcu podczas podpisywania umowy na organizację wystawy – przyznała.

Rafe przestał cokolwiek rozumieć. Dzwonił do brata zaledwie przed godziną, ale Michael ani słowem nie wspomniał, że kiedykolwiek ją widział. Rafe wprawdzie o to nie pytał, ale na weselu Gabriela też nie wyprowadził go z błędu, kiedy wyraził oburzenie, że każe mu zabawiać matronę w średnim wieku.

– Widziałam w gazecie zdjęcia ze ślubu waszego brata, Gabriela, chyba najmłodszego z rodzeństwa. Wszyscy trzej jesteście do siebie bardzo podobni.

Rafe uważnie oglądał czubki własnych starannie wypolerowanych butów, lecz teraz podniósł na nią wzrok. Słońce znów wzbudziło złote refleksy w rudych włosach. Zielone oczy o barwie leśnego mchu pięknie kontrastowały z kremową cerą. Lekko rozchylone usta wprost zapraszały do pocałunku. Natychmiast jej zapragnął, wbrew rozsądkowi.

Zwykle wybierał długonogie blondynki. Spędzał z nimi najwyżej kilka tygodni, przeważnie w łóżku, bez zobowiązań, bez nadmiernych oczekiwań, bez żadnych zbędnych komplikacji. Teraz zaś pożądał osoby, której pozycja uniemożliwiała nawiązanie niezobowiązującego romansu. Na próżno usiłował stłumić palącą żądzę.

– Rzeczywiście jesteście podobni – potwierdził, żeby odwrócić własną uwagę od niemożliwych do spełnienia pragnień. – A wesele było bardzo udane, jak wszystkie inne – dodał bez cienia entuzjazmu.

Nina uśmiechnęła się. Rozśmieszyła ją jego niechęć do rodzinnych uroczystości i instytucji małżeństwa.

– Czy to już wszystko?

Rafe zamrugał powiekami, jakby zapomniał, w jakim celu ją wezwał.

– Niezupełnie. Usiądź na kilka minut. – Kiedy zajęła wskazane miejsce, zaproponował: – Odłóżmy na bok sporną kwestię ochrony kolekcji. Przede wszystkim należy ustalić, jaką rolę będziesz pełnić w trakcie trwania wystawy.

– Jak już mówiłam, znajdziesz wszystkie szczegóły w umowie zawartej między moim ojcem a twoim bratem.

– Dopiero teraz miałem okazję ją przestudiować. Trudno mi uwierzyć, że planujesz przez pełne dwa tygodnie spędzać całe dnie w galerii.

– Dlaczego nie?

– Kiedy ustawicie gabloty, nic więcej nie pozostanie do zrobienia przez najbliższe dni. Nawiasem mówiąc, ich wygląd mnie zachwycił. Gratuluję świetnej roboty.

Nina pracowała nad nimi przez cztery miesiące od chwili, kiedy ojciec zaproponował wystawienie klejnotów w jednej z nowojorskich galerii. Po tygodniach zastanowienia postanowiła postawić na prostotę, żeby zbyt ozdobna forma nie odwracała uwagi od eksponatów. Wykonała je ze szkła o ukośnych krawędziach, połączonych cyną. Każda posiadała własny skomplikowany zamek i kod dostępu, znany tylko Ninie i jej ojcu.

– Dziękuję. Z biżuterią w środku będą wyglądać jeszcze lepiej – zapewniła.

– Z całą pewnością. Otwieramy wystawę dopiero w środę. Nie sądzę, żeby rozmieszczenie eksponatów zajęło ci więcej niż jeden dzień.

– To bardzo duża kolekcja.

– Mimo wszystko...

– Można by pomyśleć, że usiłujesz się mnie pozbyć na co najmniej trzy z tych czterech dni.

– Ależ skąd – zaprzeczył wbrew prawdzie.

Prawdę mówiąc, miała rację. Spoczywała na nim odpowiedzialność za całą galerię Archangel, nie tylko za wschodnią jej część. Nie miał czasu ani ochoty znosić kaprysów i roszczeń rodziny Palitovów.

– Dzwoniłam do taty. Prosił, żeby przekazać ci wyrazy szacunku i zaprosić na dziś wieczór do jego domu na kolację, jeżeli nie koliduje to z twoimi planami.

Rafe zmarszczył brwi. Wiedział, że Dmitri Palitov prowadzi samotniczy tryb życia, dlatego zaproszenie bardzo go zaskoczyło, choć chyba nie powinno. W końcu kierował nowojorskim oddziałem galerii, której Rosjanin powierzał całą bezcenną kolekcję. Nic dziwnego, że chciał go poznać osobiście.

Mimo że Rafe rozumiał jego motywy, nie pociągała go perspektywa zacieśniania znajomości, zwłaszcza z Niną. Wolałby, żeby bystry miliarder nie spostrzegł, jak silnie działa na niego uroda uwielbianej córeczki.

– Rafe?

Rafe zacisnął zęby.

– Niestety mam już umówione spotkanie na dzisiejszy wieczór.

– Rozumiem.

Nina wyglądała na zaskoczoną jego odmową, co było do przewidzenia. Niewiele osób dostało zaszczytu zaproszenia do domu przez potężnego, tajemniczego Dmitrija Palitova. Pewnie mało kto z zaproszonych śmiałby je odrzucić. Rafe zdawał sobie sprawę, że ze względów zawodowych powinien je przyjąć, a zaplanowaną randkę z aktorką, Jennifer Nichols, odłożyć na inny termin. Z pewnością Michael nie pochwaliłby jego decyzji, ale w tym momencie Rafe nie dbał o jego opinię,

zwłaszcza że postępowanie brata też pozostawiało wiele do życzenia.

Nina wiedziała, że mimo grzecznej, bardzo ostrożnej formy zaproszenia odmowa Rafe'a urazi ojca. Mimo to skrycie podziwiała jego odwagę. Chociaż uwielbiała ojca, nie umknęło jej uwadze, że dzięki wysokiej pozycji społecznej przywykł do bezwzględnego posłuszeństwa. Najwyraźniej jednak Rafe D'Angelo nie zamierzał tańczyć tak, jak Dmitrij Palitov mu zagra.

– Tata zasugerował, żebyś wybrał inny termin, jeżeli dzisiejszy wieczór ci nie pasuje.

– Zaraz sprawdzę. – Rafe rozmyślnie dość długo przeglądał wielki kalendarz na biurku. – Wygląda na to, że jutro mam wolne – odparł po dłuższej chwili.

– Gdyby nagle coś ci wypadło, daj mi znać – poprosiła, raczej rozbawiona niż zmartwiona jego pokazem niezależności.

– Nadal planujesz przychodzić do galerii codziennie?

– Tata tego ode mnie oczekuje.

Rafe wyprostował się w skórzanym fotelu i obserwował ją przez chwilę przymrużonymi oczami.

– Zawsze robisz, co ci każe?

Nina zeszywniała, pochwytiwszy drwiącą nutę w jego głosie.

– Na ogół tak, żeby oszczędzić mu zmartwień – odrzekła z godnością.

– Jakich?

– Niepotrzebnych – ucięła krótko.

Nie zamierzała wyjaśniać powodów nadopiekuńczości ojca. Rozumiała i akceptowała jego postawę. Nawet jeżeli czasami się buntowała, nie widziała powodu, by wtajemniczać Rafe'a w rodzinne sprawy. Gdy pochwyliła jego taksujące spojrzenie, sutki jej stwardniały. Choć zdawała sobie sprawę, że celowo z nią igra, zapragnęła, żeby ich dotknął, co ją zirytowało. Choć wydawało jej się, że nieustanna kontrola ojca pozbawiła ją możliwości zdobywania doświadczeń w kontaktach z mężczyznami, nie szukała okazji za wszelką cenę. Nie zamierzała zostać tymczasową zabawką aroganckiego kobieciarza. Gwałtownie wstała na równe nogi.

– Przekażę tacie, że przyjmujesz zaproszenie na jutrzejszy wieczór – oświadczyła.

Rafe z ociąganiem podniósł wzrok na jej twarz. Nabrzmiące piersi Niny mówiły, że nie pozostała obojętna na jego urok. Lecz wystarczyło jedno spojrzenie w zielone oczy patrzące na niego z wyrzutem, na pobludłe policzki i dumnie uniesiony podbródek, by poczuł się jak ostatni łajdak. Drażniło go, że jej pragnie wbrew nakazom rozsądku. Miał żal do Michaela, że postawił go w niezręcznej sytuacji i trochę do Dmitrija Palitova z tych samych przyczyn, ale nie dawało mu to prawa do wyładowywania złości na niewinnej dziewczynie.

Wstał, okrążył biurko i podszedł tak blisko, że dzieliło ich zaledwie pół kroku.

– Czy zechcesz nam jutro towarzyszyć podczas kolacji? – zapytał łagodnym tonem.

Nina popatrzyła na niego niepewnie.

– Tak. Myślę, że tata oczekuje, że będę pełnić honory gospodyni.

– Nie mieszkasz z nim?

– Niezupełnie – odrzekła enigmatycznie.

Mieszkała w tym samym budynku, który do niego należał, ale w osobnym mieszkaniu. Życzyłaby sobie większej niezależności, ale i tak dostała więcej niż się spodziewała po powrocie ze Stanford.

Rafe posłał jej pytające spojrzenie.

– Co to znaczy?

Nie zamierzała udzielać mu wyjaśnień. Ojciec nikomu nie podawał adresu ani nie tłumaczył rodzinnych układów, więc uważała za swój obowiązek zachowanie takiej samej dyskrecji.

– To znaczy, że jutro wieczorem będę u taty.

– Nie podasz mi swojego adresu?

– Nie.

– Nawet jeśli zaproponuję, że przyjadę po ciebie?

– Nie – powtórzyła. – Tata zamierza wysłać po ciebie kierowcę. Prosił, żebym sprawdziła, czy nadal mieszkasz przy Piątej Alei.

Zbiła go z tropu. Wyglądało na to, że Dmitrij Palitov wie o nim więcej, niż by chciał, i znacznie więcej, niż Rafe wiedział o nim i jego pięknej córce.

– Tak – potwierdził. – Podziękuj mu w moim imieniu, ale wolę przyjechać swoim samochodem.

Własny środek transportu zapewniał mu swobodę odwrotu w dowolnie wybranym momencie. Poza tym nie życzył sobie, żeby arogancki Dmitrij Palitov nim rządził.

– Tata wolałby, żeby przywiózł cię któryś z jego ludzi – nalegała uparcie Nina.

– Dziękuję, ale nie skorzystam.

– Wątpię, czy wiesz, gdzie mieszka.

– Pewnie mało kto wie.

– Masz rację.

– Najlepiej zostaw adres mojej sekretarce przed południem, oczywiście po konsultacji z ojcem.

Nina przygryzła wargę, co nie umknęło uwadze Rafe'a. Gdy popatrzył w jej intensywnie zielone oczy, poczuł, że tonie w ich głębi. Przyciągała go jak magnes. Powoli pochylił głowę...

– Muszę teraz iść posprawdzać zabezpieczenia – oświadczyła nieoczekiwanie, odstępując krok do tyłu. – Przekażę tacie wiadomość od ciebie.

– Świetnie. – Rafe gwałtownie się wyprostował. Przeklinał własną słabość. Miał nadzieję, że randka z Jennifer odwróci jego uwagę od Niny i że wreszcie nasyci palącą żądzą.

– Czy chciałabyś, żebym poszedł z tobą do piwnicy?

Nina uśmiechnęła się. Rozbawił ją brak entuzjazmu w jego głosie.

– Nie, dziękuję, sama trafię.

– Zapytałem tylko z uprzejmości – mruknął ze zniecierpliwieniem.

– Zauważyłam.

Rafe skinął głową na pożegnanie. Następnie otworzył dla niej drzwi, by stanąć twarzą w twarz z dwoma ochroniarzami w ciemnych okularach, przypuszczalnie Richem i Andym.

– Zapewniam panów, że panna Palitov nie doznała żadnej krzywdy podczas wizyty w moim biurze – oznajmił drwiącym tonem.

Nie zobaczył na kamiennych obliczach nawet cienia uśmiechu. Żaden z nich nie zaszczycił go spojrzeniem po wyjściu Niny na korytarz.

– Do widzenia panie D'Angelo – rzuciła przez ramię, idąc w stronę windy w asyście dwóch strażników.

Nie zasłonili mu jednak zgrabnych pośladków w opiętych dżinsach. Z przyjemnością pożerał je wzrokiem. Dopiero kiedy znikła mu z oczu, pomyślał, że niedobrze z nim, skoro sam widok jej pupy rozpala mu zmysły.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Podoba ci się ten Raphael D’Angelo, który przychodzi dziś do nas na kolację? – spytał Dmitrij Palitov.

Nina zeszczywniała. Ręka jej zadrżała, gdy wzięła kryształową karafkę ze srebrnej tacy, żeby nalać ojcu ulubionej słodowej whisky do jednego z kieliszków z takiego samego rżniętego kryształu. Odczekała chwilę, żeby opanować drżenie rąk, nim poda trunek.

– Świetnie dziś wyglądasz, tatusiu – zaszczebotała.

– Nie przesadzaj. Trudno nazwać atrakcyjnym staruszką dobiegającego osiemdziesiątki. Co najwyżej dystyngowanym – dodał po angielsku z mocnym rosyjskim akcentem, mimo że spędził w Stanach pół życia. – Niestety czas nie dodaje nam urody.

– Dla mnie zawsze pozostaniesz przystojny – zapewniła Nina z miłością w głosie.

Faktycznie nie przesadzała. Nie wyglądał na swój wiek. Zachował młody umysł i wyraziste rysy twarzy, choć zielone oczy nieco wyblakły. Szpakowate włosy nie straciły gęstości.

– Unikasz odpowiedzi na moje pytanie – zauważył Dmitrij.

Nina nie potrafiła odgadnąć, co skłoniło ojca do jego zadania.

Znowu spędziła w galerii cały dzień, doglądając ustawienia gablotek. Cała w nerwach, zerkała na drzwi, niepewna, czy nie stanie w nich Rafe. Doznała rozczarowania, kiedy nie przyszedł do czwartej po południu.

Godzinę później, leżąc w pachnącej kąpieli, przeklinała własną słabość. Tłumaczyła sobie, że zuchwały Rafe D’Angelo nie zasługuje na jej zainteresowanie, zwłaszcza że sam nie robił wrażenia zainteresowanego jej osobą. Mimo to po wyjściu z łazienki nie powstrzymała pokusy włączenia laptopa, by poszukać o nim informacji i plotek w internecie. Usiadła na łóżku w szlafroku, z mokrymi włosami zawiniętymi w ręcznik, i przeglądała niezliczone strony, ilustrowane mnóstwem fotografii. Wmawiała sobie, że właściwie jej nie interesują, ale powinna coś wiedzieć o człowieku, którego ojciec zaprosił na kolację.

Po kilku minutach trafiła na jego zdjęcie z poprzedniego wieczoru, z romantycznej kolacji we dwoje z piękną aktorką Jennifer Nichols w luksusowej restauracji w Nowym Jorku. Nie wątpiła, że to z jej powodu odrzucił pierwsze zaproszenie. Z niesmakiem wyłączyła laptop. Doszła do wniosku, że nie warto tracić czasu na nałogowego kobieciarza. Przymknęła sobie, że nie poświęci mu ani jednej myśli więcej.

– Nadal unikasz odpowiedzi – przypomniał ojciec.

– Prawdopodobnie dlatego, że nie wiem, dlaczego pytasz – odrzekła ostrożnie.

– Wyglądasz dziś wyjątkowo pięknie, córeczko.

– Chcesz powiedzieć, że zwykle wyglądam brzydko?

– Dla mnie zawsze będziesz najpiękniejsza, Nino – odparł Dmitrij Palitov z uśmiechem. – Odnoszę jednak wrażenie, że dziś szczególnie zadbałaś o swój wygląd.

Nina ze wstydem musiała przyznać mu rację. Gdy zobaczyła zdjęcie Rafe’a z Jennifer Nichols, zrobiła, co w jej mocy, by poprawić własny wizerunek. Kompletny bezsens! Nie mogła konkurować ze sławną pięknoscią z ekranu. Ani nie chciała. Rafe D’Angelo nic dla niej nie znaczył. Ani ona dla niego.

– Nie wierzę, że dołożyłaś tylu starań dla mojej przyjemności – naciskał łagodnie jej ojciec. – Czy spodobał ci się ten D’Angelo?

– Nie znam go na tyle długo, żeby zdecydować, czy go polubiłam, czy nie.

– Spędziłaś z nim wczoraj trochę czasu sam na sam.

– Przecież po moim powrocie ze Stanford ustaliliśmy, że przydzielisz mi ochroniarzy, ale będą składać ci raporty tylko w sytuacjach zagrożenia.

– Pamiętam i dotrzymuję słowa. Nie otrzymałem tej informacji od twoich ludzi tylko od własnych.

– Przypuszczam, że jeden z nich towarzyszył mi w galerii, przebrany za robotnika – westchnęła ciężko. – Nie powinieneś mi tego robić, tato.

– Interesuje mnie tylko, o czym rozmawiałaś z Raphaelem D'Angelo w jego gabinecie przez dwadzieścia trzy minuty.

– Dwadzieścia trzy minuty? – powtórzyła Nina z niedowierzaniem. – Kontrolowałeś nawet czas!

– Nie ja, tylko mój pracownik – sprostował Dmitrij. – Czy znasz reputację tego człowieka? Ma opinię kobieciarza.

– Zakończmy tę dyskusję! – wykrzyknęła Nina, nie kryjąc zniecierpliwienia. – Moje wczorajsze spotkanie z Rafe'em miało charakter wyłącznie zawodowy.

– Z Rafe'em?

Nina poczerwieniała. Przypomniła sobie ostatnie chwile przed opuszczeniem jego gabinetu. Pochylił głowę, jakby chciał ją pocałować, zanim w popłochu przerwała chwilę intymności, wracając do tematów zawodowych.

– Prosił, żeby go tak nazywać. Poza tym pragnę ci przypomnieć, że poszłam do niego na twoje życzenie.

– Nie chcę, żeby ten człowiek cię zranił, córeczko.

– Nic mi z jego strony nie grozi – zapewniła z całą mocą. – Już mówiłam, że nawet nie zdecydowałam, czy go lubię, czy nie.

– To wielka szkoda, ponieważ ja już cię polubiłem, Nino – wtrącił od progu niepokojąco znajomy głos.

Krew odpłynęła z twarzy Niny, gdy gwałtownie odwróciła głowę w kierunku drzwi. Ujrzała w nich Rafe'a D'Angelo. Stał w progu tuż za lokajem jej ojca, jakby dopiero co przybył. Wyglądał oszałamiająco w wieczorowym garniturze z zaczesanymi do tyłu długimi włosami.

Rafe pewnie by się roześmiał na widok przerażonej miny Niny, gdyby przed chwilą nie usłyszał słów, które sprawiły mu przykrość. Poza tym na jej widok zaparło mu dech z wrażenia. Zielona sukienka na ramiączkach w kolorze jej oczu przylegała do wspaniałej sylwetki. Sięgała zaledwie kolan, więc odsłaniała długie, zgrabne nogi. Pantofle na wysokim obcasie jeszcze dodawały jej wzrostu. Mierzyła w nich prawie metr osiemdziesiąt. Włosy, spięte na skroniach brylantowymi spinkami, spływały ognistą kaskadą w dół pleców, sięgając pośladków, których kształt podziwiał poprzedniego wieczoru.

– Pan D'Angelo, sir – przedstawił go lokaj.

– Proszę wejść, panie D'Angelo – zaprosił gospodarz.

Rafe uśmiechnął się do lokaja, nim wkroczył do środka. Uśmiech zgasł jednak na jego ustach, gdy spostrzegł, że Dmitrij Palitov nie siedzi w jednym z foteli, tylko na wózku inwalidzkim.

– Myślę, że rozumie pan, dlaczego nie wstałem na powitanie – zażartował Dmitrij Palitov bez cienia uśmiechu na widok jego zdumionej miny.

Rafe szybko zamaskował zdziwienie uprzejmym uśmiechem. Podszedł do staruszka, który mocno uściśnął mu dłoń.

– Oczywiście – odpowiedział. – Proszę mówić na mnie Rafe. Pańska córka już mnie tak nazywa, mimo że jeszcze nie określiła swojego nastawienia do mnie – dodał, ukradkiem obrzucając Ninę karcącym spojrzeniem.

Wolałby, żeby przed spotkaniem uprzedziła go o inwalidztwie ojca, choć, prawdę mówiąc, nie dał jej szansy. Odebrał adres, który zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zostawiła u jego asystentki, ale przez cały dzień jej unikał.

Miał żal, nie tyle do niej, co do siebie, że podczas randki z Jennifer jego myśli cały czas krążyły wokół Niny. W rezultacie zrezygnował ze spędzenia nocy z piękną aktorką. Po kolacji pocałował ją w policzek na pożegnanie i poszedł grzecznie spać do siebie. Co nie znaczy, że zaraz usnął. Dopiero nad ranem zapadł w płytki, niespokojny sen, wypełniony marzeniami o rudowłosej piękności. Nigdy wcześniej nic takiego mu się nie przydarzyło.

– Nie bierz sobie do serca uwagi, którą przypadkowo usłyszałeś – zagadnął Dmitrij. – To ja ją sprowokowałem.

Rafe wiele by dał, żeby się dowiedzieć, w jaki sposób, ale nie wypadało zapytać. Rumieniec na policzkach Niny jeszcze podsycił jego ciekawość.

– Wypijesz ze mną kieliszek whisky przed kolacją? – zaproponował gospodarz.

– Dziękuję, bardzo chętnie.

Rafe śledził każdy ruch Niny, gdy nalewała mu trunek, odwrócona tyłem do niego.

– Mam nadzieję, że miło spędziłeś wczorajszy wieczór – zagadnął ponownie Dmitrij. Sroga mina starca powiedziała Rafe’owi, że dostrzegł jego zainteresowanie Niną. Czyżby wiedział też, co robił poprzedniego wieczoru? Prawdopodobnie tak, sądząc po drwiącym wyrazie bladzielonych oczu.

– Ależ, tato! Nie zawstydzaj Rafe’a. To nie nasza sprawa, czy dobrze się bawił wczoraj w towarzystwie panny Nichols – upomniała Nina ojca.

Rafe wychwycił drwinę w jej głosie, gdy przeszła przez pokój i podała mu napełniony kieliszek, starannie unikając kontaktu z jego dłonią. Kpiący wyraz twarzy świadczył o tym, że wyciągnęła własny wniosek na temat zakończenia wczorajszej randki.

Nina z satysfakcją obserwowała zażenowaną minę Rafe’a, gdy pojął, że oboje wiedzą, dlaczego poprzedniego dnia odrzucił zaproszenie ważnego klienta.

– Nic nie szkodzi – odparł w końcu. – To żaden powód do wstydu. A wieczór uważam za bardzo udany – skłamał.

– Trudno w dzisiejszych czasach umknąć uwadze prasy – zachichotał Dmitrij. – To cena za popularność.

– Oczywiście – potwierdził Rafe, zanim upił łyk z kieliszka.

Nina podziwiała jego odwagę cywilną. Każdy inny na jego miejscu szukałby przekonujących wymówek przed tak potężnym kontrahentem jak jej ojciec.

– Czy chciałbyś obejrzeć kolekcję przed posiłkiem? – zaproponował Dmitrij.

– Bardzo chętnie.

Nina towarzyszyła obu panom do prywatnego skarbcza. Rafe wyraził należny zachwyt dla licznych dzieł sztuki jubilerskiej, które Dmitrij Palitov gromadził przez lata. Kilka naszyjników, bransoletek i pierścionków należało niegdyś do samej carycy Aleksandry. Lecz każdy z pozostałych klejnotów też miał ciekawą historię, którą jej ojciec dokładnie przestudiował.

Pozostałą część wieczoru spędzili w znacznie swobodniejszym nastroju. Omawiali plany wystawy, dyskutowali o polityce, a później, przy kieliszku brandy, oczywiście również o sporcie, głównie o futbolu amerykańskim.

Pierwsze tematy interesowały Ninę, ale ostatni śmiertelnie ją znudził. Rafe spostrzegł, że ledwie powstrzymuje ziewanie.

– Zanudziliśmy Ninę – zauważył ze śmiechem. – Pora wracać do domu.

– Nie wychodź ze względu na mnie – zaprotestowała nieśmiało Nina. – Jestem tylko trochę zmęczona. Mam za sobą ciężki tydzień.

– Nie, jednak już pójdę. Czy pozwolisz, że cię odprowadzę?

Serce Niny przyspieszyło rytm, gdy wyobraziła sobie, jak Rafe całuje ją na pożegnanie. Chyba wypięła za dużo wybornego wina ojca, bo Rafe żadnym słowem ani gestem nie wyraził zainteresowania jej osobą! Zaproponował odprowadzenie wyłącznie z uprzejmości, przede

wszystkim wobec jej staroświeckiego ojca.

– Bardzo uprzejmie z twojej strony, Rafe – odrzekł nieoczekiwanie Dmitrij Palitov, zanim zdążyła otworzyć usta. – Moja córka od czasu studiów stała się zbyt samowolna jak na mój gust.

Rafe dostrzegł błysk gniewu w oczach Niny, zanim zdążyła przybrać obojętny wyraz twarzy. Zyskał dowód, że nieustanna asysta ochroniarzy nie za bardzo jej odpowiada. Przypuszczalnie odbierała jej szansę na prowadzenie jakiegokolwiek życia osobistego. Czy miała jakiegoś mężczyznę? Musiałoby mu bardzo na niej zależeć, żeby zechciał znosić nieustanny nadzór, praktycznie uniemożliwiający nawiązanie intymnej więzi.

Nurtowało go pytanie, dlaczego dwudziestokilkuletnia absolwentka renomowanej uczelni pozwala apodyktycznemu ojcu kontrolować każdy swój krok. Podczas wieczornej pogawędki rzuciła kilka błyskotliwych komentarzy, świadczących o wysokiej inteligencji. Piękne, wysmakowane gabloty na biżuterię stanowiły dowód niewątpliwego talentu plastycznego. Dlaczego więc bez protestu ulegała nadopiekuńczemu ojcu? Coraz bardziej go intrygowała.

– Nino? – zagadnął, stając za jej krzesłem.

– Zgoda. Nie mam nic przeciwko temu, żebyś zszedł ze mną do windy i odprowadził mnie pod drzwi mieszkania, jeżeli chcesz.

– Czy to znaczy, że mieszkasz w tym budynku?

– Tak.

Rafe wreszcie pojął sens jej enigmatycznej odpowiedzi na zadane poprzedniego dnia pytanie.

– Rozumiem.

– Wątpię – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

– Nino! – upomniał ją ojciec za nieuprzejme zachowanie wobec gościa.

Nina na chwilę zamknęła powieki, wzięła dwa głębokie oddechy dla uspokojenia nerwów, po czym przywołała na twarz uprzejmy uśmiech.

– Dziękuję, Rafe. Bardzo sobie cenię twoją uprzejmość – wyrecytowała posłusznie, wstając z miejsca. Podeszła do ojca, pocałowała go w policzek i powiedziała znacznie cieplejszym głosem: – Dobranoc, tatusiu. Przyjdę do ciebie jutro.

– Jak zwykle, córeczko. – Dmitrij Palitov pogładził ją po policzku, nim zwrócił się do Rafe'a: – Miło było cię poznać i pogawędzić, Rafe.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odrzekł Rafe automatycznie, podczas gdy jego oczy podążały za Niną, która opuściła jadalnię, nie oglądając się za siebie.

– Bardzo sobie cenię moją kolekcję – wyznał nieoczekiwanie gospodarz – ale córka jest dla mnie cenniejsza od rubinów i diamentów. Zrobię wszystko, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo i szczęście.

– To zrozumiałe – wtrącił Rafe.

– Czy aby na pewno?

Rafe po raz pierwszy usłyszał ostrzeżenie z ust ojca dziewczyny. W mgnieniu oka odczytał jego sens.

– Nina jest dorosła – przypomniał bezbarwnym głosem.

– Mimo to nie daruję nikomu, kto ją skrzywdzi, rozmyślnie czy nieświadomie. – Słowom towarzyszyło ostrzegawcze spojrzenie zielonych oczu, równie twardych jak szmaragdy Dmitrija Palitova.

Rafe wyciągnął do niego rękę.

– Dziękuję za miły wieczór.

– Dobranoc.

Gdy kilka minut później wsiedli do prywatnej windy, Nina zastanawiała się, czy Rafe też uważa ich milczenie za niezręczne. Przypuszczała, że nie. Odprowadził ją wyłącznie z uprzejmości. Zaraz ją

pożegna.

– Nie przydzielono ci na dzisiaj ochrony? – spytał, idąc obok niej korytarzem w kierunku jej mieszkania.

– Nawet tata zdaje sobie sprawę, że tu jej nie potrzebuję. To jego budynek. Posiada doskonały system alarmowy. Nikt tu nie wejdzie bez jego zezwolenia – wyjaśniła z niewesołym uśmiechem.

– Czy trochę nie przesadza ze środkami ostrożności?

– Prawdopodobnie tak.

– Jak to znosisz?

– Nie twoja sprawa – syknęła przez zaciśnięte zęby.

– Od jak dawna jeździ na wózku inwalidzkim?

Nina popatrzyła na niego z zaskoczeniem.

– Prawie od dwudziestu lat.

– Nie uważałaś za stosowne uprzedzić mnie o tym przed wizytą?

– Jakoś nie przyszło mi to do głowy. Twojemu bratu też najwyraźniej nie – dodała, nie kryjąc zniecierpliwienia. – Od małości oglądałam go na wózku. Tak przywykłam, że przestałam zauważać jego inwalidztwo.

Rafe w gruncie rzeczy ją rozumiał. Dziwiło go jednak, że Michael znów zapomniał go poinformować o kolejnym istotnym fakcie.

– W jakich okolicznościach został sparaliżowany? – naciskał łagodnie Rafe.

– Wskutek... wypadku samochodowego. Doznał nieodwracalnego urazu kręgosłupa – dodała z ociąganiem, otwierając drzwi mieszkania za pomocą karty magnetycznej. – Dziękuję za...

– Zaproś mnie do środka, Nino.

Nina zwróciła ku niemu twarz. Oczy mu rozbłyły, zacisnął szczęki tak mocno, że aż mięśnie drżały.

– To zły pomysł – zaprotestowała.

– Ponieważ twój ojciec by go nie pochwalił?

– Nie. Moja odmowa nie ma z nim nic wspólnego.

Przemilczała, że nie ufa sobie. Ciągnęło ją do Rafe'a jak ćmę do płomienia, prawdopodobnie z takim samym skutkiem. Sparzyłaby się, gdyby uległa pokusie. Rafe popatrzył na nią drwiąco.

– Nie wierzę – powiedział.

– Nic nie rozumiesz.

– To zaproś mnie na kawę i wytłumacz, dlaczego piękna, utalentowana dziewczyna znosi taką tyranię.

– Mój tata nie jest tyranem! A kawę wypijeś przed chwilą u niego.

– Nieważne. Pozwól mi wejść na chwilę. – Po tych słowach wyciągnął ręce i oparł je o ścianę po obu jej stronach, odcinając jej drogę ucieczki.

Nina zamrużyła powiekami. Serce w piersi waliło jej jak młotem, a w ustach zaschło. Nie mogła spełnić jego prośby. Zbyt silnie reagowała na jego bliskość.

– Dlaczego nalegasz? – wyszeptała wyschniętymi wargami.

– Przeżyłem ciężkie chwile. Na powitanie usłyszałem, że gospodyni mnie nie lubi.

– Nic takiego nie mówiłam. Stwierdziłam tylko, że jeszcze nie potrafię określić swojego stosunku do ciebie. Tata wyjaśnił, dlaczego.

– Tylko częściowo. Ciekawy z niego człowiek... gościnny, miły, czarujący...

– Dlaczego twoje pochwały brzmią jak szyderstwo?

– Prawdopodobnie dlatego, że kiedy wyszłaś z jadalni, taktownie mnie ostrzegł, żebym nie próbował nawiązać z tobą bliższej znajomości.

Nina pobladła. Nie wątpiła, że Rafe mówi prawdę. Po raz pierwszy w życiu miała żal do ojca za

wtrącanie się w jej sprawy. Zateśkniła za swobodą, ponieważ pragnęła Rafe'a.

– No nie! – jęknęła.

– Czy postępuje w ten sposób wobec każdego mężczyzny, którego poznasz, czy szczególnie mnie wyróżnił?

– Nie mam pojęcia. Nie rozumiem, dlaczego tata... zobaczył w tobie zagrożenie – dodała pospiesznie, gdy uświadomiła sobie, że cokolwiek powie, przyniesie sobie jeszcze większy wstyd.

Jak ojciec mógł ją tak skompromitować przed człowiekiem, z którym będzie musiała ściśle współpracować przez najbliższe dwa tygodnie? Przed mężczyzną, który pociągał ją jak magnes? Przysięgła sobie, że następnego dnia go wysonduje. Gdy Rafe jeszcze raz powtórzył swoją prośbę lekko schrypniętym głosem, popatrzyła na niego niepewnie. Zobaczyła, że błyszcza mu oczy. Po raz pierwszy kusiło ją, żeby pokrzyżować szyki ojcu i jego ludziom.

– Dlaczego tak uparcie nalegasz? – spytała ponownie, ponieważ wcześniej nie zauważyła oznak osobistego zainteresowania z jego strony.

– Bo zależy mi na uzyskaniu twojej zgody. Nie potrzebujesz kolejnego mężczyzny, który dyktowałby ci, co masz robić.

Nina pobladła.

– Tata ma... swoje powody – wymamrotała.

Nie wierzyła, żeby ktokolwiek potrafił pojąć, ile wycierpiał. Od dwudziestu lat żył w strachu, że ktoś odbierze mu jedyną córkę w równie okrutny sposób, jak odebrano mu ukochaną żonę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Zaproś mnie, Nino – powtórzył Rafe, gdy dostrzegł wahanie w jej oczach.

Patrzyła na niego bez słowa przez kilka długich sekund. W końcu skinęła głową, wkroczyła do mieszkania i zapaliła światło. Rafe podążył za nią. Ostrożnie zamknął za sobą drzwi, po czym, nie odrywając wzroku od jej twarzy, powoli objął ją i przytulił.

Nina chwyciła go za ramiona i podniosła na niego niepewne spojrzenie. Niewątpliwie czuła, jak wielkie pożądanie w nim budzi. Rafe widział jej zdenerwowanie. Wyczuł, że drży. Czuł przez materiał marynarki i koszuli ciepło jej delikatnych, zadbanych dłoni, za których dotykiem tęsknił przez cały długi wieczór.

Wbił wzrok w jej pełne usta. Nie potrafił go oderwać, gdy piła wino, jadła i rozmawiała. Omal nie jęknął głośno, gdy zlizwała z dolnej wargi odrobinę kremu cytrynowego podczas deseru. Niewątpliwie Dmitrij Palitov dostrzegł jego roztargnienie. Rafe przez cały wieczór pożerał ją wzrokiem, wyobrażając sobie, jakich rozkoszy mogą dostarczyć mężczyźnie te pełne, brzoskwiniove wargi. Teraz znów zwilżyła je koniuszkiem języka i spytała:

– Zaparzyć ci kawy?

– Nie. Chcę cię pocałować, Nino – wyszeptał pełnym emocji głosem.

– Dobrze – szepnęła, cała drżąca, przylegając ciasniej do niego.

– A potem chciałbym odsłonić i pieścić te piękne piersi, palcami, zębami i językiem... – dodał, obejmując je dłońmi i gładząc opuszkami kciuków napięte sutki.

– Kiedy wreszcie przejdziesz od słów do czynów? – ponagliła niecierpliwie, spragniona spełnienia kuszących obietnic.

– Mimo wszystko nie boisz się brać tego, czego chcesz! – zaśmiał się z uznaniem, nim zanurzył dłonie w gęstwinie rudych włosów.

Potem długo patrzył jej w oczy, zanim objął jej usta zapraszającym pocałunkiem. Pogłębił go, gdy wplotła palce w jego włosy, podczas gdy jego dłonie sunęły wzdłuż pleców w dół, ku pośladkom, by przyciągnąć ją jeszcze mocniej. Zsunął jej ramiączka sukienki, rozpiął zamek błyskawiczny, całował po szyi, ramionach, by w końcu objąć wargami jeden sutek, a potem drugi. Rozpalił w niej taki ogień, że z trudem chwytiała powietrze. Pragnęła jeszcze więcej. Wszystkiego.

Jęknęła z rozczarowania, gdy lekko odchylił głowę, by popatrzeć na nagie piersi.

– Jakie piękne! – wyszeptał z zachwytem.

Pragnął znów ich dotykać, całować każdy skrawek rozpalonego ciała, czuć smak i zapach. Nie wątpił, że Nina podziela jego pragnienia. Mówiły mu o tym pociemniałe oczy, zaczerwienione policzki, zapraszająco rozchylone wargi i szybki, nierówny oddech. Nie mógł jednak spełnić wspólnego marzenia.

Doskonale wiedział, co prasa o nim wypisywała niemal każdego dnia, kiedy przebywał w Nowym Jorku. Że przepuścił przez łóżko tłum piękności, że zmieniał kochanki równie często jak jedwabną pościel w swojej sypialni. Poniekąd mieli rację. Nigdy nie brakowało mu chętnych do wspólnego spędzenia kilku nocy czy tygodni. Tym niemniej mimo niestałości przestrzegał niewzruszonych zasad. Nigdy nie składał pustych obietnic. Nikogo nie oszukiwał. Gdy namiętność zaczynała wygasać, elegancko kończył znajomość.

Nina nie przypominała żadnej z jego dotychczasowych partnerek. Przewyższała je talentem, inteligencją i wrażliwością, której dotąd unikał jak ognia. Znacznie młodsza od każdej z jego kochanek, obsesyjnie chroniona przez ojca, w ciągu dwudziestu czterech lat życia nie zdążyła nabrać na tyle światowej ogłady, by wyrobić sobie emocjonalny dystans i zaakceptować krótkotrwałą

przygodę. Najbardziej przeszkadzało mu jednak, że przed chwilą zakończył oficjalną wizytę u jej ojca, potężnego i groźnego przedsiębiorcy, z którym obecnie współpracował. Rafe nigdy nie łączył interesów z przyjemnością. Poza tym nie zaprosił jeszcze Niny na prawdziwą randkę.

– Rafe? – zagadnęła go nieśmiało, gdy stał tak bez ruchu, bez słowa, z zaciśniętymi zębami. Poczła się niezręcznie z sukienką opuszczoną poniżej talii i odsłoniętymi piersiami, nadal nabrzmiałymi od pieszczot i pocałunków, podczas gdy on pozostał nienagannie ubrany, nie licząc zmierzwionych włosów i śladu jej brzoskwiniowego błyszczyka w kąciu ust.

Rafe patrzył na nią z chmurną miną. Ponieważ przysłonił oczy długimi, gęstymi rzęsami, nie potrafiła nic z nich wyczytać. Nieoczekiwanie podciągnął jej ramiączka sukienki i umieścił z powrotem na ramionach. Zbyt zaskoczona, żeby stawiać opór, pozwoliła, by obrócił ją tyłem do siebie, żeby zasunąć zamek błyskawiczny na plecach. Nie pozostawił wątpliwości, że na tym postanowił zakończyć spotkanie.

– Pójdiesz ze mną jutro na kolację? – zaproponował ku jej zaskoczeniu.

Nina odwróciła się gwałtownie twarzą do niego, ale nie zdołała nic wyczytać z pięknego, kamiennego oblicza.

– Dlaczego? – wyszeptała prawie bezgłośnie.

– Czy pytasz o to każdego, kto cię gdzieś zaprasza?

Nina uniosła dumnie głowę.

– Nie, tylko wtedy, gdy ten ktoś poprzedniego dnia jadł kolację z inną – odparła z godnością.

Rafe zacisnął zęby.

– Nie zamierzam się więcej spotykać z Jennifer Nichols.

– Czy ona o tym wie?

– O tak.

– To, co przed chwilą zaszło między nami... określiłabym jako chwilę słabości – wykrztusiła z zażenowaniem. – Nie czuj się zobowiązany zapraszać mnie gdziekolwiek tylko dlatego, że pozwoliliśmy sobie na odrobinę szaleństwa.

– Na odrobinę szaleństwa? – powtórzył z niedowierzaniem.

Oniemiał z zachwytu na jej widok, gdy wkroczył do jadalni jej ojca. Spędził cały wieczór na bardzo uprzejmej słownej szermierce z Dmitrijem Palitovem, nie mogąc od niej oczu oderwać.

Na koniec gospodarz zdjął elegancką maskę, żeby dobitnie go ostrzec, że nie czeka go nic dobrego, jeśli spróbuje nawiązać bliższy kontakt z jego córką. Tak go zdenerwował, że Rafe postanowił trzymać się od obydwójga z daleka, nie licząc nieodzownych kontaktów zawodowych. Zamierzał odprowadzić Ninę pod drzwi, jak nakazuje dobre wychowanie, i tam pożegnać. Jednak zapomniał o swych postanowieniach, ledwie dotarli na jej piętro.

– Tak. Musisz wiedzieć, że uprawianie miłości z przygodnymi znajomymi nie leży w moich zwyczajach – poinformowała chłodno Nina.

Rafe nie zdołał zachować powagi.

– Naprawdę w ten sposób o mnie myślisz, Nino? – zachichotał.

Nina popatrzyła na niego spode łba, urażona jego rozbawieniem.

– Widocznie wypiałam dziś wieczorem za dużo wina.

– Sądzę, że rozmyślnie mnie obrażasz.

Przyznała mu w duchu rację. Gorączkowo szukała wytłumaczenia dla swego bezwstydного zachowania, żeby nie przyznać, że rozbudził w niej tęsknotę za wolnością, że zapragnęła pójść za głosem natury.

– Być może – przyznała z ociąganiem – ale teraz chciałabym, żebyś już sobie poszedł.

– Zawsze dostajesz to, czego chcesz?

Prawie nigdy. Oczywiście nie w sensie materialnym. Bogactwo ojca zapewniało jej dobrobyt. Ale

wróciła ze Stanford przed trzema laty z dyplomem w kieszeni i głową pełną planów i pomysłów na życie. Marzyła o założeniu własnej pracowni projektowej, o osiągnięciu sukcesu w tej dziedzinie, o miłości z wzajemnością i założeniu rodziny. Zamiast tego zaraz po powrocie została wciągnięta w orbitę nadopiekuńczego ojca samotnika.

Nie, niesprawiedliwie go oceniała. Pozwoliła mu na to. Nie próbowała walczyć o niezależność, ponieważ robił wrażenie bardziej kruchego, niż gdy wyjeżdżała na studia trzy lata wcześniej. Wiedziała, że potrzebuje jej bardziej niż dawniej, że zależy mu ponad wszystko na jej bezpieczeństwie. Dlatego zrezygnowała z własnych planów, aż w końcu o nich zapomniała. Jednak teraz wszystko odżyło. Dopiero Rafe D'Angelo i pociąg, jaki do niego czuła, przypomniały jej o nich.

– Nino? – ponaglił, gdy zbyt długo milczała.

Nina westchnęła głęboko.

– Dziękuję za zaproszenie, ale nie skorzystam.

– Dlaczego nie?

– Zawsze pytasz kobiety o przyczynę odmowy?

Rafe uśmiechnął się, usłyszawszy aluzję do swojego wcześniejszego pytania.

– Trudno powiedzieć. Nie przypominam sobie, żeby któraś odrzuciła zaproszenie.

– Kiedyś musi nastąpić ten pierwszy raz.

Uśmiech zgasł na ustach Rafe'a, gdy obserwował jej twarz.

– Odmawiasz mi z niewłaściwych powodów – wytknął łagodnym tonem.

Rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Nie udawaj, że dobrze mnie znasz.

– Nie próbuj zaprzeczać, że jeśli zrezygnujesz, to po to, żeby uniknąć konfrontacji z ojcem, bo tak będzie najprościej.

Niewątpliwie tak, ale nie tylko. Nina wiedziała, że to najrozsądniejsze rozwiązanie dla niej samej, ale kusiło ją, by zlekceważyć głos rozsądku. Fascynacja Rafe'em obudziła w niej ducha buntu przeciwko ograniczeniom, którym podlegała.

– A jakie są twoje motywy, Rafe? – spytała. – Czy zapraszasz mnie dlatego, że odpowiada ci moje towarzystwo, czy uraziło cię ostrzeżenie taty i chcesz mu zrobić na złość?

– Nie pochlebiasz ani sobie, ani mnie, Nino.

– Nie, jeżeli to drugie przypuszczenie jest prawdziwe.

Rafe przez chwilę uważnie obserwował jej twarz, niepewny, czy bardziej zdenerwowały go jej podejrzenia, czy świadomość, jak smutne życie prowadziła, skoro doszła do takich wniosków. Mimo wszystko nie zamierzał dać za wygraną.

– Nie jest – zapewnił lakonicznie. – Jaką decyzję ostatecznie podjęłaś?

Rafe dostrzegł wahanie w jej oczach. Najchętniej nakłoniłby ją wszelkimi możliwymi sposobami, prośbą, prowokacją lub perswazją, żeby poszła z nim na kolację. Zrezygnował jednak z wszelkich prób manipulacji czy wywierania nacisku. Mimo że bardzo chciał, żeby przyjęła zaproszenie, pozostawił jej swobodę wyboru.

Naprawdę uważał, że podporządkowanie jednemu apodyktycznemu mężczyźnie to i tak za wiele do zniesienia dla młodej, inteligentnej i twórczej osoby. Cekał więc w milczeniu na odpowiedź. Równocześnie zadawał sobie pytanie, kiedy zaczęło mu zależeć na pozyskaniu jej przychylności. Czy na początku wieczoru, kiedy oniemiał z zachwytu na jej widok? Czy później, kiedy obserwował ją i słuchał podczas posiłku? A może wcześniej, kiedy zobaczył ją pierwszy raz w galerii lub kiedy rozmawiali po raz pierwszy w cztery oczy w jego gabinecie?

W każdym razie z całą pewnością nie szukał zemsty na Dmitriju Palitowie, choć jego ostrzeżenie w równym stopniu go zirytowało, co zaskoczyło. Nigdy wcześniej nie poznał ojca żadnej ze swoich

partnerek. W normalnych okolicznościach groźby Dmitrija skłoniłyby go do natychmiastowego odwrotu. Nie dlatego, żeby go wystraszył, ale w relacjach z płcią przeciwną unikał jak ognia wszelkich komplikacji. Tymczasem przeczuwał, że niespodziewane zainteresowanie córką bogatego tatusia bardzo utrudni mu życie.

Nina gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Wiedziała, że powinna odmówić, bynajmniej nie z tych powodów, jakie podał Rafe. Oczywiście wiedziała, że ojciec nie byłby zachwycony ich wspólnym wypadem do restauracji, ale jakoś by to zniósł. Czekala go bowiem jeszcze większa przykrość, gdy usłyszy, co Nina myśli o jego niepożądanym interwencji. Nie, jej wahanie nie wynikało z obawy o reakcję ojca, lecz z lęku przed własną słabością. Nie była pewna, czy jeżeli spędzi z Rafe'em cały wieczór, nie ulegnie jego urokowi jeszcze bardziej niż dotychczas.

Nie pozostała nietknięta. Podczas studiów zdobyła pewne skromne doświadczenie. Dwukrotnie uległa młodzieńczemu zauroczeniu kolegami ze studiów – raz na drugim roku, a drugi raz na ostatnim. Nie chodziła długo z żadnym z chłopaków. Szybko zakończyła oba związki, kiedy stwierdziła, że ich nie kocha, prawdopodobnie dlatego, że żaden z nich szczególnie mocno jej nie pociągał. W końcu doszła do wniosku, że ludzie robią za dużo szumu wokół miłości. W rezultacie po powrocie do Nowego Jorku nie szukała następnej.

Jej reakcja na pocałunki i pieszczoty Rafe'a nie przypominała poprzednich doświadczeń. Chłoneła je całą sobą, wciąż niesyta. Marzyła, żeby zaniósł ją do sypialni, rozebrał do naga i kochał do utraty tchu. Wystarczyło, że popatrzyła na długie włosy, okalające pięknie rzeźbione rysy, by zatęskniła za jego dotykiem. Czarny, wieczorowy garnitur podkreślał szerokość ramion, doskonały kształt umięśnionego torsu, smukłą talię i długie nogi.

– Czy zawsze tak trudno ci podjąć decyzję? – wyrwał ją z zamyślenia drwiący głos Rafe'a.

Mimo żartobliwego tonu usłyszała naganę w jego głosie, jakby sugerował, że jej niepewność skłoniła ojca do decydowania za nią i w rezultacie doprowadziła do przejęcia całkowitej kontroli nad jej życiem.

– Może nie uważam za stosowne łączenie interesów z przyjemnością? – odparła.

Rafe też tak myślał, ale jeżeli chodziło o Ninę Palitov raczej nie miał wyboru. Ponad wszystko pragnął spędzić z nią wieczór, nie zważając na ochroniarzy!

– Tak czy nie, Nino? – naciskał uparcie.

– No dobrze, pójdę z tobą do restauracji – mruknęła ze zniecierpliwieniem.

Rafe powstrzymał uśmiech triumfu. Skinął tylko głową.

– Doskonale. Zarezerwuję stolik i przyjadę po ciebie. Odpowiada ci wpół do ósmej?

Nina zmarszczyła brwi.

– Najpierw muszę dokładnie wiedzieć, dokąd mnie zabierzesz.

– I na tym się kończy twój bunt wobec ojca – zażartował, ale gdy spostrzegł, że pobladła i z zakłopotaniem przygryzła wargę, jeszcze napuchniętą od niedawnych pocałunków, spróbował ją uspokoić: – Nic nie szkodzi, Nino. To dla mnie żaden problem.

Nina zwróciła na niego wielkie, smutne oczy.

– Naprawdę?

– Oczywiście – zapewnił z całą mocą. Postanowił nie utrudniać jej życia, i tak niełatwego z powodu nieustannego nadzoru. Wystarczyło mu, że zgodziła się zjeść z nim kolację.

– Jutro w galerii dam ci znać, dokąd pójdziemy – obiecał. – Przypuszczam, że Rich i Andy albo ich koledzy po fachu muszą sprawdzić lokal, zanim tam przybędziemy.

– W twoich ustach zabrzmiało to jak cytat z powieści kryminalnej.

– Brakuje mi spontaniczności, ale dam sobie radę. Zorganizujemy wszystko tak, żeby było miło.

– Dziękuję.

– Za co?

– Za to, że nie robisz mi trudności. Niejeden na twoim miejscu by grymasił.

– Mam nadzieję, że nie jestem taki jak inni ani że nie postrzegasz mnie już jako przygodnego znajomego – zażartował, żeby rozładować jej napięcie. Rozmasował jej zmarszczone czoło, pochylił głowę i musnął usta Niny przelotnym pocałunkiem, zanim pocieszył: – Nie martw się. Zobaczę cię jutro w galerii?

– Tak.

– Uśmiechnij się, Nino. Nic ci z mojej strony nie grozi – dodał na widok jej strapionej miny.

Nie uspokoił jej. Przeraziła ją własne zauroczenie Rafe’em, tak wielkie, że pozwoliła mu na intymne pieszczoty i że po raz pierwszy w życiu zaczęły jej przeszkadzać ograniczenia narzucone przez ojca.

Na próżno wciąż przypominała sobie, że żadna kobieta dotąd nie zdołała skupić na sobie uwagi Raphaela D’Angelo na dłużej. Podobno w jego życiu i łóżku gościły wciąż nowe wysokie, długonogie, światowe blond piękności. A Nina posiadała tylko dwie z tych cech: wysoki wzrost i długie nogi. Co nie oznaczało, że nie może sobie pozwolić na flirt, który niekoniecznie musi zaprowadzić do łóżka. Przywołała uśmiech na twarz.

– Wszystko w porządku, Rafe – zapewniła. – Przyjdę jutro do galerii.

– Świetnie. Chyba czas na mnie. Nawet jeżeli nikt dziś nie pilnuje twoich drzwi, dam głowę, że system kamer rozmieszczonych w budynku pokazał twojemu ojcu, że przyszedłem do twojego mieszkania jakiś czas temu, a jeszcze go nie opuściłem – dodał lekkim tonem, gdy obydwójce ruszyli ku wyjściu.

Nina nie wątpiła, że miał rację. Oczywiście nie zachwycał jej ten stan rzeczy, ale wszelkiego rodzaju środki ostrożności towarzyszyły jej od najmłodszych lat, toteż przestała je zauważać. Być może nadszedł czas, żeby zaczęła.

Po powrocie do swojego mieszkania Rafe rozważał, czy nie zadzwonić do Michaela, ale po namyśle zrezygnował z tego zamiaru. Brat przylatywał do Nowego Jorku w piątek wieczorem, dzień przed uroczystym otwarciem wystawy kolekcji biżuterii Dmitrija Palitova, którą mogli obejrzeć wyłącznie wybrani goście z zaproszeniami. Bracia uczestniczyli we wszystkich wernisażach w każdej z trzech galerii. Tym razem Gabriel nie da rady przybyć, ale Michael na pewno nie zawiedzie.

Rafe zamierzał przede wszystkim przedyskutować pomysł nowego przedsięwzięcia. Niewiele osób wiedziało, że to on od początku opracowywał wszystkie nowe projekty dla galerii Archangel. Nie informował o tym nikogo, ponieważ był z natury dość skromny. Nie przeszkadzało mu, że media okrzyknęły go playboyem.

Lecz teraz doszedł do wniosku, że najwyższa pora to zmienić. Poraziła go ta myśl. Nie rozumiał, skąd mu przyszła do głowy. Czyżby z powodu zauroczenia Niną? Do licha! Powinien się skoncentrować na zdobyciu dokładniejszych informacji o tajemniczym Dmitriju Palitowie, nie o jego córce!

Nina twierdziła, że jeździł na wózku inwalidzkim wskutek urazu kręgosłupa po wypadku, co prawdopodobnie wyjaśniało, dlaczego został samotnikiem. Bez wątpienia kierowanie finansowym imperium z mieszkania na piętnastym piętrze własnego wieżowca nie przedstawiało dla niego żadnych trudności, zwłaszcza że posiadał prawdziwe biuro w innej części miasta.

Lecz wypadek nie wyjaśniał jego obsesji na punkcie bezpieczeństwa, zwłaszcza córki.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Nigdy wcześniej tu nie jadłam – oznajmiła Nina, gdy wraz z Rafe’em z przyjemnością oglądali otoczenie.

Siedzieli przy wydzielonym stoliku pod oknem modnej i niezwykle ekskluzywnej nowojorskiej restauracji.

Urządzono ją na najwyższym piętrze jednego z najbardziej prestiżowych drapaczy chmur w Nowym Jorku z widokiem na całą panoramę miasta w promieniu trzystu sześćdziesięciu stopni. Należała do ulubionych miejsc sławnych i bogatych, którzy mogli tam spożywać posiłki, pewni, że nikt nie naruszy ich prywatności. W drodze do stolika Nina spostrzegła kilka łatwo rozpoznawalnych osobistości z telewizji oraz kilku znanych aktorów i aktorek. Rozpoznała nawet paru polityków.

Tak jak obiecała, spędziła dzień w galerii, głównie na wahaniu, czy dotrzymać słowa, czy znaleźć jakąś wymówkę, żeby nie iść z Rafe’em na kolację. Ostatnia myśl nie zaświtała jej w głowie z powodu negatywnej reakcji ojca na wieść, że Rafe ją zaprosił. Zaciśnął wprawdzie zęby, ale wyglądało na to, że na widok zawziętej miny Niny pojął, że nie warto próbować odwozić jej od tego zamiaru.

Nie, przyczyna jej rozterek leżała gdzie indziej. Stanowił ją sam Rafe. Nie przypominał żadnego znajomego mężczyzny. Pewny siebie, stanowczy, ale nie apodyktyczny, inteligentny, ale nie przemądrzały, obdarzony ciętym dowcipem, czasami bywał frywolny, ale nigdy złośliwy. Długie włosy nadawały mu intrygujący wygląd buntownika, nawet gdy wkładał smoking, białą koszulę i muszkę.

Nie okazywał też strachu przed jej ojcem jak inni. Po powrocie do Nowego Jorku przed trzema laty Nina tylko trzy razy wyszła na kolację w męskim towarzystwie. Wszyscy trzej panowie bez wyjątku wychodzili ze skóry, by zrobić dobre wrażenie na bogatym przedsiębiorcy, lekceważąc potrzeby i upodobania jego córki.

Rafe w przeciwieństwie do nich okazywał szacunek Dmitrijowi, ale jego bogactwo i koneksje nie rzucały go na kolana. Bogaty, czarujący, świadomy swych atutów Rafe bez wątpienia posiadał klasę, styl i silny charakter. Zbiór takich zalet w jednej osobie stanowił zagrożenie dla dziewczyny świadomej wrażenia, jakie nazwisko Palitov wywiera na innych.

– Słyszałam, że trzeba tu zarezerwować miejsce z kilkutygodniowym wyprzedzeniem – zagadnęła lekkim tonem, gdy kelner nalał im różowego szampana, który przyniesiono do stolika w wiaderku z lodem, zaraz jak tylko zajęli miejsca.

Rafe wzruszył ramionami.

– Właściciel jest moim przyjacielem.

Poprzedniego wieczoru zaprosił wprawdzie Jennifer Nichols gdzie indziej, ale Nina pamiętała, że widziała w internecie jego wcześniejsze zdjęcia, gdy opuszczał ten lokal w towarzystwie innych sławnych piękności.

– Od jak dawna? – spytała z figlarnym uśmiechem. – Czy zaprzyjaźniliście się, zanim zacząłeś tu często bywać, czy dopiero później?

– Znałem Gerry’ego jeszcze przed otwarciem tej restauracji. Nawiasem mówiąc, miło wspomina dzisiejszą wizytę twoich ludzi – dodał.

Nina popatrzyła na niego niepewnie.

– Czy żywi do mnie urazę, że go odwiedzili?

– Nie. Podobno obejrzeli pobieżnie lokal, a ponieważ nie byli oficjalnie na służbie, a przybyli przed godzinami otwarciem, usiedli razem przy stoliku i zagrali w pokera.

– To musieli być Lawrence i Paul – zaśmiała się Nina. – Nauczyli mnie grać w tę grę, gdy miałam dziesięć lat. Zaczęłam ich ogrywać w wieku dwunastu.

Rafe zrobił wielkie oczy, ale w żaden inny sposób nie okazał zdziwienia.

– Grałaś w karty ze swoimi ochroniarzami?

– Odkąd zaczęłam wygrywać, już znacznie rzadziej.

– Muszę pamiętać, żeby nie proponować ci rozbieranego pokera. Czy w tym wieku nie powinnaś bawić się jeszcze lalkami?

– Ależ z ciebie szowinista! Lalki mnie nigdy nie interesowały, a jako dwunastolatka wolałam już chłopców od dziecinnych zabawek.

– I hazard – zażartował Rafe, choć w głębi duszy jej współczuł. Nie dość, że spędziła dzieciństwo w pustym, ponurym domu, to jeszcze jej jedynymi towarzyszami byli dorośli mężczyźni, zatrudnieni przez ojca. – Garry prosił, żeby ci podziękować za to, że rozstawiłaś swoich ludzi na zewnątrz, a nie w środku.

– To nie moja zasługa. Pewnie dostali taki rozkaz, żeby mogli sprawdzać wchodzących. Wiem, że bywają dość uciążliwi.

– Prosiłem cię, żebyś się tym nie martwiła.

Nina naprawdę usilnie próbowała nie myśleć o przeciwnościach.

– Co świętujemy? – spytała, zerkając znacząco na szampana.

– Życie?

Z uśmiechem uniosła kieliszek i upiła łyk trunku, po czym z uznaniem skinęła głową. Uwielbiała różowego szampana. Rafe zamówił butelkę z jej ulubionej winnicy. Zbieg okoliczności, czy przeprowadził wcześniej wywiad?

Rafe uśmiechnął się, gdy pochwycił jej podejrzliwe spojrzenie.

– Zgadłaś – oświadczył w odpowiedzi na niezadane pytanie. – Zadzwoń teraz do twojego taty, żeby zapytać, jakie wino lubisz najbardziej.

– Naprawdę? – wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem.

– Tak. – Wsparł łokcie na stole i z przyjemnością obserwował Ninę.

Wyglądała prześlicznie. Sukienka do kolan, naszywana cekinami, przylegała do figury, podkreślając jej smukłość. Ramiona pozostały odsłonięte. Nałożyła tylko trochę jasnoszarego cienia na powieki, trochę brzoskwiniowego różu na policzki i błyszczący na usta w nieco intensywniejszym niż zwykle odcieniu. Włosy, zwinięte w luźny węzeł na czubku głowy, odsłaniały długą szyję.

Dziwne, że córka posiadacza unikalnej kolekcji klejnotów nie nosiła żadnych ozdób w przeciwieństwie do innych klientek restauracji, nadmiernie obwieszonych świecidełkami. Nic nie odwracało uwagi od gładkiej, kremowej cery prócz maleńkich kolczyków z brylancikami w uszach. Przewyższała wszystkie światowe damy elegancją i prostotą. Nie on jeden to widział. Gdy szli do stolika, wszyscy panowie zwracali ku niej wzrok.

Na ten widok pod wpływem impulsu otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Rafe nie był z natury zaborczy, ale wolał wyraźnie dać do zrozumienia potencjalnym konkurentom, z kim przysła i z kim wyjdzie.

Czyżby ogarnęła go zazdrość? Trudno powiedzieć, ale drażniły go zachwycone spojrzenia innych gości.

Nina nerwowo zwilżyła koniuszkiem języka brzoskwiniowe wargi.

– Dlaczego dzwoniłeś do mojego taty?

– Żeby mu podziękować za wczorajszą gościnę, jak nakazuje dobry obyczaj.

– To wszystko?

– Już ci mówiłem, że pytałem o nazwę i rocznik twojego ulubionego wina.

Zdaniem Niny odpowiedź zabrzmiała równie niewinnie, jak nieprawdopodobnie. Przecież nie dalej

jak wczoraj Dmitrij Palitov ostrzegł Rafe'a, żeby trzymał się z daleka od Niny. Trudno jej było uwierzyć, że po tym, jak Rafe zignorował jego ostrzeżenie, odbyli, przez telefon kurtuazyjną pogawędkę w przyjaznej atmosferze, ani tym bardziej, że ojciec z własnej woli podpowiedział mu, jak trafić w jej gust. Popatrzyła na niego podejrzliwie:

– Czy mój tata bez oporu udzielił ci informacji?

– Bardzo mu zależy na twoim szczęściu.

– Ale...

– Zaczekaj. Najpierw zdecydujemy, co zjemy, a kiedy złożymy zamówienie, odpowiem na twoje pytania – zaproponował Rafe, gdy kelner przyniósł im menu.

Wystawił jej cierpliwość na ciężką próbę. Zrozumiała, dlaczego ojciec nie okazał zdziwienia, gdy zapowiedziała, że wychodzi z Rafe'em do restauracji, ale nadal nie potrafiła odgadnąć, jakim sposobem uzyskał zgodę na wspólny wypad.

Rafe przez pewien czas obserwował ją w milczeniu.

– Wyrzuc to z siebie wreszcie – zachęcił, gdy kelner przyjął zamówienie, ponownie napełnił im kieliszki i odszedł od stolika. – Widzę po twojej strapionej minie, że nadal kwestionujesz motyw, które skłoniły mnie do rozmowy telefonicznej z twoim ojcem – dodał, gdy pochwycił jej pytające spojrzenie.

– Czyżbyś czytał w moich myślach jak w otwartej książce?

– Wręcz przeciwnie!

Od początku znajomości stanowiła dla niego zagadkę. Im dłużej ją znał, tym bardziej go intrygowała. Wyczytał w internecie, że mieszkała sama z ojcem od piątego roku życia. Pobierała nauki w domu. Wyglądało na to, że spędziła całe dzieciństwo wyłącznie w towarzystwie inwalidy na wózku i wynajętych przez niego ochroniarzy. Dziwne, że zdołała uciec na studia.

Rafe wyobrażał sobie, że nieobecność jedynej córki przyprawiała Dmitrija Palitova o palpacje serca. Podziwiał Ninę za odwagę i siłę charakteru, że przerwała ten ochronny kokon. Mimo to po powrocie do Nowego Jorku potulnie zaakceptowała z powrotem narzucony reżim. Obecnie posiadała wprawdzie osobne mieszkanie, ale w budynku należącym do ojca, nadal pod jego okiem. Tworzyła projekty wyłącznie dla jego firmy.

Próby uzyskania informacji na temat życia Dmitrija Palitova po śmierci żony, gdy Nina miała pięć lat, spełżyły na niczym. Nie znalazł też wyjaśnienia przyczyn śmierci Anny Palitov. Trafił tylko na krótką wzmiankę, zamieszczoną kilka tygodni po wypadku samochodowym, że Dmitrij Palitov doznał urazu kręgosłupa, który spowodował paraliż. W wyniku zderzenia zginęli dwaj z trzech pasażerów drugiego samochodu.

Same zagadki! Piękną, mądrą, utalentowaną Ninę wciąż otaczała nieprzenikniona aura tajemnicy.

– Nie zadzwoniłem do twojego taty z zemsty za wczorajsze ostrzeżenie – zapewnił z całą mocą.

Nie przekonał jej jednak.

– Na pewno? – dopytywała się z niedowierzaniem.

– Daję słowo. Nie jestem tak małostkowy ani mściwy.

Poczerwieniła, słysząc naganę w jego głosie.

– Dlaczego więc poinformowałeś go, że zaprosiłeś mnie do restauracji? – spytała.

– Żebyś ty nie musiała. – Rafe sięgnął przez stół i nakrył jej dłoń swoją. – Zdaję sobie sprawę, jak silna więź was łączy, dlatego nie chcę wywoływać napięcia między wami. Pragnę tylko lepiej cię poznać. Sumienie nie pozwala mi zostawić cię samej ani narażać na gniew ojca.

Łzy wzruszenia napłynęły Ninie do oczu. Rafe posiadał zbyt wiele zalet jak na jednego człowieka: inteligencję, atrakcyjny wygląd, nieodparty urok osobisty, wyrafinowany dowcip.

Ciągnęło ją do niego od chwili, gdy stanął w progu jej mieszkania, jeszcze z wilgotnymi włosami po kąpieli, świeżo ogolony, lecz z ciemnym cieniem zarostu na policzkach. A gdy pochwyciła ciepłe

spojrzenie złocistych oczu, zaparło jej dech z wrażenia. Teraz zobaczyła w nim jeszcze zrozumienie i dbałość o odczucia innych – zdecydowanie zbyt wiele, by pozostawić kobietę obojętną.

Nie wątpiła, że bez względu na to, co Rafe powiedział ojcu, przetarł jej drogę, co ułatwiło uzyskanie jego akceptacji.

– Chociaż ani Dmitrij, ani ja jeszcze nie zdecydowaliśmy, czy się polubiliśmy, szanujemy się nawzajem – oświadczył Rafe. – To całkiem niezły początek.

Nina przypuszczała, że telefon z prośbą o wyrażenie zgody na zabranie córki na kolację zrobił korzystne wrażenie na jej staroświeckim ojcu, nawet jeśli nie w pełni aprobował ten pomysł. Dmitrij Palitov cenił otwartość i odwagę cywilną, jakie Rafe z całą pewnością posiadał.

– Wybacz mi, że podejrzewałam cię o nieczne motywy – przeprosiła z nieśmiałym uśmiechem.

– Nie traćmy wieczoru na wzajemne przeprosiny, Nino – poprosił Rafe. Uścisnął jeszcze raz jej dłoń, ale zaraz ją puścił, gdy kelner postawił przed nimi zamówione potrawy.

– Opowiedz, co robisz w galerii Archangel – zagadnęła, gdy zostali sami przy stoliku. – Nie sądzę, żeby zarządzanie jedną z trzech filii zajmowało ci całe dni.

W ten sposób nakłoniła go do wyjawienia, że jego główna rola w rodzinnym przedsiębiorstwie polega na opracowywaniu i wdrażaniu nowych pomysłów. Ale przedstawił jej nie tylko najważniejsze aspekty swojej pracy. Sięgnął też do wspomnień z dzieciństwa, łącznie z chłopięcymi figlami. Przy kawie na koniec posiłku rozśmieszył ją opowieścią o tym, jak w wieku jedenastu lat w zмовie z Gabrielem włożył babci do łóżka żabę, kiedy przyjechała na wakacje.

– Biedna wasza mama! – roześmiała się serdecznie. – Niełatwo upilnować trzech małych urwisów. Czy Michael psocił razem z wami?

Rafe pokręcił głową.

– O nie. Już w wieku dwunastu lat był poważnym i odpowiedzialnym chłopcem.

Nina pamiętała tę jego powagę z jedyne go spotkania.

– Niewykluczone, że przy dwóch młodszych, rozbrykanych braciach nie widział innego wyjścia, jak szybko dorosnąć – skomentowała.

Rafe przez chwilę rozważał jej słowa. Przyszło mu do głowy, że może zna swojego najstarszego brata słabiej, niż przypuszczał. Nie mógł wykluczyć, że Michael też stworzył sobie publiczny wizerunek na użytek mediów.

– Nigdy nie myślałem o nim w ten sposób, ale chyba masz rację – przyznał po chwili namysłu. – À propos Michaela. Rozmawiałem dziś z nim po południu.

– Już przyleciał do Nowego Jorku?

– Nie. Jeszcze został w Paryżu. Dzwoniłem do niego.

– Miałeś więc pełne ręce roboty.

– Jak co dzień.

Nina popatrzyła na Rafe'a z uznaniem, zadowolona z jego szczerości. Choć nie wiedziała, dlaczego tak otwarcie odpowiedział na wszystkie pytania niedawno poznanej osoby, pojęła, że reprezentuje sobą znacznie więcej, niż opisuje prasa. Popatrzyła na niego badawczo.

– Przypuszczam, że dziennikarzy bardziej interesują twoje nocne zajęcia niż dzienne – zażartowała.

– Najchętniej przedstawiają własne wyobrażenia na mój temat.

– Czyżby te wszystkie twoje zdjęcia z pięknymi kobietami były fotomontażami? – zadrwiła.

Niestety Rafe nie mógł zaprzeczyć, że dokumentują prawdziwe wydarzenia. Najgorsze, że sfotografowano go z Jennifer Nichols dwa dni temu, gdy odrzucił zaproszenie Dmitrija Palitova. Zażenowany, pospieszenie zmienił temat:

– Zadzwoń do Michaela przede wszystkim po to, żeby wysondować, co myśli o powierzeniu ci zaprojektowania nowych gablot do naszych galerii. Te, które przywieźliście ze sobą, urzekają elegancką prostotą. Bardzo mi odpowiada twój styl. Właśnie takich wzorów potrzebujemy dla galerii

Archangel.

– Dziękuję za słowa uznania. Zdążyłam zauważyć wasz doskonały gust, ale... już mam pracę.

– U ojca.

Nina wyraźnie słyszała dezaprobatę w jego głosie. Prawdopodobnie w opinii postronnego obserwatora zasłużyła na nią, nie podejmując żadnej próby usamodzielnienia po uzyskaniu dyplomu. Ale ani Rafe, ani nikt inny nie rozumiał jej motywów, ponieważ nikt nie wiedział, przez co przeszli dziewiętnaście lat temu. Nina zdawała sobie sprawę, że jej ojciec użył swego bogactwa i wpływów, by wieść o tamtych dramatycznych wydarzeniach nie przeniknęła do prasy.

– Nie masz własnych marzeń i ambicji? – naciskał Rafe uparcie. – Chcesz do końca życia pozostawać w cieniu?

Nina pobladła, zaskoczona niespodziewanym atakiem na zakończenie miłego wieczoru. Czyżby celowo rzucał jej wyznanie, ponieważ pożałował swej wcześniejszej szczerości? Podejrzewała, że nie lubi mówić o sobie.

– To nie była stosowna uwaga – upomniała go łagodnie.

– Ale słuszna, prawda?

Nina pozostawiła pytanie bez odpowiedzi, pewna, że rozmyślnie ją prowokuje. Wyprostowała się, wytarła usta serwetką i położyła ją obok pustej filiżanki po kawie.

– Dziękuję za wspaniałą kolację, ale sądzę, że pora wracać do domu – oznajmiła.

Rafe zacisnął zęby.

– Odwiozę cię.

– Nie, dziękuję. Pojadę z Lawernce'em i Paulem.

Rafe powoli, ale stanowczo pokręcił głową.

– Nie. Przyjechałaś ze mną i ze mną wrócisz.

– Po co? Żebyś mógł mnie nadal znieważać po drodze? Za co? Czy dlatego, że zadałam zbyt wiele pytań, czy dlatego, że na nie odpowiedziałeś? – dodała, raptownie wstając z miejsca.

Rafe też wstał. Chwycił ją za ramię, gdy próbowała go wyminąć.

– Czy zawsze tak reagujesz, Nino? Czy zawsze uciekasz, gdy ktoś powie ci niewygodną prawdę w oczy?

W oczach Niny rozbłysły łzy.

– Do domu, do tatusia, to miałeś na myśli? – zaszlochała.

Rafe'a ogarnęły wyrzuty sumienia, że doprowadził ją do płaczu.

– Niczego takiego nie mówiłem – zaprotestował.

– Ale pomyślałeś – odburknęła, na próżno usiłując oswobodzić ramię. – Uważaj, wywołujesz scenę. Wszyscy na nas patrzą – ostrzegła, gdy kilkoro gości przy sąsiednich stolikach zwróciło ku nim głowy.

Nic dziwnego, że się zainteresowali. Przez cały wieczór gawędzili przyjaźnie, śmiali się, żartowali, wpatrzeni w siebie jak flirtująca para. Po posiłku wypili kawę w doskonałej harmonii, żeby na sam koniec wszcząć kłótnię.

Oczywiście Rafe trafił w sedno. Nina miała własne marzenia. Jedno z nich zdołała nawet zrealizować: studia na uniwersytecie Stanforda. Nie przewidziała, że trzy lata później po powrocie do Nowego Jorku zostanie ojca znacznie słabszego, niż go zostawiła. Obwiniła siebie za pogorszenie jego stanu zdrowia. Wyobrażała sobie, jak się o nią martwił, gdy przebywała poza domem. Pozwoliła sobie wyrazić tylko jedno życzenie: żeby zamieszkać w osobnym mieszkaniu, zamiast w apartamencie ojca.

Mimo wszystko nadal marzyła o założeniu swojej firmy, o twórczej pracy na własny rachunek. Realizacja takiego zlecenia, jakie oferował Rafe, dla trzech oddziałów galerii Archangel w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku, stanowiłaby spełnienie jej marzeń. Na samą myśl o jego realizacji serce

jej mocniej zabiło. Ale nie mogła sobie pozwolić na zrealizowanie swoich pragnień, przynajmniej nie za życia Dmitrija. A zrobiłaby, co w jej mocy, żeby żył jak najdłużej.

– Uważaj, Rafe! – ostrzegła ponownie, używając drwiny jako strategii obronnej. – Jak tak dalej pójdzie, w najbliższym czasie zobaczysz na zdjęciu w gazecie, jak wywlekasz kobietę z restauracji swojego przyjaciela.

– Gerry nie wpuszcza tu dziennikarzy – uciął krótko, wytrącając jej broń z ręki.

– Mimo to byłabym ci wdzięczna, gdybyś mnie puścił.

Rafe pomyślał, że on z kolei byłby zadowolony, gdyby przetrwali jeden wieczór bez kłótni. Przyszło mu do głowy, że może za wcześnie zaproponował jej zaprojektowanie nowych gablot do galerii. Wyrzucał sobie, że niepotrzebnie rzucił jej wyzwanie, pytając o marzenia i plany i sugerując, że podporządkowała swoje życie woli apodyktycznego ojca. A już na pewno nie powinien jej obrażać zarzutem, że ucieka od niewygodnych tematów.

Dlaczego więc tak paskudnie ją potraktował?

Odpowiedź przyszła sama. Ponieważ przeraził się, że zdołała nakłonić go do zwierzeń. Nigdy wcześniej nie wyjawiał żadnej kobiecie tak wielu szczegółów z życia zawodowego i prywatnego. Odpowiadając na pytania Niny, zdjął maskę playboya i pokazał prawdziwą twarz odpowiedzialnego, twórczego przedsiębiorcy. A kiedy usiłowała mu umknąć, wpadł w popłoch.

– Porozmawiamy w samochodzie – oświadczył.

– Już ci mówiłam, że wrócę z Lawrence'em i Paulem – zaprotestowała ponownie.

– O nie, Nino. Nie próbuj ze mną walczyć – odparł, prowadząc ją pod rękę ku wyjściu.

Skinął Gerry'emu na pożegnanie, pospiesznie wręczył mu należność, odebrał kaszmirowy szal Niny z szatni i owinał go wokół jej sztywno wyprostowanych pleców.

– Jedziemy do mnie – poinformował zwięźle dwóch wartowników, czekających przy windzie. – Przypuszczam, że znacie adres – dodał z nieskrywaną ironią.

Gdy winda podjechała, wprowadził do niej Ninę i szybko nacisnął przycisk parteru, zostawiając ochroniarzy na korytarzu, żeby zaczekali na następną.

– Rafe – zaczęła Nina.

– Proszę, zaczekaj chwilę. – Wziął głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów, zanim dokończył: – Chcę cię tylko stąd wyciągnąć, żebyśmy mogli porozmawiać w cztery oczy u mnie w mieszkaniu.

Ledwie wyszli na zewnątrz, portier podprowadził auto Rafe'a. Otworzył drzwi dla Niny w chwili, gdy dwaj ochroniarze wybiegli z budynku po własny samochód, zaparkowany za rogiem. Drogę do mieszkania Rafe'a odbyli w milczeniu, co dało mu sporo czasu na przemyślenia. Doszedł do wniosku, że ponosi całkowitą odpowiedzialność za wywołanie napięcia po tym, jak przysiągł sobie i Ninie, że nie przysporzy jej strapiień.

– Przepraszam – wymamrotał ze wstydem.

– O ile pamiętam, nie życzyłeś sobie, żebyśmy spędzili wieczór na wzajemnych przeprosinach – przypomniała z przekąsem.

– Ale na te zasłużyłaś. Moja uwaga była nie na miejscu.

– W porządku.

Rafe na chwilę oderwał wzrok od zatłoczonej szosy, by zerknąć na nią przelotnie. Zacisnął zęby na widok łez, nadal spływających po pobladłych policzkach.

– Nie wierzę – westchnął, nadal zły na siebie.

Miał rację. Nina posmutniała. Doznała gorzkiego rozczarowania po obiecującym początku wieczoru. Skończył się taką samą katastrofą, jak wszystkie trzy poprzednie wypadki w męskim towarzystwie od dnia powrotu do Nowego Jorku. Liczyła na miłsze zakończenie, ponieważ Rafe nie przypominał nikogo, kogo do tej pory znała. Rozmowa podczas kolacji uprzytomniła jej, że

reprezentował sobą znacznie więcej, niż pokazywał światu. Teraz widziała, że robiła sobie próżne nadzieje. Wprawdzie nie ulegał jej ojcu i nie ignorował potrzeb Niny jak panowie, z którymi wcześniej wyszła na randkę, ale zdawała sobie sprawę, że jej zainteresowanie Rafe'em przysporzy ojcu dodatkowych zmartwień. A tego właśnie ponad wszystko chciała uniknąć. Dmitrij Palitov zbyt wiele w życiu wycierpiał.

Choć bardzo pragnęła odwiedzić Rafe'a, wiedziała, że wiadomość o jej wizycie w jego mieszkaniu nie poprawi ojcu nastroju.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Już lepiej? – spytał Rafe, gdy Nina upiła łyk brandy, której nalał dla obojga po przybyciu do mieszkania.

– Tak, dziękuję.

Nina przegrała wewnętrzną walkę. Nie zdołała odeprzeć pokusy odwiedzenia go po wspólnej kolacji. Podejrzewała, że to ich pierwsza i ostatnia randka, toteż postanowiła skorzystać z tego, co los ofiarował.

Nowoczesny, konwencjonalny wystrój wnętrza zaskoczył ją i rozczarował. Mieszkanie urządzone w standardowych kolorach: czerni, bieli i srebra. Ściany w salonie pomalowano na biało. Na podłodze leżał biały dywan. Ustawiono na nim czarną sofę i fotele oraz typowy stolik do kawy ze szklanym blatem. Jedyny indywidualny akcent stanowiły ciekawe obrazy na ścianach i wspaniała panorama Nowego Jorku, widoczna przez olbrzymie okna. Nic poza tym nie odzwierciedlało bogatej osobowości ani wrażliwości artystycznej właściciela.

– To własność całej rodziny – wyjaśnił Rafe na widok jej zawiedzionej miny. – Którykolwiek z nas aktualnie przebywa w Nowym Jorku, zatrzymuje się tutaj.

– Często zmieniacie miejsce pobytu?

– Mniej więcej co dwa miesiące. Czasami częściej, zależnie od harmonogramu prac. Za miesiąc urządzamy nową wystawę w Paryżu. Ponieważ Gabriel wyjechał w podróż poślubną, Michael postanowił na razie zarządzać paryską filią. Oczywiście przyleci w piątek przed sobotnią galą w galerii.

Nina zdawała sobie sprawę, że Rafe zabawia ją rozmową, żeby rozładować atmosferę.

– Tata bardzo się ucieszy – zapewniła.

– Michael za nic nie ominąłby tak prestiżowego wydarzenia.

Tym niemniej bez oporu powierzył bratu obowiązki organizatora, co dla Niny stanowiło dodatkowy dowód odpowiedzialności Rafe'a. Tego wieczoru uświadomiła sobie, że nie należy wierzyć plotkom publikowanym przez prasę, która wyrobiła mu opinię lekkoducha.

Rafe odstawił kieliszek na stolik, zanim przykucnął przy krześle Niny i ujął jej drżącą dłoń.

– Jeszcze raz przepraszam, że doprowadziłem cię do płaczu – powiedział ze skrucą. – Nie powinienem tak mocno naciskać.

– To nie twoja wina. Nic nie rozumiesz, a ja nie mogę udzielić ci żadnych wyjaśnień.

– Dlaczego?

– Ponieważ musiałabym opowiedzieć nie swoją historię.

Rafe już wcześniej domyślił się, że to, co przemilczała, dotyczyło wydarzeń sprzed dziewiętnastu lat: śmierci Anny Palitov i wypadku, który przykuł Dmitrija do wózka inwalidzkiego na resztę życia. Obydwa te wydarzenia dzieliło zaledwie kilka tygodni, co dawało wiele do myślenia. Rafe zaczynał nawet podejrzewać, że łączyło je coś więcej niż nieuwaga Dmitrija podczas prowadzenia pojazdu, spowodowana załamaniem nerwowym po stracie żony.

Wiele by dał, żeby poznać przyczyny, dla których piękna, utalentowana Nina żyła w izolacji od świata. Czy dlatego, że mu na niej zależało? W chwili obecnej chciał się przede wszystkim dowiedzieć, dlaczego dziewiętnaście lat po rodzinnym dramacie Nina nadal potulnie znosi uciążliwe ograniczenia. Gdy poprzedniej nocy przed zaśnięciem popuścił wodze wyobraźni, przyszło mu do głowy, że może Anna Palitov postanowiła opuścić najbliższych. Taki scenariusz wyjaśniałby obsesyjny lęk Dmitrija przed utratą córki.

Nina posmutniała na widok gniewnego błysku w tych niesamowitych, złotych oczach. Zaciśnięte

usta Rafe'a świadczyły o tym, że walczy ze sobą, żeby nie okazać zniecierpliwienia jej niechęcią do zwierzeń.

Nie miała własnych wspomnień, dotyczących tragedii sprzed dziewiętnastu lat. Ojciec nie powiedział pięciolatce, co ich spotkało. Dopiero gdy miała dziesięć lat, uznał, że zrozumie, co tak dramatycznie odmieniło ich życie. Pamiętała jego ból, jakby zaledwie wczoraj widziała rozpacz w jego oczach.

Oczywiście po zniknięciu matki wypłakała morze łez. Błagała i próbowała wymusić krzykiem wyjaśnienie, co się z nią stało. Nic nie wskórała. Ojciec zapewnił tylko, że mama nie odeszła z własnej woli, że nie miała wyboru.

Minęło pięć lat, zanim usłyszała straszliwą prawdę: że Anna Palitov została porwana dla okupu. Dmitrij bez protestu zapłacił żadaną sumę. Spełnił wszystkie żądania porywaczy. Zgodnie z ich wolą nie zawiadomił policji, ale nie odzyskał ukochanej żony. Ponieważ nie zdołał zapobiec zamordowaniu zakładniczki, nic go nie powstrzymało przed ściganiem zbrodniarzy. Gdy wreszcie ich wyśledził trzy tygodnie później, nawiązał z nimi kontakt i zaaranżował spotkanie. Gdy jechał na miejsce spotkania, doszło do zderzenia, w wyniku którego dwaj z trzech sprawców zginęli na miejscu, a Dmitrij doznał urazu kręgosłupa, który unieruchomił go na całe życie.

Nina zawsze powątpiewała w prawdziwość jego opowieści, ale nigdy nie wyraziła głośno swych wątpliwości. Skrycie podejrzewała, że ojciec celowo spowodował wypadek, by pozbawić życia morderców, którzy odebrali mu ukochaną Annę. Dlatego też milczała przez lata i nadal dochowywała tajemnicy, żeby nie rzucić na ojca niczyich podejrzeń. Nigdy nie śmiała zapytać, co się stało z trzecim ze sprawców. Mimo ogromnej sympatii do Rafe'a musiała nadal zachować milczenie, nawet jeżeli ryzykowała, że go do siebie zrazi. Wzięła głęboki oddech dla uspokojenia nerwów, zanim przywołała uśmiech na twarz.

– Chyba powinnam już iść – oznajmiła tak spokojnie, jak potrafiła.

Zaskoczyła Rafe'a. Nie przewidział, że jej milcząca zaduma przyniesie taki rezultat.

– Znowu uciekasz, Nino – upomniał ją łagodnie.

– Tak – przyznała bez ogródek.

– Nie musisz wychodzić.

– Ja uważam, że muszę.

– Bardzo bym chciał, żebyś została.

Naprawdę nie pamiętał, żeby czegokolwiek tak bardzo pragnął. Delikatnie wyjął jej z ręki kieliszek i postawił obok swojego na stoliku do kawy. Gdy nie zaprotestowała, zajrzał jej głęboko w oczy i powtórzył swą prośbę. Nina wstrzymała oddech. Serce zabiło jej mocniej, gdy zobaczyła w złotych oczach ogień pożądania.

– Będiesz rozczarowany – ostrzegła.

– Dlaczego? – spytał, zaskoczony odpowiedzią.

Nina umknęła wzrokiem w bok.

– Bo widzisz... nie jestem wprawdzie dziewicą, ale... nie mam takiego doświadczenia jak twoje poprzednie... – przerwała, gdy uciszył ją, kładąc palce na ustach.

– Przeszłość nie ma znaczenia. Nic się nie liczy oprócz naszych pragnień, a pragnę cię do bólu. Ale czy ty mnie chcesz?

Nina zapragnęła go już wtedy, gdy po raz pierwszy stanął w drzwiach wschodniego skrzydła galerii Archangel. Kiedy wziął ją za jednego z robotników, natychmiast ściągnęła czapkę, żeby zobaczyć w niej kobietę, tak jak teraz.

Jego gorące spojrzenie rozgrzewało krew w żyłach, przyspieszało puls. Rozchylił pięknie rzeźbione wargi, jakby czekał, że wyrazi zgodę na pocałunek. Marzyła o nim, tęskniła za jego dotykiem, chciała się z nim kochać. Dlaczego nie miałyby sobie pozwolić na spełnienie marzeń, na

pójdzie za głosem serca ten jeden, jedyny raz, na przeżycie cudownych chwil, które nigdy się nie powtórzą? Wiedziała już bowiem, jak się zakończy ten wieczór.

Rafe był zbyt bystry, zbyt ciekawy jej przeszłości, by mogła narazić ojca, odpowiadając na jego pytania. Podaruje sobie i jemu tę noc, przeżyje ją w pełni bez oczekiwań, złudzeń czy planów na przyszłość. Wszyscy mężczyźni tak postępują, łącznie z Rafe'em. Dlaczego nie miałyby wziąć z nich przykładu? Zajrzała mu głęboko w oczy i odpowiedziała bez wahania:

– Tak, pragnę cię, Rafe. Teraz, natychmiast.

– Wspaniale – zamruczał.

Nie widziała w jego oczach triumfu, lecz radość, gdy wyciągnął do niej rękę. Bez oporu podała mu swoją, wstała i podążyła razem z nim przez hol do sypialni. Kiedy tam dotarli, Rafe zapalił jedną z nocnych lampek przy łóżku, po czym ujął jej twarz w dłonie i pochylił ku niej głowę.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał.

– Pocałuj mnie – zachęciła.

– Widok twoich ust doprowadzał mnie do obłędu od chwili, kiedy cię pierwszy raz zobaczyłem – wyznał Rafe. – Wyobrażałem sobie ich smak, ich pocałunki... na całym ciele. Wszędzie – wyznał schrypniętym z pożądania głosem.

– Jak to możliwe, skoro tego samego wieczoru poszedłeś na kolację, a potem do łóżka z inną?

– Nie. Zakończyłem spotkanie po wyjściu z restauracji, ponieważ pewna rudowłosa piękność zajmowała moje myśli.

Nina uwierzyła mu bez zastrzeżeń, że poprzestał na wspólnym posiłku z Jennifer Nichols, ponieważ marzył o niej, o Ninie Palitov.

– W takim razie z radością spełnię twoje marzenie – zapewniła.

To właśnie Rafe pragnął usłyszeć, bez względu na konsekwencje. Nie spodziewał się tak cudownego zakończenia wieczoru. Nie, nie zakończenia. Początku. Przecież dopiero zaczynał ją poznawać.

Nadal trzymając w dłoniach jej twarz, pocałował ją powoli, zapraszająco, a potem długo smakował pełne, słodkie usta, za którymi tęsknił przez całe trzy dni. Całował coraz zachłanniej, coraz goręcej, a Nina oddawała pocałunki z równą pasją. Potem rozpiął klamrę spinającą kok, żeby długie, rude włosy opadły na plecy. Gdy przyłgnęła do niego na całej długości, pospiesznie zrzucił marynarkę, lecz nadal przeszkadzało mu, że dzieli ich ubranie. Obsypując pocałunkami jej szyję i dekolt, zsunął ramiączka, rozpiął suwak na plecach i pozwolił sukience opaść na podłogę. Ale i to mu nie wystarczyło.

– Zdejmij resztę – poprosił, gdy została w samych koronkowych majteczkach i butach na wysokim obcasie.

– Założyłam je specjalnie dla ciebie, bo chciałam spędzić z tobą noc – wyznała bez cienia wstydu, ośmielona zachwyconym spojrzeniem Rafe'a, zanim spełniła jego prośbę.

Rafe długo patrzył jej w oczy, a gdy znalazł w ich zielonej głębi potwierdzenie jej słów, poprosił, żeby i jego rozebrała.

Ninie brakowało doświadczenia w tym względzie. Pospieszne pieszczoty z poprzednimi dwoma partnerami nie przyniosły jej satysfakcji. Palce jej drżały, gdy zdejmowała mu muszkę i rozpiniała guziki. Powoli, niepewnie, odsłaniała oliwkowy tors o takiej samej karnacji jak ręce, twarz, szerokie ramiona i płaski brzuch. Z zachwytem oglądała doskonałą sylwetkę o proporcjach klasycznej rzeźby, nim obdarzyła go najczulszymi pieszczotami, tak jak obiecała. Przerwał jej tylko po to, by zanieść ją do łóżka, całować i kochać do utraty tchu.

Reagowała spontanicznie, bez zahamowań, bez wstydu. Otwarcie prosiła o więcej wśród namiętnych pocałunków i przyspieszonych oddechów. Oddała mu całą siebie i wzięła wszystko, co ofiarował, tak jak sobie obydwójce wymarzyli.

Rafe'a obudziły pierwsze promienie słońca. Z uśmiechem otworzył oczy. Z rozkoszą wspominał noc, wypełnioną całymi godzinami wciąż nienasyconej namiętności. Po pierwszym razie przyciągnął Ninę do siebie, słodko bezwładną ze zmęczenia. Zasnęli, mocno wtuleni w siebie, ale nie na długo. Jeszcze dwa razy kochali się, powoli, z lubością. Coraz lepiej poznawali nawzajem swoje upodobania i z rozkoszą spełniali swe pragnienia. Żadna partnerka nigdy nie dała Rafe'owi tak wielkiej przyjemności.

Jeszcze szerszy uśmiech rozjaśnił jego twarz, gdy wyobraził sobie, że spędzą w łóżku poranek, a może nawet cały dzień. Mimo że wielokrotnie zaspokoił pożądanie, jego namiętność do Niny nie osłabła ani trochę.

Ale najpierw powinien jej zrobić śniadanie, żeby miała siłę na dalsze pieszczoty. Poza tym chciał ją zobaczyć, chodzącą po mieszkaniu w samej jego koszuli. Kompletna cisza po drugiej stronie łóżka powiedziała mu, że jeszcze śpi, wyczerpana po nocnym szaleństwie.

Tym lepiej. Obudzi ją pocałunkami, by znowu porwać w ramiona. Przetoczył się na drugą stronę łóżka i wyciągnął ku niej dłoń.

– Nino?

Odpowiedziała mu cisza. Tylko ciepłe wgłębienie w poduszce świadczyło o tym, że przed chwilą tu leżała. Wstał, wyszedł na bosaka do sąsiedniego pokoju i zawołał ją jeszcze raz. Znowu bez skutku. Ruszył więc w stronę kuchni, wołając od progu:

– Zaczekaj! To ja zamierzałem ci przygotować śniadanie!

Ale i tam nie zastał Niny. Przeszukawszy wszystkie pomieszczenia, wrócił do sypialni tylko po to, żeby stwierdzić, że znikło też jej ubranie i buty.

– Do diabła! – zaklął, gdy pojął, że opuściła nie tylko łóżko, ale też mieszkanie i jego.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Co ty sobie wyobrażałaś?!

Nina właśnie wkładała precjoza ojca do otwartej gabloty. Na dźwięk rozniewanego głosu Rafe'a zamarła w bezruchu z jednym z klejnotów w ręce. Powoli wstała i podniosła na niego wzrok. Gniewne błyski w oczach i szczeka zaciśnięta tak mocno, że drgały mięśnie, świadczyły o tym, że naprawdę rozsadza go złość. W niczym nie przypominał czułego kochanka, który tulił ją w ramionach ubiegłej nocy.

Obdarzył ją bezmiarem rozkoszy, jakiej nigdy wcześniej nie zaznała. Wreszcie zrozumiała, o czym piszą w książkach. Poznała jego ciało lepiej niż własne. Zasnęła w jego ramionach nasycona i szczęśliwa.

Teraz zaś stanął w progu z chmurną miną, potężny i władczy. W grafitowym garniturze, jasnoszarej koszuli i krawacie, wyglądał prawie tak samo jak wtedy, gdy go pierwszy raz ujrzała. Lecz trzy dni, które minęły od tamtej chwili, odmieniły jej życie, nie tylko dlatego, że jako pierwszy zabrał ją do erotycznego rajku. Słowa, które od niego usłyszała podczas kłótni, dały jej wiele do myślenia. Ogarnęły ją wątpliwości, czy wybrała właściwy sposób na życie.

Robiła wszystko, co w jej mocy, by nie skrzywdzić ojca. Rzeczywiście wiele w życiu wycierpiał. Lecz uwagi Rafe'a skruszyły mur obronny, którym odgrodziła się od własnych marzeń i planów. Zmusił ją do zadania sobie pytania, czy naprawdę po tylu latach nadal musi żyć w cieniu przeszłości niczym w złotej klatce. Być może istniała jakaś droga kompromisu? Może warto poszukać sposobu przekonania ojca, że nic nie zagraża jej na tyle, by zrezygnować z własnego życia?

– Wszystko w porządku – zapewniła strażników, którzy otoczyli ją z dwóch stron, nie odrywając wzroku od Rafe'a.

– Nic nie jest w porządku – warknął Rafe. – Musimy porozmawiać na osobności. Idziemy na górę, do mojego biura.

Nina widziała po jego minie, że z trudem utrzymuje nerwy na wodzy. Nie podejrzewała go o zapalczywość, ponieważ robił wrażenie czarującego lekkoducha. Nie potrafiła odgadnąć powodów jego obecnego nastroju. Zjedli razem kolację w miłej atmosferze, spędzili jeszcze przyjemniejszą noc, skąd więc ta nagła przemiana? Czyżby dawał jej do zrozumienia, żeby nie liczyła na nic więcej? Czy zaznaczał w ten sposób, że nie życzy sobie bliższej więzi, zobowiązań ani oczekiwań? Historia jego poprzednich związków wskazywała, że ceni sobie niezależność. Ale Nina przyjęła jego reguły, traktując ten romans jako chwilową przygodę.

– Jestem zajęta – rzuciła krótko.

– Idziemy! Natychmiast! – rozkazał tonem, nieznoszącym sprzeciwu.

– Nie powinien pan przemawiać takim tonem do panny Palitov – upomniał go jeden z ochroniarzy, Rich albo Andy. Rafe nie potrafił ich rozróżnić.

– Nie pańska sprawa! – warknął, w gruncie rzeczy zadowolony, że może wyładować na kimś złość.

Jego umysł pracował na przyspieszonych obrotach, odkąd przyjął do wiadomości, że Nina opuściła jego mieszkanie bez pożegnania. Od samego rana usiłował odgadnąć, czy wyszła rozniewana, czy zmartwiona, że została u niego, czy też targały nią mieszane uczucia. Zdenerwowanie sięgnęło zenitu, kiedy uświadomił sobie, że nie zna jej prywatnego numeru telefonu. Nie widział sensu dzwonić do jej ojca. Nie wątpił, że został dokładnie poinformowany o miejscu pobytu córki i wyrobił sobie na ten temat własne zdanie. Prawdę mówiąc, Rafe'owi nie bardzo zależało na opinii Palitova, ale nie liczył na jego pomoc po wyraźnym ostrzeżeniu, żeby trzymał się z daleka od jego córki.

Wizyta w jej mieszkaniu też nic nie dała. Dwaj recepcjoniści, bez wątpienia również zatrudnieni przez Palitova, odmówili jakichkolwiek informacji oprócz jednej: że panny Palitov obecnie nie ma w domu. Rafe nie potrafił odgadnąć, czy to prawda, czy kazała im go spławić.

Zły, sfrustrowany i zmartwiony, że nie znalazł nikogo, kto udzieliłby mu jakichś wskazówek na temat powodów porannej ucieczki Niny, pojechał do galerii Archangel. Postanowił później spróbować ją odnaleźć. Ledwie jednak przekroczył próg, poinformowano go, że już przyszła. Tak jak w ciągu minionych trzech dni pracowała przy organizacji wystawy.

Rafe pospieszył wprost do wschodniego skrzydła. Zastał Ninę na czworakach przy układaniu klejnotów w gablotach, jakby poprzedniej nocy nic szczególnego między nimi nie zaszło, podczas gdy on zachodził w głowę, co ją skłoniło do nagłego i ukradkowego odwrotu. Jej obojętność rozgniewała go tym bardziej, że minionej nocy otworzył przed nią duszę. Wyznał jej rzeczy, których nie wyjawiał żadnej kobiecie przed nią.

– Wybieraj, Nino, czy wolisz przeprowadzić tę rozmowę tu, czy w moim biurze – wyrzucił z siebie jednym tchem. Nie miał nastroju do dyskusji z dwoma zbyt czujnymi i zbyt umięśnionymi strażnikami.

Nina wolała porozmawiać z nim bez świadków. Rich i Andy wyglądali na gotowych do ataku. Nadal nie rozumiała powodów gniewu Rafe'a. Myślała, że postępuje tak, jak by sobie życzył, że odczuje ulgę, gdy obudzi się sam.

– Dobrze, pójdę z tobą – odpowiedziała, zdejmując cienkie, bawełniane rękawiczki, w których pracowała. – A wy popilnujcie kolekcji – rozkazała Richowi i Andy'emu. – Wrócę za kilka minut.

– Na twoim miejscu nie liczyłbym na to – wymamrotał Rafe, gdy minęła go w drzwiach.

Nina popatrzyła na niego spode łba. W niej też narastał gniew, gdy dołączył do niej z chmurną miną i nie spróbował usprawiedliwić swojego zachowania. Doznała kolejnego szoku, gdy minęli pokój jego asystentki i wkroczyli do gabinetu. Rafe przyparł ją do ściany. Wsparł na niej obie ręce, odcinając jej drogę odwrotu. Zmarszczyła brwi, nie tylko dlatego, że ją uwięził. Jeszcze bardziej przerażała ją własna reakcja na jego bliskość.

– O co ci chodzi? – warknęła, wściekła, bardziej na siebie niż na niego.

– Czy zawsze uciekasz chyłkiem po nocy spędzonej z mężczyzną?

– Musiałam wrócić do siebie, żeby wziąć prysznic i zmienić strój na odpowiedni do pracy.

– Ale dlaczego wyszłaś bez pożegnania?

– Bo jeszcze spałeś.

– Nie uważałaś za stosowne mnie obudzić po tym, co razem przeżyliśmy?

– Nie, zwłaszcza że wspomniałeś, że Michael dzisiaj przyjedzie.

– Dopiero wieczorem. Zresztą nie sądzę, żeby zaszokował go widok kobiety w sypialni.

– Prawdopodobnie nie – przyznała z ociąganiem. – Tym niemniej wolałam, żeby mnie nie zobaczył – dodała stanowczo.

Nie wątpiła, że trzej charyzmatyczni bracia przywykli do takiego widoku. Przypuszczalnie często spędzali noce w damskim towarzystwie podczas pobytu w Nowym Jorku. Oczywiście Gabriel po ślubie zmienił obyczaje. Lecz Michael, zasadniczy i bardziej powściągliwy w zachowaniu niż pozostali dwaj, ale równie przystojny i nadal wolny, z pewnością też nie żył w celibacie. Jego purytański wizerunek niewątpliwie stanowił wyzwanie dla każdej pełnokrwistej przedstawicielki płci pięknej.

Rafe patrzył na nią badawczo przez kilka długich sekund, zanim podszedł do okna i stanął tyłem do niej. Wcisnął zaciśnięte pięści do kieszeni spodni, żeby nią nie potrząsnąć. Był zły na siebie, ponieważ najchętniej porwałby znów Ninę w ramiona. Wolałby ją całować i pieścić niż wieść bezowocny spór. Pociągała go nieodparcie.

Najdziwniejsze, że po prawie nieprzespanej nocy wyglądała równie świeżo i uroczo jak zawsze.

Czarne, obcisłe dżinsy z obniżoną talią przylegały do smukłych ud. Założyła do nich zielony podkoszulek w tym samym odcieniu co jej oczy. Włosy związała w koński ogon. Ponieważ nie nałożyła makijażu, widział czarujące piegi na nosie.

– Dlaczego mnie opuściłaś, w dodatku ukradkiem? – powtórzył z wyrzutem.

Nina popatrzyła z urazą na plecy Rafe’a. Oburzona jego niekulturalnym zachowaniem, wypaliła prosto z mostu:

– A więc to cię drażni, że wyszłam bez twojej zgody!

Rafe raptownie odwrócił się twarzą do niej.

– Nie musiałaś mnie prosić o pozwolenie.

– Naprawdę? Ciekawe, dlaczego odnoszę inne wrażenie?

– Jakie?

– Że zwykle to Rafe D’Angelo wychodzi po cichu z mieszkania kochanki, ale kiedy kobieta postępuje tak samo, wpada w furję.

Słowa prawdy zawarte w oskarżeniach Niny jeszcze bardziej zdenerwowały Rafe’a. Nie widział przeszkód, żeby spędzić noc u kobiety, ale zawsze wychodził przed świtem, żeby uniknąć niezręcznych sytuacji i wymuszonych rozmów przy śniadaniu. Z Niną po raz pierwszy pozwolił sobie na szczerość. Mało tego! Planował przygotować dla niej śniadanie, gawędzić z nią i żartować przy posiłku, obojętnie, czy zjedzą go w łóżku, czy przy stole. Wyobrażał sobie, jak kusząco będzie wyglądać w jego koszuli, zanim weźmie ją na ręce i z powrotem zanieśie do łóżka.

Ponieważ nigdy nie pragnął tak bliskiej więzi z żadną inną kobietą, rozdrażniło go, że uciekła. A kiedy zobaczył ją, pracującą spokojnie w galerii Archangel, jakby nic niezwykłego nie przeżyła minionej nocy, jego zdenerwowanie sięgnęło zenitu. Niemniej jednak...

– Nie zapraszam kobiet do mojego mieszkania – wyznał z ociąganiem.

– Więc dlaczego mnie zaprosiłeś?

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia.

– Co nie upoważniało cię do tego, żebyś się zachował jak jaskiniowiec.

Rafe nie powstrzymał uśmiechu rozbawienia, chociaż w duchu przyznał jej rację. Sam nie potrafił wyjaśnić, dlaczego ją zrugwał. Czy dlatego, że tak niespodziewanie go opuściła, czy z innych, poważniejszych powodów? Co takiego w sobie miała, że nie tylko nakłoniła go do zwierzeń, ale też wciąż na nowo rozpałała mu zmysły? Wystarczyło, że popatrzył na te lśniące, zielone oczy, pełne usta i dumnie uniesiony, spiczasty podbródek, by znowu jej zapragnął.

– Faktycznie trochę przesadziłem – przyznał w końcu z ciężkim westchnieniem.

– Trochę? Skompromitowałeś zarówno siebie, jak i mnie. Rich i Andy dokładnie wiedzą, co robiłam w nocy. Wstydzę się spojrzeć im w oczy. Nie musiałeś wpadać do galerii jak dzikus i...

– Przestań, proszę. Przecież uznałem twoje zarzuty.

– Dobrze, żebyś je zapamiętał na przyszłość i traktował następne kochanki jak ludzi. Ludzkość dawno wyszła z jaskini.

– Nie szukam następnej. Obecny związek bardzo mi odpowiada.

– Jedna noc to jeszcze nie związek.

– A co?

– Nic poważnego. Spędziliśmy razem kilka miłych godzin. To wszystko.

Nina rozmyślnie użyła czasu przeszłego, żeby nie pomyślał, że wiąże z nim jakiegokolwiek nadzieje na przyszłość. Nie zdradziła, że nigdy nie zapomni tego, co razem przeżyli. Wiedziała bowiem, że dla Rafe’a nie znaczy więcej od innych przelotnych zdobyczy. Nie miała jednak do niego żalu. Nie oszukiwał jej, nie mamił. Znała reguły gry, zanim poszła z nim do łóżka. Nie jego wina, że nie zdołała uniknąć zaangażowania emocjonalnego.

– Czy wszystkich partnerów tak traktujesz? – naciskał Rafe.

Równocześnie usiłował odgadnąć znaczenie jej ostrzeżenia na temat rzekomego braku doświadczenia. Minionej nocy nie robiła wrażenia niedoświadczonej. Obdarzyła go bezmiarem rozkoszy. Podejrzewał, że miała kilku kochanków, ale żadnego nie traktowała poważnie. Doszedł do tego wniosku, ponieważ niemile go zaskoczyło jej bezceremonialne zachowanie z rana.

Szyderczy ton głosu Rafe'a sprawił Ninie przykrość. Nie zamierzała jednak dać po sobie poznać, że ją uraził. Z pozoru czarująco beztroski, pod maską lekkoducha krył bystry umysł doskonałego przedsiębiorcy i ciekawość. Niestety właśnie te dwie cechy najbardziej jej przeszkadzały. Stanowiły bowiem potencjalne zagrożenie dla jej ojca. Z całego serca żałowała, że nie może kontynuować cudownego romansu.

Obudziła się tuż po szóstej, słodko obolała po miłosnych zapasach. Rafe jeszcze spał. Nie odparła pokusy, by jeszcze kilka minut poleżeć i popatrzeć na niego w promieniach wschodzącego słońca wpadających przez okno. W spoczynku jego twarz wyglądała niemal chłopięco w otoczeniu jedwabistych, falujących włosów. Długie rzęsy rzucały cień na wydatne kości policzkowe. Nawet we śnie na pięknie wykrojonych ustach gościł cień uśmiechu. Nagi, opalony tors pokrywały czarne włoski, schodzące ciemniejszą linią do pępka i dalej, w dół płaskiego brzucha. W życiu nie widziała cudowniejszego mężczyzny.

Minionej nocy należał wyłącznie do niej. Całowała go i dotykała do woli. Osiągnęli idealną harmonię, jakby ich ciała zostały dla siebie stworzone. Przeżyła najwspanialszą noc w życiu. Lecz gdy leżała obok niego, chłonąc wzrokiem pięknie rzeźbione rysy i doskonałą sylwetkę, wiedziała, że to już koniec, że na nic więcej nie może sobie pozwolić, żeby nie narażać ojca.

Znała na tyle dobrze przeszłość Rafe'a, żeby przewidzieć, że romans nie potrwałby długo. Żadna z kochanek nie zdołała go zatrzymać przy sobie, ponieważ nie pragnął stałego związku. Przywołała na twarz lekceważący uśmiech.

– Nie ma nic gorszego niż obudzić się rano i stwierdzić, że osoba, z którą spałeś, nadal koło ciebie leży – rzuciła lekkim tonem.

Rafe gwałtownie zaczerpnął powietrza. W złotych oczach zamigotały gniewne błyski.

– Naprawdę było to dla ciebie tak przykre? Żałujesz tego, co między nami zaszło?

– Nie żartuj! – roześmiała się sztucznie. Wiedziała, że nigdy nie będzie żałować niezapomnianych przeżyć minionej nocy, ale postanowiła nie wyprowadzać go z błędu. – Łączą nas stosunki służbowe i najlepiej niech tak pozostanie. Nie warto tracić czasu na romans, który potrwa najwyżej kilka tygodni – dodała.

– Stosunki służbowe? – powtórzył z niedowierzaniem.

Nina skinęła głową.

– Prowadzimy razem interesy. Organizuję u ciebie wystawę kolekcji taty i proponowałem mi, żebym zaprojektowała gabloty dla galerii Archangel.

– O ile pamiętam, odrzuciłaś moją ofertę.

– Teraz rozważam ją ponownie, o ile nie zmieniłaś zdania.

– Nie, ale ciekawi mnie, dlaczego ty zmieniłaś.

Dobre pytanie. Ubiegłego wieczoru Rafe zmusił ją do refleksji. Uznała, że najwyższa pora wziąć swoje sprawy we własne ręce, nawet gdyby musiała wywalczyć sobie niezależność, przynajmniej na gruncie zawodowym. Nie wyobrażała sobie lepszego początku niż zbudowanie własnej pozycji zawodowej bez pomocy ojca. I bez osobistych powiązań z człowiekiem, który zaoferował jej pierwsze, bardzo prestiżowe zlecenie. Stanowiłoby ono przepustkę do dalszej kariery. Galerie Archangel w Nowym Jorku, Paryżu i Londynie należały do najbardziej znanych i cenionych na świecie. Gdyby zaprezentowano tam efekty jej pracy, wzbudziłaby zainteresowanie kolekcjonerów i właścicieli innych galerii.

– Czemu nie, skoro już dla was pracuję? – rzuciła lekkim tonem.

Rafe'a ucieszyło, że Nina w końcu postanowiła zacząć pracować na własny rachunek. Nie potrafił tylko odgadnąć, dlaczego akurat teraz podjęła tę decyzję. Zdenerwowało go, że nie życzyła sobie dalszych osobistych relacji.

– Jeżeli uważasz, że nie wypada ci dać mi tego zlecenia po ostatniej nocy, chętnie przedyskutuję moje pomysły z Michael'em, jak przyjedzie jutro wieczorem – zaproponowała od niechcena.

Rafe zacisnął zęby ze złości. Do reszty wyprowadziła go z równowagi. Czyżby był o nią zazdrosny? Nie, niemożliwe. Zazdrość nie leżała w jego charakterze. Na tyle na żadnej z kochanek nie zależało mu, żeby ją odczuwać. Czyżby czuł do Niny coś więcej niż do innych?

Wykluczone. Owszem, lubił ją, podobała mu się, dawała mu wiele przyjemności, ale nic więcej.

– To bez sensu. Ponieważ to ja wpadłem na ten pomysł, Michael skieruje cię z powrotem do mnie – odparł.

Szorstki ton głosu Rafe'a zaskoczył Ninę. Nie potrafiła odgadnąć przyczyn jego zdenerwowania. Gdyby nie znała niestałości Rafe'a, podejrzewałaby go o zazdrość. Lecz Rafe D'Angelo unikał zaangażowania emocjonalnego. Nigdy nie musiał też walczyć o kobietę. Mógł mieć każdą na skinienie.

Prawdopodobnie nadal jej nie wybaczył, że rano wyszła bez pożegnania. Dziwne, że znalazła w sobie siłę, żeby go opuścić. Wolałaby zostać, obudzić go pocałunkiem, spędzić z nim poranek w łóżku. Ale zbyt głęboko zapadł jej w serce, by ryzykować, że je złamie. O ile już nie przywiązała się do niego za bardzo.

Nigdy wcześniej nie poznała kogoś takiego jak Rafe. Chyba posiadał wszelkie możliwe zalety: talent do interesów, pewność siebie, bogactwo i atrakcyjną powierzchowność. Sam jego widok przyspieszał jej puls. Czarujący, czuły i doświadczony, dawał jej niewypowiedzianą rozkosz. Zaczynała podejrzewać, że wbrew rozsądkowi już go pokochała.

– Czy to już wszystko? – spytała. – Jeżeli tak, powinnam jak najszybciej wrócić do galerii, żeby zdążyć ułożyć wszystkie eksponaty przed uroczystym otwarciem wystawy.

Rafe westchnął ciężko. Nadal nie rozumiał motywów postępowania Niny. Niby odpowiedziała na wszystkie pytania, ale tak enigmatycznie, że nie uzyskał żadnych wyjaśnień. Wręcz przeciwnie. Zbudowała między nimi barierę nie do pokonania.

– Czy czekają cię kłopoty w domu z powodu nocnej nieobecności? – zapytał.

Nina jeszcze nie widziała się z ojcem, ale nie wątpiła, że jego ludzie poinformowali go, gdzie przebywała. Przypuszczała, że nie pominie tego faktu milczeniem, ale nie potrafiła odgadnąć, co usłyszy. Łączyła ich tak bliska więź, że na ogół z góry przewidywała jego reakcje, ale nie w tak nietypowej sytuacji jak tym razem.

– Nie sądzisz, że trochę za późno o tym pomyślałeś? – odparła.

– Porozmawiam z twoim ojcem, jeżeli mogę pomóc.

– I co konkretnie mu powiesz?

– Że to nie jego sprawa, z kim sypia jego córka.

– Piękne dzięki! Sama sobie lepiej poradzę – prychnęła.

Przypomniała sobie pierwszą rozmowę telefoniczną, gdy spędziła noc poza domem, wielce krępującą, ale nic poza tym. Ojciec nie robił jej wymówek. Wprawdzie przesadnie dbał o jej bezpieczeństwo, ale rozumiał też, że dwudziestokilkulatka powinna korzystać z życia w miarę możliwości. O ile oczywiście pozostawała pod jego opieką.

– To nie pierwszy raz, prawda? – dopytywał się Rafe.

Nina popatrzyła na niego ostro.

– Celowo mnie obrażasz! – wytknęła.

– Tylko dlatego, że ty mnie wcześniej uraziłaś. Zjedliśmy kolację w miłej atmosferze, oczywiście nie licząc chwili, kiedy doprowadziłem cię do płaczu – dodał ze wstydem. – Ale potem doszliśmy do

porozumienia i spędziliśmy razem jeszcze wspanialszą noc. I nagle oświadczasz, że więcej nie pójdziesz ze mną na randkę, ponieważ postanowiłaś poświęcić całą energię robieniu kariery.

– Przede wszystkim nie przypominam sobie, żebyś ponownie mnie gdziekolwiek zapraszała – wytknęła. – Ale gdybyś to zrobiła, rzeczywiście bym odmówiła. Przeżyliśmy piękne chwile, ale najwyższa pora wrócić do realnego świata.

– W którym nie widzisz dla mnie miejsca – raczej stwierdził, niż zapytał.

Owszem, widziała, ale nie miała nadziei, że zechce je zająć. To, że poznała jego rozliczne zalety, nie zmieniało faktu, że przystojny, czarujący trzydziestokilkuletni kawaler, owszem, lubi kobiety... ale w dużych ilościach.

Ponieważ Nina w przeciwieństwie do niego przywiązywała się do ludzi, uznała, że najlepiej dla obojga będzie od razu zakończyć tę przygodę, nie tylko ze względu na ojca. Doszła do wniosku, że lepiej odejść teraz, z godnością, niż zostać ze złamanym sercem, kiedy za kilka tygodni Rafe ją porzuci. A nie wątpiła, że jego namiętność niedługo wygaśnie.

– W tym momencie zdecydowanie nie – oświadczyła z dumnie uniesioną głową.

– Czy potrafisz określić, kiedy możesz zmienić nastawienie?

– Nie.

– Rozumiem – odburknął. Nie zamierzał błagać jak żebrak o resztki ze stołu jaśnie panienci.

Jeśli wystarczyła jej jedna wspólna noc, to i jemu też musi. Nie pozostawiła bowiem najmniejszych wątpliwości, że uważa romans za zakończony.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Nigdzie dziś wieczór nie wychodzisz?

Rafe popatrzył spode łba na Michaela ślęczącego nad papierami, które przywiózł ze sobą z Paryża. Studiował je od godziny, odkąd przybył do wspólnego mieszkania.

– Poznałeś po stroju? – spytał Rafe, chociaż odgadnięcie jego planów nie wymagało szczególnej przenikliwości. Za nic w świecie nie wyszedłby do miasta w piątek wieczorem w spranych dżinsach i czarnym podkoszulku.

– Nietrudno odgadnąć. Czy przestaniesz chodzić w tę i z powrotem po mieszkaniu i powiesz wreszcie, co cię trapi? – dodał, gdy Rafe kolejny raz okrążył salon.

Faktycznie zżerały go nerwy. Zdenerwowanie nie pozwoliło mu usiedzieć na miejscu ani przeczytać dokumentów spiętrzonych na biurku. Jak mógł skupić się na pracy, wiedząc, że Nina w tym czasie najspokojniej w świecie układa eksponaty z kolekcji ojca w zaprojektowanych przez siebie gablotach? Pewnie nie poświęciła mu ani jednej myśli.

Nigdy wcześniej nie został porzucony, a Nina zerwała z nim nieoczekiwanie, z zimną krwią. Czy robił wrażenie równie zimnego i bezdusznego na wszystkich byłych kochankach, które żegnał przez lata? Czy znienawidziły go tak jak on teraz nienawidził? Nie, nie czuł do Niny nienawiści, tylko rozgoryczenie i żal, a równocześnie nadal jej pragnął. Wmawiał sobie, że nie zraniła go poważnie tylko uraziła jego dumę, głównie dlatego, że jeszcze nie dojrzał do rozstania.

– Rafe? – naciskał Michael, wyraźnie zaniepokojony jego stanem psychicznym.

– Wszystko w porządku, braciszku – zapewnił Rafe wbrew prawdzie. – Chcesz coś zamówić na kolację? – Podeszedł do stołu, żeby wziąć menu kilku restauracji, z których dostarczano mu posiłki w te nieliczne wieczory, kiedy nie wychodził z mieszkania.

Ponieważ bracia ciągle zmieniali miejsce pobytu, uznali, że nie warto zatrudniać gosposi na stałe.

Ciekawiło go, co Nina przygotowuje na kolację. Bez wątpienia czekała ją trudna rozprawa z ojcem. Rafe podświadomie przez cały dzień czekał na jego telefon. Doznał zawodu, gdy Palitov nie zadzwonił. Na próżno stracił kilka godzin na przygotowania do słownej utarczki. Najchętniej kazałby staruszkowi pilnować własnego nosa. Wytknąłby mu też, że rujnuje życie jedynaczce, nawet za cenę ryzyka, że rozgniewany starzec odwoła wystawę. Lecz został sam ze swym gniewem, żalem i rozczarowaniem. Przez cały dzień nikt z rodziny Palitovów nie dał znaku życia.

– Rafe, co z tobą? – przywrócił go do rzeczywistości zniecierpliwiony głos Michaela. – Od pięciu minut trzymasz w ręce menu i zamiast je otworzyć, patrzysz niewidzącym wzrokiem w przestrzeń, tak jak Gabriel, zanim zdobył Bryn. Robisz wrażenie bardzo strapionego.

– Nic podobnego. Po prostu przebywałem myślami gdzie indziej.

– Czy wynikły jakieś problemy z rodziną Palitovów?

Rafe zeszytniał. Czyżby Michael coś wiedział? Nie, niemożliwe. Przypuszczalnie myślał raczej o Dmitriju niż o Ninie.

– Nie wiem o żadnych – odrzekł enigmatycznie, poniekąd zgodnie z prawdą.

Podejrzewał, że Dmitrij Palitov będzie miał mu coś do powiedzenia przy najbliższym spotkaniu, ale nie potrafił przewidzieć, co usłyszy, choć mniej więcej wyobrażał sobie, co staruszek o nim myśli.

– Rozmawiałeś z córką? – dociekał dalej Michael.

– O czym?

– Oczywiście o swoim najnowszym pomysle. Na Boga, Rafe, weź się wreszcie w garść! Przecież sam ją nam zarekomendowałeś! Czy przedstawiłeś jej już ofertę zaprojektowania gablot do

wszystkich oddziałów galerii Archangel?

Rafe przemilczał, że żałuje swojej propozycji. Wyglądało na to, że Nina przyjmie zlecenie. Jak miał z nią współpracować, kiedy już go nie chciała, a on nadal jej pragnął?

– Tak. Właśnie ją rozważa – mruknął na odczepnego. – Obiecała, że przedyskutuje z tobą szczegóły podczas jutrzejszej gali.

Pamiętał, jak negatywnie zareagował na tę jej sugestię. Nadal nie budziła w nim entuzjazmu.

– Dlaczego ze mną? – zdziwił się Michael.

– Widocznie panna Palitov woli rozmawiać z najstarszym, najbardziej odpowiedzialnym z braci niż z młodszym o fatalnej reputacji.

– Czy wie, jaką rolę pełnisz w firmie?

– A kto wie?

– Czyja to wina?

– Moja – przyznał Rafe z ciężkim westchnieniem. – Rzeczywiście jak dotąd nie dbałem o opinię.

– A teraz?

A teraz chciał, żeby przynajmniej jedna osoba znała go jako twórczego przedsiębiorcę, opracowującego nowe projekty. Wcześniej omawiali jeden z nich, oparty na pomysle Gabriela, organizowania konkursów dla malarzy. Rafe zaproponował, żeby rozszerzyć promocję nowych talentów na inne dziedziny sztuki, jak rzeźba czy projektowanie biżuterii. Wystawialiby prace zwycięzców co miesiąc, za każdym razem w innym z oddziałów.

Dwa dotychczasowe konkursy w Paryżu i Londynie przyniosły wielki sukces. Trzeci planowali zorganizować w Nowym Jorku w późniejszym terminie w tym roku. Rafe nie widział przeszkód dla rozszerzenia działalności. Czekają ich wiele pracy, ale wierzył, że warto dołożyć starań, by nie tylko wystawiać dzieła sztuki, ale też odkrywać nieznanymi, utalentowanymi twórcami. Michael z entuzjazmem przystał na jego propozycję. Zamierzali ją przedstawić Gabrielowi, gdy wróci z podróży poślubnej.

– Czyżby zbrzydł ci wizerunek playboya? – nie dawał za wygraną Michael.

– Chyba tak – przyznał Rafe z ciężkim westchnieniem. Przemilczał, że szczególnie zależy mu na opinii jednej osoby.

– Najwyższy czas! – pochwalił Michael. – To, co uchodzi dwudziestokilkulatkowi, nie przystoi dojrzałemu mężczyźnie po trzydziestce. Dobrze, że sam do tego doszedłeś. Jesteś bardzo twórczy, Rafe. Masz talent do interesów i doskonałe wyczucie rynku. Ludzie powinni doceniać twoje zdolności tak jak my z Gabrielem. Jutro wieczorem pogadam z panną Palitov, ale tylko po to, by jej uświadomić, że to ty odpowiadasz za ten projekt, tak jak za wszystkie inne, które tworzysz dla galerii Archangel.

Rafe przewidywał, że współpraca z Niną będzie dla niego torturą z powodu palącego pożądanego, ale za żadne skarby nie przekazałby tego zadania swemu atrakcyjnemu, wolnemu bratu. Pewnie nie będzie bardzo zadowolona, ale jeżeli naprawdę zależy jej na zleceniu zaprojektowania gablot dla wszystkich trzech galerii, musi przyjąć do wiadomości, że będzie skazana na towarzystwo Rafe'a przez dłuższy czas. Popatrzył badawczo na Michaela.

– Ni... ktoś zasugerował mi niedawno, że jesteś najpoważniejszy z nas, ponieważ jako najstarszy czułeś się odpowiedzialny za dwóch młodszych, niesfornych braci. Czy to prawda?

Michael przez chwilę rozważał jego słowa.

– Chyba tak – potwierdził po chwili namysłu. – Zawsze uważałem, że spoczywa na mnie odpowiedzialność za ciebie i Gabriela.

– Niełatwa rola.

– Podejrzewam, że średniemu, który ciągle musiał udowadniać swą wartość, też nie było lekko. Pewnie dlatego przyjąłeś rolę żartownisia, żeby zwrócić na siebie uwagę.

– Masz rację – westchnął Rafe.

– Wygląda na to, że naprawdę dojrzałeś do zmian.

Rafe wolał nie drażnić tematu, żeby Michael nie zapytał, dlaczego nagle zapragnął zmienić swój publiczny wizerunek.

– Zamówmy kolację, dobrze? – poprosił, żeby przestać myśleć o Ninie.

Wystarczy, jeśli zobaczy ją następnego dnia podczas wieczornej gali.

– Jeżeli masz mi coś do powiedzenia, tato, wyrzuć to z siebie teraz – zagadnęła Nina w sobotę wieczorem, gdy jechali limuzyną do galerii Archangel na uroczyste otwarcie wystawy.

Na ulicach Nowego Jorku jak zwykle panował hałas i tłok. Promienie zachodzącego słońca przeświecały przez przyciemnione szyby spomiędzy drapaczy chmur. Dmitrij Palitov zwrócił wzrok na córkę z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Na jaki temat, córeczko? – zapytał bezbarwnym głosem.

– Nie udawajmy, że nie wiesz, gdzie spędziłam czwartkową noc – odrzekła z ciężkim westchnieniem.

Na próżno czekała w napięciu przez trzydzieści sześć godzin na jakikolwiek komentarz. Lecz nawet teraz, gdy sama poruszyła niewygodny temat, jej ojciec z obojętną miną wzruszył ramionami.

– To nie moja sprawa.

Nina zrobiła wielkie oczy.

– Tym niemniej przy pierwszym spotkaniu ostrzegłeś Rafe’a, żeby trzymał się ode mnie z daleka – przypomniała.

– Ach, więc powiedział ci o tym.

– Tak.

– Tak jak przewidywałem, nie był zachwycony.

– Tak samo jak ja, co również powinienes przewidzieć, więc dlaczego to zrobiłeś?

– Oczywiście, żeby zobaczyć jego reakcję.

– Sprawdzałeś go? – wykrztusiła Nina z niedowierzaniem.

– Próbowałem wysondować, co z niego za człowiek – wyjaśnił Dmitrij Palitov bez cienia skruchy.

– I do jakich wniosków doszedłeś?

– Wykazał wiele odwagi, zapraszając cię na kolację i do mieszkania mimo mojego ostrzeżenia. Nie wystraszył się mnie czy też nazwiska Palitov.

Nina poznała Rafe’a na tyle, żeby wiedzieć, że niełatwo go odwieść od powziętego zamiaru. Nie chciała zranić ojca, ale uznała, że najwyższa pora iść za jego przykładem. Wzięła głęboki oddech i oznajmiła:

– Rafe’owi spodobały się gabloty, które zaprojektowałam dla twojej kolekcji tak bardzo, że poprosił mnie, żebym stworzyła kolejny zestaw dla wszystkich trzech galerii Archangel.

Oczy Dmitrija dziwnie rozbłyły, zanim przybrał obojętną minę.

– Chcesz to zrobić? – zapytał.

– Tak – potwierdziła, patrząc mu prosto w oczy.

– To znaczy, że go polubiłaś – stwierdził.

– Przynajmniej na tyle, żeby spędzić z nim noc.

– Może odłożmy tę dyskusję na później, do czasu powrotu do domu? – zasugerował Dmitrij, gdy kierowca zaparkował limuzynę przed tylnym wejściem do galerii Archangel.

Zażyczył sobie, żeby przeniesiono go z samochodu od strony zaplecza, a nie od frontu, żeby fotoreporterzy robiący zdjęcia do gazet wszystkim zaproszonym osobistościom, nie sfotografowali go podczas przesiadki z samochodu na wózek inwalidzki.

– Muszę ci wyjaśnić pewne sprawy z przeszłości, ale nie tutaj i nie teraz – dodał po chwili przerwy

pełnym emocji głosem.

Nina popatrzyła na ojca badawczo. Dostrzegła ból w wyblakłych, zielonych oczach, głębokie bruzdy wokół nosa i ust. Nie umknęło jej uwadze, że wyraźnie pobladł. Gdy położyła mu rękę na ramieniu, wyczuła, że lekko drży.

– Czy na pewno dobrze się czujesz, tatusiu? – spytała z troską. – Jeżeli coś ci dolega, nie musimy uczestniczyć w gali.

Dmitrij Palitov ujął jej dłoń i lekko uściśnął.

– Czuję się nieźle jak na mój wiek i stan zdrowia, przynajmniej fizycznie, córeczko. Stan mojej duszy to już zupełnie inna kwestia. Na razie pójdziemy na otwarcie wystawy, a po powrocie powiem ci, co mi leży na sercu. Mam nadzieję, że zdołasz mi wybaczyć – dodał z wyraźnym niepokojem.

– Co, tatusiu? – spytała, zaniepokojona. Podejrzewała bowiem, że jego zdenerwowanie ma coś wspólnego z trzema porywaczami matki.

– Porozmawiamy później – uciął krótko.

Nina zrozumiała, że ta odpowiedź musi jej na razie wystarczyć. Ale jej nie uspokoiła. Wręcz przeciwnie. Dostrzegła w oczach ojca wielkie cierpienie, jakiego nigdy wcześniej nie widziała, nie fizyczne, jak zapewnił, lecz głębsze, drażące serce i duszę. Nie miała jednak czasu o tym myśleć przed uroczystą galą. Czekala ją jeszcze jedna ciężka próba. Musiała jakoś przetrwać spotkanie z Rafe'em.

– Nie przypominam sobie, żeby wyglądała tak pięknie.

Rafe prawie nie słuchał Michaela, całkowicie zaabsorbowany obserwowaniem Niny, gdy przybyła z ojcem do galerii. Szukał w jej twarzy śladów napięcia, jakie sam przeżywał, ale ich nie znalazł. Intensywna zieleń oczu pięknie kontrastowała z jasną, zdrową cerą. Promieniała zdrowiem i urodą. Gdy Dmitrij przedstawił ją dwóm panom, którzy właśnie do nich dołączyli, śliczną buzię rozjaśnił promienny uśmiech. Rozpuszczone włosy spływały ognistą kaskadą wzdłuż pleców aż do talii. Kuszący kształt wydatnych ust podkreśliła ciemnoróżowym błyszczkiem. Złota, lśniąca suknia przed kolana przylegała do ponętnych kształtów, zostawiając odsłonięte ramiona. Pantofelki w tym samym kolorze na wysokim obcasie podkreślały smukłość długich nóg. Rafe nie mógł od niej oczu oderwać od chwili przybycia. Zacisnął zęby, gdy roześmiała się serdecznie z jakiejś uwagi jednego z towarzyszy.

– Rafe, czy ty mnie w ogóle słuchasz? – wyrwał go z zadumy zniecierpliwiony głos brata.

– O co ci znowu chodzi, Michael? – odburknął, zaciskając dłonie w pięści.

Michael uniósł brwi ze zdziwienia na widok jego bojowej postawy.

– O nic. Stwierdziłem tylko, że nie przypominam sobie, żeby Nina Palitov wyglądała tak pięknie – powtórzył cierpliwie. – Albo nie usłyszałeś mojej uwagi, albo postanowiłeś ją pozostawić bez komentarza.

Rafe popatrzył na niego spode łba.

– O ile pamiętasz, gdy zadzwoniłem do ciebie po raz pierwszy z Nowego Jorku, sam ci wspomniałem o jej urodzie, gdy odkryłem, że nie przypomina starej panny w średnim wieku, jak sugerowałeś.

– Niczego podobnego nie mówiłem. Podczas pierwszego spotkania z Dmitrijem Palitovem w ogóle nie zwróciłem uwagi na jego córkę. Ale teraz trudno jej nie zauważyć.

– Co to ma znaczyć?

Michael nadal nie odrywał wzroku od rudowłosej piękności, toteż nie spostrzegł zagniewanej miny Rafe'a.

– Chodźmy przywitać naszych honorowych gości – zaproponował.

Zanim zdążył ruszyć z miejsca, Rafe zatrzymał go, kładąc mu rękę na ramieniu.

– Tylko nie próbuj roztaczać przed Niną swego równie dyskretnego, co niebezpiecznego uroku – ostrzegł.

Michael odwrócił głowę. Przez chwilę obserwował go w milczeniu.

– Co ci chodzi po głowie? Czy przypadkiem... No nie! Tylko tego brakowało! Kazałem ci pozyskać przychylność Palitova, a ty uwiodłeś jego córkę!

– Nie wrzeszcz na całą galerię!

– Czy to Nina Palitov jest przyczyną twojego wczorajszego roztargnienia i dzisiejszego podłego nastroju? Czy to dla niej postanowiłeś nagle poprawić swój wizerunek?

– Pilnuj swojego nosa!

– Wszystko, co dotyczy galerii Archangel, to również moja sprawa. I Gabriela. Czy Palitov wie, co was łączy?

– Tak. Ale między nami wszystko skończone.

– Dlaczego?

– Nie wystarczy ci to, co ze mnie wyciągnąłeś? Powinieneś się ucieszyć, zamiast wypytywać o szczegóły.

– Niby z czego? Przecież widzę, jak bardzo cię to martwi.

– Podejrzewam, że nie tylko ja jestem skryty. Ty też nosisz maskę. Ukrywasz pod nią, że ślub naszego najmłodszego brata mocno cię poruszył.

– Tak jak ciebie?

Lecz Rafe'a nie obchodziło nic oprócz Niny. Nie wiedział, jak sobie z tym poradzić ani jak do niej podejść.

Tymczasem Michael uważnie obserwował Palitova.

– Nie sądzisz, że staruszek stwarza ci pozory bezpieczeństwa swoim pojawieniem się na gali? Może zamierza nasłać na ciebie swoich ludzi w ciemnej ulicy?

– Dziwne, że przeżyłem te wszystkie lata bez twojego finezyjnego poczucia humoru – zażartował Rafe, rozbawiony sugestią brata. – Najlepiej podejźmy ich powitać. Później dasz mi znać, czy nadal sądzisz, że planuje mnie dyskretnie zlikwidować. – Nie czekając na odpowiedź, ruszył przez tłum w stronę Niny.

Nina stała przy wózku ojca, zatopionego w rozmowie z kilkoma partnerami w interesach. Z pewnym onieśmieleniem patrzyła, jak dwóch zabójczo przystojnych braci D'Angelo zmierza w jej stronę. Właściwie tylko jeden szedł do niej. Michael skupił całą uwagę na jej ojcu.

Obydwaj przewyższali aparycją wszystkich obecnych panów. Doskonale skrojone wieczorowe garnitury i śnieżnobiałe koszule podkreślały szerokość ramion i doskonałe sylwetki. Włosy Rafe'a, spływały kruczoczną falą na ramiona. Włosy Michaela, równie ciemne, ale znacznie krótsze, odsłaniały pięknie rzeźbione rysy i oczy czarne jak kawałki obsydianu.

Nina celowo skupiła uwagę na starszym, żeby nie napotkać wzroku młodszego. Szybko stwierdziła, że słusznie postąpiła. Gdy w końcu zwróciła na niego chłodne spojrzenie, spostrzegła gniewny błysk w jego oczach i pulsującą żyłkę przy mocno zaciśniętych szczękach.

Widok złotych oczu drapieżnika tak ją zaabsorbował, że z roztargnieniem wysłuchiwała powitalnych uprzejmości Michaela, zanim serdecznie uścisnął dłoń jej ojca. Rafe pozostał dziwnie milczący. Mierzył ją tylko lodowatym spojrzeniem.

Nie rozumiała, co w niego wstąpiło. Wprawdzie rano po jej wizycie w gabinecie Rafe'a rozstali się w niemily sposób i od tamtej pory nie zamienili ani słowa, ale to jeszcze nie powód, by pokazywać humory przy gościach, zwłaszcza w obecności własnego brata i jej ojca.

Chwilę później znowu ją zaskoczył.

– Zechcą nam panowie wybaczyć, że porwę Ninę na kilka minut – oznajmił stanowczym tonem. Nie czekając na reakcję słuchaczy, zamknął dłoń Niny w żelaznym uścisku i pociągnął ją ku wyjściu.

Nina z trudem dotrzymywała mu kroku na dziesięciocentymetrowych obcasach.

– Nie rób przedstawienia, Rafe! – ofuknęła go szeptem, gdy pochwyciła zaciekawione spojrzenia zgromadzonych.

– Wolałabyś, żebym przyparł cię tu do ściany i wziął na oczach wszystkich?

– Rafe! – wyszeptała prawie bezgłośnie.

Nie potrafiła rozstrzygnąć, czy odebrało jej mowę z oburzenia, czy z tęsknoty za jego dotykiem. Podejrzewała raczej, że z tego drugiego powodu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rafe ponad wszystko pragnął znów pocałować Ninę. Przez minionych trzydzieści sześć godzin cierpiał męki niezaspokojonego pożądania. Zapłonęło żywym ogniem, gdy ujrzał ją w złocistej, przylegającej do ciała kreacji, podkreślającej ponętne krągłości. No i te słodkie usteczka...

– Nawet nie próbujcie iść za nami – rzucił przez ramię, na widok ochroniarzy Palitova, którzy stali na straży przed galerią.

– Wszystko w porządku, Andy – zapewniła Nina potężniejszego z nich, który posłał jej pytające spojrzenie. – Idziemy z panem D’Angelem na krótki spacer – dodała lekkim tonem, zanim Rafe pociągnął ją dalej.

Ładny mi spacer! – pomyślał Rafe. Wystarczyło mu cierpliwości tylko do pierwszych drzwi za rogiem. Akurat prowadziły do składziku na wiadra i szczotki. Otworzył je, wepchnął tam Ninę, potem sam wszedł i zamknął je za sobą, pogrążając pomieszczenie w kompletnych ciemnościach.

– Rafe! – wydyszała Nina.

– Muszę cię pocałować – wymamrotał, po czym zamknął jej usta zachłannym pocałunkiem.

Mimo że znów zachował się jak dzikus, wyciągając ją z galerii tuż przed uroczystą galą, wystarczyło, że jej dotknął, by całe oburzenie wyparowało w jednej chwili. Rozchyliła usta, upuściła torebkę na podłogę, objęła go za szyję, wplotła mu palce we włosy i żarliwie oddawała pocałunek, wtulona w niego całym ciałem.

– Twój ojciec nie będzie zachwycony – wymamrotał Rafe, przesuwając ustami wzdłuż jej szyi.

– Wolę o tym w tej chwili nie myśleć – zaśmiała się.

– Mam nadzieję. Chcę ci dać rozkosz, całować cię wszędzie, czuć twój smak i zapach.

– Więc zrób to! – ponagliła.

Nie przeszkadzało jej, że stoją w kompletnych ciemnościach, wciśnięci między środki czystości. Nie krępowała jej nawet świadomość, że kilka minut wcześniej kilkadziesiąt metrów dalej dwustu ludzi, łącznie z jej ojcem widziało, jak Rafe wywleka ją z galerii tuż przed uroczystą galą.

Rafe nie potrzebował lepszej zachęty. Chwilę później usłyszała trzask rozrywanej koronki, gdy gwałtownym ruchem zdarł z niej majtki i wsadził do kieszeni marynarki. Tak jak zapowiedział, obdarzył ją tak nieziemskimi pieścizotami, że kilkakrotnie wykrzyczała swą rozkosz w ekstazie.

– Mój Boże! – westchnęła później, gdy błogo osłabiona, oparła mu głowę na piersiach.

– Mam na imię Rafe – przypomniał ze śmiechem, otaczając ją ramionami.

– Nie wątpię, że w tej chwili czujesz się wszechmocny, ale chyba stać cię na trochę skromności.

– Nie wtedy, kiedy trzymam w objęciach moją usatysfakcjonowaną kobietę.

Jego? Co to miało znaczyć? Przecież jasno dał do zrozumienia, że nie pragnie trwałej więzi. Gonił tylko za tymczasowymi przyjemnościami. Tymczasem życie Niny było tak powikłane, że nie mogła sobie pozwolić na dogadzanie sobie. Wiedziała, że kolejny pokaz arogancji Rafe’a powinien ją oburzyć. Powinna od niego odstąpić i stanowczo oświadczyć, że ta chwila niczego nie zmieniła, że pomiędzy nimi wszystko skończone i że nigdy nie będzie należeć do żadnego mężczyzny. Ale zabrakło jej siły, żeby go odepchnąć i odejść. Była tak osłabiona, że wątpiła, czy zdołałaby ustać na nogach, gdyby jej nie podtrzymawał. Postanowiła więc odłożyć zasadniczą rozmowę na później.

– Przyjdź później do mojego mieszkania – poprosił Rafe z ponurą miną, jakby odczytał przynajmniej część jej myśli. – Impreza zakończy się koło jedenastej. Spędź ze mną noc, proszę – nalegał.

– A co z Michaeliem?

– Znajdzie sobie inną.

– Nie o to pytałam!

– Wiem, co miałaś na myśli, kochana. Nasze mieszkanie jest na tyle duże, że nie zauważy twojej obecności.

Czy mogła sobie pozwolić na spędzenie jeszcze jednej nocy w jego objęciach, w jego łóżku? Ale jak mogłaby odmówić, kiedy podarował jej tyle rozkoszy, a sam jej nie zaznał? Mimo że poprzednie związki jej nie satysfakcjonowały, Nina nie była samolubna. Zawsze dbała o odczucia partnera.

– Chcę, żebyś przyszła dlatego, że mnie pragniesz, a nie dlatego, że czujesz się zobowiązana dać mi tyle samo, ile otrzymałaś – oświadczył Rafe, tym razem bezbłędnie odgadując jej rozterki.

Zbił wszystkie argumenty, które wymyśliła, żeby usprawiedliwić przed sobą chęć odwiedzin w jego mieszkaniu.

– Najpierw musimy pomyśleć, jak po dość spektakularnym wyjściu wrócić niepostrzeżenie do galerii.

– Cokolwiek wymyślimy, nikomu nie zamydlimy oczu – roześmiał się Rafe. – Twoje błyszczące oczy, zaróżowione policzki i opuchnięte wargi zdradzają, co robiliśmy.

– Dziękuję za komplement! – odburknęła. – Zrobiłeś ze mnie niemal kobietę upadłą.

– Nie, moją. Uwielbiam doprowadzać cię do szaleństwa.

Nina też lubiła szaleć w jego objęciach, za bardzo, żeby odmówić sobie tej jednej, jedynej nocy.

– Mimo wszystko moim zdaniem najlepiej będzie, jak wrócisz sam. Ja zostanę jeszcze kilka minut, żeby doprowadzić się do porządku.

– I tak do końca wieczoru będę pamiętała, że mam twoje podarte majtki w kieszeni marynarki.

Nina uświadomiła sobie, że została zupełnie naga pod cienką, przylegającą sukienką. Poczerwieniała ze wstydu, pewna, że i ona nie zapomni tego wielce krępującego faktu oraz przeżyć, jakich doznała przed chwilą.

– Dobrze, przyjdę do ciebie później... – Nagle przerwała, zrobiła przerażoną minę. – Ojej, zapomniałam! Muszę najpierw wrócić do domu z tatą, żeby zakończyć rozmowę, którą rozpoczęliśmy w drodze na wernisaż.

– Coś poważnego? – spytał Rafe, nieco rozczarowany nagłą zmianą decyzji. Postanowił jednak kuć żelazo, póki gorące. Skoro uwiódł ją raz, uwiedzie i drugi, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

– Jeszcze nie wiem – wymamrotała Nina z ociąganiem.

– Czy jej temat ma jakiś związek z twoją czwartkową wizytą? Jeżeli tak, to powinienem...

– Nie – wpadła mu w słowo. – Tata chce coś ze mną przedyskutować. Miejmy nadzieję, że nie zajmie mu to zbyt wiele czasu. Przypuszczalnie zdołam dotrzeć przed północą.

Rafe pocałował ją w szyję.

– Chyba już wiem, jak przekonać Michaela, żeby poszedł wcześniej spać. Doradzę mu, że w jego wieku należałoby odpocząć po wyczerpującej podróży z drugiej półkuli.

– Przecież jest od ciebie tylko o rok starszy!

– Tylko według metryki. Nie był zachwycony, że zaciągnąłem cię do swojej jaskini.

– Dlaczego?

– Kiedy mu o tym powiedziałem, przyszło mu do głowy, że twój ojciec zechce komuś zlecić, żeby mnie zlikwidował w jakiejś ciemnej ulicy.

Nina zeszywniała w jego ramionach.

– Nie róbcie z niego gangstera!

– Nigdy nie twierdziłem, że nim jest.

– Ale obaj uważacie go za przestępcę?

– Nie przesadzaj, Nino. Michael tylko żartował – zapewnił, gdy usłyszał napięcie w jej głosie.

– Jeżeli w ten sposób go osądzacie, to dziwne, że zaryzykowaliście swoje dobre imię, organizując wystawę jego kolekcji. Mógł ukraść część klejnotów, o ile nie wszystkie.

– Nino, proszę... – Przerwał, gdy oswobodziła się z jego uścisku. – Nino?

– Lepiej wracajmy.

– Nie w takim nastroju – zaprotestował, gdy wyczuł jej rezerwę. Pojął, że znów rozdzieliła ich przepaść. – Przepraszam, że pozwoliłem sobie na żart, najwyraźniej niestosowny.

Niestety Nina nie znalazła nic zabawnego w jego uwadze. Za bardzo przypominała jej własne podejrzenia, dotyczące wydarzeń sprzed dziewiętnastu lat, żeby mogła ją rozśmieszyć.

– Naprawdę muszę już iść – oświadczyła, otwierając drzwi.

Jednak zanim zdążyła odnaleźć i podnieść upuszczoną torebkę, Rafe stanął w drzwiach, odcinając jej drogę odwrotu. Spostrzegła, że zmierzwiła mu włosy w szale namiętności, lecz poza tym wyglądał równie schludnie, jak przed zaciągnięciem jej do składu na szczotki. Podejrzewała, że sama wygląda znacznie gorzej, jak rozpustnica, co bynajmniej jej nie martwiło. Nadal czuła błogą ociążałość po gorących pieszczotach Rafe'a. Rafe popatrzył na nią badawczo.

– Czy przyjdiesz mimo wszystko? – zapytał.

Zgodnie z postanowieniem powziętym poprzedniego ranka, Nina powinna zdecydowanie odmówić wszelkich spotkań na gruncie prywatnym, żeby nie dać mu szansy dociekania przeszłości jej rodziny. Ale ciało nie posłuchało głosu rozsądku.

– Tak – potwierdziła. – Odwiedzę cię później.

Rafe skinął głową z satysfakcją.

– Doskonale. A teraz chyba rzeczywiście pora wracać do gości – westchnął ciężko.

Nina roześmiała się serdecznie z jego braku entuzjazmu, który sama podzielała.

Gdy wyszli razem na korytarz, Rafe położył jej rękę na ramieniu.

– Nino?

Przystanęła i zwróciła na niego wzrok.

– Słucham?

Rafe ujął jej twarz w dłonie, zajrzał głęboko w oczy, pochylił głowę i musnął jej usta delikatnym pocałunkiem. Serce Niny natychmiast przyspieszyło rytm.

– Dziękuję.

– Za co?

Trudne pytanie. Rafe sam nie potrafił określić, za co był jej wdzięczny. Czy za to, że go nie spoliczkowała, że wyciągnął ją z galerii jak przysłowiowy jaskiniowiec? Czy za to, że nie udawała, że jej nie pociąga? Czy też za spontaniczną reakcję na jego dotyk? A może za to, że była sobą, Niną? Na razie nie miał czasu ani siły na szukanie odpowiedzi. Musiał przetrwać ten wieczór, zanim będzie sobie mógł pozwolić na przemyślenia. Grunt, że napięcie, które towarzyszyło mu przez minionych trzydzieści sześć godzin, minęło jak ręką odjął.

– Po prostu dziękuję – odpowiedział.

Po powrocie do galerii Nina spostrzegła, że jej ojciec pobladł. Miała nadzieję, że to tylko skutek zmęczenia obowiązkami towarzyskimi, których unikał przez wiele lat, a nie reakcja na jej zniknięcie z Rafe'em.

Zrobiła, co mogła, żeby doprowadzić swój wygląd do porządku. W łazience wyszczotkowała włosy i nałożyła nową porcję błyszczycy na usta. Nie zdołała jednak ukryć błysku w oczach, zaróżowionych policzków ani zamaskować opuchnięcia i zaczerwienienia warg po zachłannych pocałunkach.

– Czy na pewno dobrze się czujesz, tatusiu? – spytała z troską, zerkając z niepokojem na ojca.

– Tak, córeczko. – Dmitrij Palitov popatrzył na nią badawczo. – Widzę, że znów przyjaźnicie się z Rafe'em D'Angelo.

– Nigdy nie przestaliśmy – wymamrotała, umykając wzrokiem w bok.

– O ile pamiętam, przełamaliśmy zahamowania i postawiliśmy na szczerłość w rozmowach o twoim życiu osobistym – przypomniał łagodnie Dmitrij.

Nina zarumieniła się, gdy przypomniała sobie wybuch dzikiej namiętności sprzed kilku minut. Dopadli do siebie jak zgłodniały, rozpaczliwie spragnieni fizycznego kontaktu.

Zerknęła w stronę Rafe’a, pogrążonego w rozmowie z bratem, akurat w chwili, gdy wkładał rękę do kieszeni, do której schował jej podarte majtki. Kiedy napotkał jej spojrzenie, oczy mu rozblęły. Uwodzicielski uśmiech obiecywał jeszcze słodsze rozkosze, gdy odwiedzi go w nocy.

– Znowu chodzisz w tę i z powrotem!

Rafe zwrócił wzrok na brata siedzącego przy kuchennym stole. Jadł grzanekę i popijał herbatą, zatopiony w lekturze działu ekonomicznego niedzielnej gazety. Tymczasem Rafe’a zżerały nerwy, ponieważ Nina nie przyszła w nocy, tak jak obiecała.

Wrócili do domu tuż przed północą poprzedniego wieczora. Nie musiał przekonywać Michaela, żeby od razu poszedł spać. Prawdopodobnie odgadł, że Rafe oczekuje wizyty Niny.

Czekał na nią do pierwszej. Potem zadzwonił do biura ochrony na parterze. Poinformowano go jednak, że żaden gość do niego nie przyszedł. Odczekał godzinę i zadzwonił ponownie. Z takim samym skutkiem. W tym momencie pojął, że Nina nie przyjdzie, co go bardziej zmartwiło, niż rozgniewało. Pamiętał jej zatroskaną minę, gdy wspomniała o czekającej ją rozmowie z ojcem. Żal ścisnął mu serce, gdy wyobraził sobie, że wróciła do swojego mieszkania samotna i załamana. Nawet nie pomyślała, żeby uprzedzić go telefonicznie o zmianie planów.

Dręczył go taki niepokój, że zadzwonił do ochroniarzy z jej bloku z prośbą o połączenie z jej mieszkaniem. Niestety nie odebrała telefonu. Rozmówca nie udzielił mu informacji, czy wróciła do domu z ojcem ani czy później wychodziła.

Zapytanie Dmitrija Palitova o miejsce pobytu jego córki w żadnym razie nie wchodziło w grę. Nie pozostało mu nic innego, jak iść do łóżka samotnie.

Ale nie zasnął. Choć składał i roztrzepywał poduszkę, żeby wygodnie ułożyć głowę, sen wciąż nie przychodził. Leżał z otwartymi oczami, a jego umysł pracował na przyspieszonych obrotach. Odtwarzał kolejno wydarzenia minionego wieczoru, poszukując możliwych powodów, które mogły zrazić Ninę do planowanej wizyty. Nie znalazł innego niż niestosowny żart na temat Dmitrija, ale jej reakcja nie wyjaśniała jej nieobecności. Przecież gdy wyraził skruchę, potwierdziła, że go odwiedzi.

Nierozwiązana zagadka tak go nurtowała, że o dziesiątej rano wciąż krążył po kuchni boso i w piżamie. Zmierzwione włosy sterczały na wszystkie strony od nieustannego przeczesywania palcami, a Michael patrzył na niego badawczo.

– Myślałem, że rano zobaczę tu Ninę – zagadnął w końcu.

– Za dużo sobie wyobrażałeś – odburknął Rafe.

– Najwyraźniej... – przerwał, gdy zadzwonił telefon.

Rafe w mgnieniu oka przemierzył kuchnię w nadziei, że usłyszy głos Niny.

– Słucham? – zawołał ze zniecierpliwieniem.

– W recepcji czeka na pana gość – poinformował go wyraźnie zdenerwowany portier imieniem Jeffrey.

– Przyślij ją od razu na górę – rozkazał Rafe.

– Ale...

Rafe nie dał mu dokończyć.

– Natychmiast! – Rafe rzucił słuchawkę i znów zaczął przemierzać kuchnię, nie ze złości, lecz z nerwów przed przybyciem Niny.

Michael wstał.

– Wezmę prysznic i przebiorę się przed odlotem – zaproponował. – Zostawię was samych,

żebyście mogli porozmawiać w cztery oczy.

– Dziękuję – odrzekł Rafe z roztargnieniem i pospieszył do holu powitać Ninę. Nieważne, dlaczego złamała obietnicę poprzedniego wieczora. Grunt, że wreszcie przyszła.

Szybko otworzył drzwi. Promienny uśmiech zgasł na jego ustach na widok dwóch barczystych ochroniarzy. Stali w progu ramię przy ramieniu. Ich oczy znów zasłaniały ciemne okulary, co przypuszczalnie tłumaczyło zdenerwowanie w głosie Jeffrey'a. Rafe też nie był zachwycony ich widokiem.

– Co...?

– Przepraszam, że przeszkadzam, Rafe – dobiegł go męski głos, nim odstepili na boki, odsłaniając Dmitrija Palitova na wózku inwalidzkim. – Chciałem sprawdzić, czy moja córka jest u ciebie. Jeżeli tak, to czy mógłbym z nią porozmawiać?

Rafe pojął, że Dmitrij Palitov tak samo jak on nie ma pojęcia, gdzie znikła Nina.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W poniedziałek rano Nina wkroczyła do galerii Archangel pewnym krokiem i z wysoko uniesioną głową. Taką samą pewnością siebie okazała, odpowiadając promiennym uśmiechem na powitalne skinienie głowy recepcjonistki. Lecz gdy ruszyła ku schodom, pogodna maska opadła. Przewidywała, że Rafe nie będzie zachwycony jej widokiem po tym, jak go zawiodła w sobotę wieczorem i nawet nie zadzwoniła, żeby wyjaśnić powody rezygnacji z nocnych odwiedzin.

Rafe twierdził, że Michael żartował na temat jej ojca, gdy sugerował jego powiązania ze światem przestępczym, lecz Ninę od dawna nurtowały podejrzenia, dość bliskie prawdy. To, co usłyszała od ojca, nie potwierdziło ich wprawdzie, ale uświadomiło jej, jak wielkie wpływy posiada.

W efekcie zdecydowała, że pod żadnym pozorem nie może powtórzyć Rafe'owi szokujących informacji na temat matki. Skoro sama je z trudem przyjęła do wiadomości, nie liczyła na to, że ktokolwiek inny uwierzy i zrozumie. Dlatego po raz kolejny przysięgła sobie, że od tej chwili nie będą ich łączyć żadne stosunki prócz zawodowych. Zaprojektuje nowe gabloty dla galerii Archangel, a Rafe zleci jej ich wykonanie, jeżeli projekt będzie mu odpowiadał.

Łatwo podjąć takie postanowienie w zaciszu hotelowego pokoju, ale znacznie trudniej wykonać. Spędziła bezsenną noc na krześle przy oknie z widokiem na panoramę Nowego Jorku, nie wiedząc, jak przeżyje następnych kilka godzin, nie wspominając o następnych dniach. W miarę upływu czasu przewidywała coraz większe trudności. Rafe udowodnił, że nie ulegnie jej woli i nie przyjmie potulnie decyzji o zerwaniu. Zacznie dociekać powodów, dla których ją podjęła, a ich ujawnienie nie wchodziło w grę. Nikomu nie mogła zawierzyć swych sekretów.

W miarę zbliżania się do gabinetu Rafe'a szła coraz wolniej, coraz cięższym krokiem. Nie widziała sposobu uniknięcia konfrontacji z Rafe'em, jeżeli chciała zacząć żyć na własny rachunek. Planowała założyć własną firmę, daleko poza zasięgiem wpływów ojca. Zlecenie dla galerii Archangel otwierało jej drzwi do nowego życia. Zanim jednak zrobi pierwszy krok, będzie musiała zniechęcić Rafe'a do zadawania pytań, na które nie może odpowiedzieć.

Łatwiej powiedzieć niż wykonać! Wystarczyło, że stanęła przed jego drzwiami, by zwilgotniały jej dłonie, a serce przyspieszyło rytm. Nie wyobrażała sobie, jak zniesie spotkanie twarzą w twarz.

– Bridget, przecież prosiłem, żeby mi nie przeszkadzać! – Gdy odpowiedziało mu milczenie, Rafe uniósł głowę znad katalogu, który właśnie studiował. – Nino! – wykrzyknął, gdy ujrzał ją w drzwiach zamiast swojej asystentki.

Wstał, błyskawicznie okrążył biurko, przemierzył pokój wielkimi krokami i ujął jej dłoń w swoje dwie. Natychmiast dostrzegł bladość twarzy i chłód w zielonych oczach.

– Czy przyszedłam nie w porę? – spytała obcym, lodowatym tonem.

Rafe nie odrywał od niej wzroku. Szukał śladu „swojej” Niny, takiej, jaką znał, ale nie dostrzegł w jej twarzy żadnych uczuć prócz cierpienia.

– Czy dobrze się czujesz? – zapytał, zupełnie bez sensu, bo przecież wyraźnie widział, że coś ją trapi.

Inaczej nie wyszłaby od ojca w nieznanym kierunku, zamiast przyjść do mieszkania Rafe'a, jak obiecała. I nie patrzyłaby na niego jak na obcego, a nie jak na kochanka.

– Dlaczego miałabym się czuć źle? – odpowiedziała pytaniem, wzruszając ramionami.

Rafe nie znał odpowiedzi. Dmitrij podczas swojej wizyty nie szafował szczegółami. Wyjawiał tylko, że przygnębiło ją coś, co od niego usłyszała, i że minionej nocy znikła.

– Proszę, wejdź do środka – zachęcił Rafe, wciągając ją głębiej do pokoju. – Nie wyobrażasz

sobie, jak bardzo się cieszę, że do mnie przyszłaś.

– Dlaczego?

Dlatego, że nareszcie wiedział, że żyje i jest bezpieczna. I dlatego, że jej potrzebował.

– Twój ojciec mnie wczoraj odwiedził – oznajmił.

Spostrzegł, że targają nią silne emocje, zanim przybrała obojętny wyraz twarzy i zdecydowanym ruchem oswobodziła rękę z jego uścisku.

– Naprawdę? – spytała, udając brak zainteresowania. – Na pewno miło sobie pogawędziliście – dodała.

Rafe nadal nie odrywał wzroku od jej twarzy. Pod lodowatą maską wyglądała bezbrinnie i krucho. Spięte w wysoki kok włosy odstaniały zapadnięte policzki i cienie pod oczami. Rafe przeczuwał, że wystarczy jedno nieostrożne słowo lub nieprzemyślany gest, żeby załamać ją do reszty. Tylko dlatego nie porwał jej w ramiona, żeby całować do utraty tchu, tak jak pragnął. Przewidywał dwie możliwe reakcje, gdyby spróbował jej dotknąć. Albo walczyłaby jak lwica z całych sił, albo zaczęłaby płakać. Chętnie by z nią powalczył, ale nie darowałby sobie, gdyby doprowadził ją do łez.

Nie chciał jej skrzywdzić. Od pierwszego wejrzenia imponował mu jej buntowniczy charakter mimo widocznej nieśmiałości. Nie mógł uwierzyć, że zna ją zaledwie tydzień. Podziwiał coraz bardziej nie tylko jej urodę, ale też bezpretensjonalną elegancję, subtelne poczucie humoru, serdeczność w stosunku do ojca. Znamienne, że teraz nagle jej zabrakło, gdy o nim wspominała. Musiał bardzo uważać, żeby niczym jej nie urazić. Wziął głęboki oddech, zanim zagadnął ostrożnie:

– Nino...

– Wiem, że wypadałoby się wcześniej umówić na omawianie interesów, ale przyniosłam kilka szkiców, żeby pokazać ci moje projekty – poinformowała urzędowym tonem, wskazując trzymaną w ręku teczkę.

Rafe osłupiał.

– Jakich interesów? Jakich projektów? – zapytał, kompletnie zbity z tropu.

– W miniony weekend miałam dużo czasu, więc wykorzystałam go na pracę – odparła z uprzejmym, bynajmniej niewesołym uśmiechem.

Rafe miał nadzieję, że przyjdzie do niego, ponieważ go potrzebuje, tak jak on jej. Tymczasem wróciła nie z wewnętrznej potrzeby, tylko z powodów zawodowych. Rafe gorzko żałował, że nie spędziła z nim upojnej nocy, a potem całej niedzieli.

Wiedział od Dmitrija, że po wyjściu od niego wróciła do siebie, spakowała walizkę i opuściła budynek. Bardzo mocno przeżyła to, co jej powiedział po powrocie z uroczystej gali. Twierdził, że zanim wypadła jak burza z jego mieszkania, przysięgła, że nigdy mu nie wybaczy tego, co zrobił.

Rafe przeżył wstrząs, gdy Dmitrij oznajmił, że również nie widział jej od sobotniego wieczoru. Gdy odkrył jej nieobecność w niedzielę rano, pojął, że wywiodła w pole ochronę, żeby umknąć niepostrzeżenie. Dlatego przyjechał szukać jej u Rafe'a, tylko po to, żeby usłyszeć, że on też nie widział jej od soboty. Rafe nie miał pojęcia, za co go przekleła. Dmitrij skąpił szczegółów, choć Rafe niezmordowanie naciskał.

W końcu zaczęli wzajemnie rzucać na siebie oskarżenia, nie tyle z wzajemnej niechęci, co ze strachu o Ninę. Dopiero gdy Michael wkroczył do akcji, uspokoił ich na tyle, że przedstawili mu problem. zaproponował, że odwoła lot do Paryża i zostanie z nimi, żeby pomóc w poszukiwaniach. Rafe podziękował za propozycję, ale ją odrzucił. Uważał bowiem, że muszą sami z Dmitrijem ją odszukać i zapewnić jej bezpieczeństwo.

Ponieważ w takim samym stopniu zależało im na odnalezieniu Niny, z konieczności zawarli przymierze. Spędzili cały dzień na wydzwanianiu do wszystkich przyjaciół i znajomych Niny z pytaniem, czy ktoś ją widział lub coś o niej słyszał. Niestety nikt nie znał miejsca jej pobytu. Następnie obdzwonili wszystkie hotele, ale Nina Palitov w żadnym nie wynajęła pokoju. Gdy ich

wysiłki spełzły na niczym, rozszerzyli obszar poszukiwań o przedmieścia i wszystkie możliwe miejsca noclegowe, jakie im przyszły do głowy. Wszystko na próżno. Nina niewątpliwie gdzieś spędziła noc, ale nie chciała zostać odnaleziona.

Rafe miał nadzieję, że to nie przed nim się ukrywała. Jednakże jej ostatni komentarz świadczył o tym, że nie wierzyła, że obchodzi go jej los po tym, jak złamała obietnicę odwiedzenia go w mieszkaniu. Uświadomił sobie, że chyba zasłużył na jej rezerwę. Nie mogła wiedzieć, że nie myślał o niczym innym, jak tylko o niej od chwili, kiedy ją poznał.

Jednak tak trudny czas, kiedy wciąż ciężko przeżywała coś, co usłyszała od ojca, również nie był odpowiedni na wyznanie uczuć.

– Posłuchaj, Nino – zaczął ostrożnie. – Niezależnie od tego, co twój ojciec zrobił i co ci wyjawiał, nie wolno oceniać ludzi jednostronnie. Nic nie jest zupełnie czarne ani całkiem białe, nawet jeśli z pozoru tak wygląda. I właśnie te subtelne odcienie szarości...

– Przestań, proszę! – wpadła mu gwałtownie w słowo. – Widzę, że owinął cię wokół palca. Dam głowę, że powiedział ci wystarczająco dużo, żeby usprawiedliwić swoje postępowanie.

– Nie zdradził mi żadnej tajemnicy i nie szukał dla siebie usprawiedliwienia za to, że cię załamał – zaprzeczył Rafe stanowczo.

– Ponieważ nic go nie usprawiedliwia! – wyrzuciła z siebie jednym tchem. Zielone oczy niebezpiecznie rozbłyły, ale szybko opanowała wzbурzenie. – Absolutnie nic – dodała, prostując się.

– Bardzo cię kocha, dlatego usiłował cię chronić.

– Tak. Przez całe życie bronił mnie przed życiem! – odburknęła z zaczerwienioną z gniewu twarzą.

– To prawda – potwierdził Rafe. – Przypuszczalnie popełniał błąd.

– Nie przypuszczalnie, tylko z całą pewnością! Musiał cię omotać, skoro to jemu współczujesz, a nie mnie. Wcale mi go nie żal po tym, co ukrywał przede mną przez te wszystkie lata.

Rafe popatrzył na nią badawczo. Łzy w oczach świadczyły o tym, że nie jest tak obojętna na cierpienie ojca, jak twierdziła.

– Nie wierzę, Nino – odparł. – To do ciebie niepodobne. Kochasz go i nie masz w sobie ani krzty okrucieństwa, żeby kogokolwiek świadomie ranić.

– Co ty o mnie wiesz, Rafe? – roześmiała się niewesoło. – Że lubię, jak mnie dotykasz? Że chętnie poszłam z tobą do składu na szczotki, żebyś dał mi rozkosz? Znasz moje ciało, ale nie charakter.

– Przestań! – upomniał ją surowo, żeby nie próbowała umniejszać tego, co ich połączyło. Zaciśnął dłonie w pięści i przycisnął je do bioder, żeby nie ulec pokusie porwania jej w ramiona. – Najważniejsze, że dziś do mnie przyszłaś, nieważne pod jakim pretekstem.

Nina w duchu przyznała mu rację. Rano, gdy myła się i ubierała w hotelowej łazience, wmawiała sobie, że idzie do Rafe'a, żeby dostać zlecenie na projekt gablot wystawienniczych do galerii Archangel, że warto schować dumę do kieszeni, żeby założyć własne przedsiębiorstwo.

Teraz, kiedy stała z nim twarzą w twarz, nie dałaby głowy, że była szczerą, chociażby wobec siebie. Bliskość Rafe'a działała jak balsam na jej skołatane nerwy. Dawała jej ukojenie i poczucie bezpieczeństwa. Chciała przebywać z kimś, kto jej potrzebował, chociażby tylko w sensie fizycznym, kto dawał jej choć odrobinę ciepła, gdy serce ciążyło w piersi jak wielka bryła lodu. Przyznała wreszcie przed sobą, że przyszła do niego z wewnętrznej potrzeby. Uświadomiła sobie, że ciągnęło ją do człowieka, którego pokochała.

Nie spędziła całych minionych trzydziestu sześciu godzin na rozważaniu słów ojca. Wiele myślała również o Rafie, o tym, ile dla niej znaczy. Nie tylko go pożądała, ale też polubiła jego towarzystwo. Potrzebowała go, bo go kochała.

Rafe dbał nie tylko o rodzinną firmę. O nią również się zatroszczył, a rodzinę kochał ponad wszystko. W sobotę po wieczornej rozmowie w cztery oczy z Michaelem nie wątpiła, że jego bliscy odwzajemniają tę miłość.

Z początku Michael wspomniał niby mimochodem, że Rafe ciężko pracuje na sukcesy galerii Archangel. Potem jednak rozwinął temat. Wyjaśnił jej, że to jego pomysłem i innowacyjnym projektem wszystkie trzy filie zawdzięczają światową renomę.

Nina już wcześniej poznała i doceniła zalety Rafe'a tak bardzo, że zakochała się w nim bez pamięci. I bez nadziei na wzajemność. Dlatego wzięła głęboki oddech, uniosła głowę i oświadczyła chłodnym tonem:

– Przyszłam wyłącznie po to, żeby pokazać ci moje projekty, o ile nadal cię interesują.

– Nie możemy usiąść i dyskutować o sztuce, jakbyś w sobotę nie przeżyła wstrząsu po wyznaniach ojca.

– Czemu nie?

– Bo...

– Co konkretnie ci powtórzył? Jaką część prawdy, którą ukrywał przede mną przez całe życie, wyjawiał ci po tygodniu znajomości? – naciskała niezmordowanie.

– Uspokój się, Nino.

– Nie próbuj mną rządzić. Nie zamierzam więcej słuchać niczyich poleceń. Od tej pory będę robić, co mi się żywnie podoba. Chcesz zobaczyć te projekty czy nie?

– Oczywiście że tak.

– To bądź uprzejmy obejrzeć je teraz – poleciła, wręczając mu teczkę. – Dziś po południu muszę znaleźć lokal na działalność i nowe mieszkanie.

– Nie wracasz do swojego?

– Nie – rzuciła krótko przez zaciśnięte zęby.

Rafe nie poznawał Niny. Nie wiedział, jak postępować z tą twardą, nieprzejednaną osobą. W niczym nie przypominała czarującej dziewczyny, która zajmowała jego myśli nie tylko za dnia, ale też i przez większą część nocy, dowcipnej, serdecznej i wrażliwej, innej niż wszystkie. Wystarczyło, że na nią spojrział i już jej pragnął. Lecz teraz za bardzo cierpiała, żeby śmiać jej dotknąć. Wiedział, że wyznania Dmitrija głęboko ją zraniły, choć nie znał ich treści, mimo że Nina podejrzewała ich o zmowę.

– Nino... – zagadnął ostrożnie.

– Jeżeli cokolwiek dla ciebie znaczę, pomóż mi, proszę.

Cokolwiek? Więcej niż jakakolwiek inna na świecie. Rafe wiedział, że nigdy już na żadnej nie będzie mu tak bardzo zależało.

Lecz zanim zdążył otworzyć usta, ktoś nieoczekiwanie otworzył drzwi jego gabinetu. Oboje gwałtownie odwrócili głowy. Rafe omal nie jęknął na widok dwóch barczystych ochroniarzy w progach. Po wkroczeniu do pokoju rozstąpili się na boki, odsłaniając Dmitrija Palitova na wózku inwalidzkim.

Pełne wyrzutu spojrzenie Niny świadczyło o tym, że posądza go o spisek z jej ojcem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Kazałeś swojej asystentce zawiadomić mojego ojca, że tu jestem? – spytała Nina oskarżycielskim tonem.

– Nie.

– Rafe nie ma absolutnie nic wspólnego z moim przybyciem – potwierdził Dmitrij, gdy ochroniarze, którym polecił czekać na korytarzu, zamknęli za sobą drzwi. – Moi ludzie od wczoraj obserwowali zarówno mieszkanie Rafe’a, jak i galerię. Liczyłem na to, że do niego przyjdiesz.

– Nie brak ci tupetu! – skomentował Rafe, oburzony raczej ze względu na Ninę niż na siebie.

– Przepraszam, ale to było konieczne – odrzekł Dmitrij.

– Według ciebie! – prychnęła Nina, choć w gruncie rzeczy odczuła ulgę, że to nie Rafe go wezwał. Nie zniosłaby kolejnej zdrady jednego z dwóch mężczyzn, którzy tak wiele dla niej znaczyli.

Ojciec popatrzył na nią łagodnie.

– Gdzie byłaś przez ostatnie dwa dni, Nino?

– Tu, w Nowym Jorku, w jednym z hoteli.

– Sprawdziliśmy wszystkie.

– Zameldowałam się pod nazwiskiem Nina Fraser.

Nie odczuła satysfakcji, ujrzawszy zboląłą minę ojca, gdy wymieniła panieńskie nazwisko zmarłej matki. Żywiła do niego urazę za zachowanie ważnych informacji w tajemnicy, ale Rafe miał rację, że rozmyślnie nie skrzywdziłaby nikogo, zwłaszcza jego.

– Powinieneś od razu powiedzieć mi prawdę o mamie – wypomniała.

Umęczoną twarz Dmitrija wykrzywił grymas bólu.

– Miałaś zaledwie pięć lat, o wiele za mało, żeby zrozumieć i przyjąć do wiadomości całą historię.

– Ale później, kiedy dorosłam, nigdy nie spróbowałaś mi wyjaśnić, jak sprawy naprawdę wyglądały – wytknęła z urazą.

– Myślałem o tym, ale w końcu doszedłem do wniosku, że lepiej pozostawić ci o niej dobre wspomnienia niż złe.

Rafe nie wiedział, o czym mówią, co nie przeszkadzało, że czuł się jak intruz, ingerujący w jakieś bardzo delikatne sprawy rodzinne.

– Może wolelibyście, żebym zostawił was samych? – zaproponował.

– Nie! – wykrzyknęli równocześnie, Dmitrij z rezygnacją, a Nina z rozpaczą w głosie.

Rafe uznał, że skoro Nina go potrzebuje, musi spełnić jej życzenie.

– Usiądźmy, proszę – zachęcił, zajmując miejsce obok niej, gdy przycupnęła na brzegu sofy.

Nina zerknęła na niego z wdzięcznością, gdy ujął jej dłoń dla dodania otuchy. Podziwiała jego takt i bardzo sobie ceniła jego wsparcie. Miłość rozsadzała jej serce. Dlatego mimo że kilka minut wcześniej zaprotestowała, kiedy zaproponował, że wyjdzie, uczciwość nie pozwalała jej zatrzymać go wbrew woli. Postanowiła więc dać mu szansę odwrotu.

– Przykro mi, że wtargnęliśmy bez uprzedzenia do twojego biura – zaczęła ostrożnie. – Ale nie musisz nas słuchać, jeśli nie chcesz – dodała, zerkając błagalnie na ojca.

Dmitrij zrozumiał nieme błaganie. Skinął głową, po czym zwrócił wzrok na Rafe’a.

– Decyzja należy do ciebie – poparł córkę.

Rafe ponownie popatrzył na Ninę. Widział napięcie w jej twarzy i ciemne cienie pod zapadniętymi oczami.

– Życzenie Niny jest dla mnie rozkazem – oświadczył. – Zostanę tu dla ciebie, jeżeli tylko tego chcesz.

– Tak, proszę – wyszeptała prawie bezgłośnie.

– Więc zostaję – oznajmił Dmitrijowi.

Nina lekko uściśnieła jego palce na znak wdzięczności. Spojrzała na ojca oczami, mokrymi od łez.

– Postąpiłeś okrutnie, zatajając przede mną prawdę o mamie przez tyle lat, tato. Uważam, że miałam prawo wiedzieć wszystko.

– Zrobiłem to, co wtedy uważałem za słuszne – westchnął ciężko Dmitrij. – Ciężko mi o tym mówić, zwłaszcza tu, w biurze Rafe’a. Przypuszczam, że to dla niego krępująca sytuacja.

Łzy popłynęły strumieniem po twarzy Niny, gdy zwróciła twarz ku Rafe’owi.

– Jeszcze nie jest za późno. Możesz wyjść – zasugerowała.

– Nie – rzucił krótko, ale stanowczo. Musiał wiedzieć, co tak załamało Ninę.

Nina westchnęła ciężko.

– Otóż dziewiętnaście lat temu moja mama została porwana – wyjaśniła. – Porywacze natychmiast nawiązali kontakt z tatą. Zażądali okupu i zabronili mu zawiadamiać policję. Obiecali, że jeżeli zapłacą, mama wróci do nas w przeciągu tygodnia, cała i zdrowa.

Rafe wreszcie zrozumiał powody przesadnego strachu Dmitrija o jedynaczkę. Ponieważ w okrutny sposób odebrano mu żonę, robił, co w jego mocy, by ustrzec córkę. Żal rozsadzał mu serce, gdy wyobraził sobie, ile staruszek wycierpiał. Po zaginięciu żony przez wiele dni żył w niepewności, czy ją jeszcze zobaczy. Gdyby ktoś porwał Ninę, Rafe czułby to samo.

Nina z całej siły, do bólu, ścisnęła jego dłoń.

– Tata ich posłuchał, robił, co kazali, zapłacił okup, ale...

– Ale w tym momencie nasze historie zaczynają się różnić – wtrącił Dmitrij. – Wtedy nie powiedziałem Ninie o porwaniu, tylko że Anna umarła. Dopiero gdy skończyła dziesięć lat wyjaśniłem, że została porwana, żeby zrozumiała, dlaczego tak obsesyjnie ją chronię. Ale aż do sobotniego wieczoru nie przedstawiłem jej prawdziwego przebiegu wydarzeń.

Rafe popatrzył na niego badawczo. Wyczytał prawdę z jego oczu, gdy zobaczył w nich ból. Przypomniał sobie, że mimo intensywnych poszukiwań nie znalazł w internecie żadnej wzmianki o śmierci Anny Palitov.

– Anna nie umarła, gdy Nina miała pięć lat – wyszeptał, głęboko wstrząśnięty.

Dmitrij zacisnął szczęki.

– Zmarła pięć lat później w domu opieki. Musiałem ją tam umieścić zaraz po powrocie. Straciła rozum, nie poznawała mnie. Żyła we własnym świecie. Nikt nie mógł do niej dotrzeć, łącznie ze mną, po tym, co jej te bestie zrobiły przez ten tydzień, gdy ją więzili. Pochowano ją na pobliskim cmentarzu.

– Wystarczy, tato! – załkała Nina. Pochwyciła jego dłoń. Na widok rozpaczony w zielonych oczach ojca bryła lodu, która skuwiała jej serce przez dwa dni, pękła i stopniała w mgnieniu oka.

W sobotę zbyt wiele na nią spadło, żeby mogła pojąć, ile wycierpiał jej ojciec, trzymając przez tyle lat swój dramat w tajemnicy. Dotarło do niej tylko, że jej mama żyła jeszcze pięć lat po porwaniu, a ona o tym nie wiedziała.

Dopiero teraz wyobraziła sobie, jak osamotniony musiał być w żalu po stracie żony, którą mu wprawdzie zwrócono, lecz straszliwie okaleczoną psychicznie. Cierpiał męki, odwiedzając ją co tydzień w domu opieki, zamkniętą przed światem w ochronnej skorupie, którą sobie stworzyła, nieświadomą istnienia męża ani małej córeczki, która ją kochała. Nagle pojęła, że okłamał ją w dobrej wierze, żeby zachowała same piękne wspomnienia.

– Popełniłem błąd – wyznał Dmitrij.

– Nie powtarzaj tego więcej, tato. W niczym nie zawiniłeś. To ja źle postąpiłam w sobotę. Wstyd mi, że cię nie zrozumiałam – powiedziała żarliwie Nina. Na widok łez w jego oczach puściła rękę Rafe’a, żeby podejść do ojca i zamknąć go w uścisku. – Przepraszam, tato, że w sobotę cię

opuściłam, że przysporzyłam ci dodatkowych strapien i strachu, znikając na dwa dni.

– Wiesz, że wszystko ci wybaczę, córeczko, póki jesteś bezpieczna.

Nina zaczęła rzewnie płakać z żalu, że przeżył tyle lat w samotności, nie mogąc dzielić swej rozpacz z powodu choroby żony z małą córeczką.

– To jeszcze nie koniec tej historii, prawda? – wyrwał ją z przygnębiającej zadumy głos Rafe’a. – Aczkolwiek to, co usłyszeliśmy, już przekracza ludzkie wyobrażenie – dodał, wstając z sofy, zbyt poruszony, by usiedzieć na miejscu.

Musiał zwalczyć nagłą pokusę przytulenia Niny. Za dobrze zdawał sobie sprawę z wagi tej chwili dla niej i dla Dmitrija, by ulegać impulsom. Wiedział, że dla nich to czas pojednania, porozumienia i oczyszczenia. Choć targały nim silne emocje, należało trzymać uczucia na wodzy. Nie potrafił sobie wyobrazić, jak Dmitrij przetrwał te wszystkie lata, samotny w swoim cierpieniu. Pokręcił głową z niedowierzaniem i przeczesał ręką gęste włosy.

– Żadne słowa nie wyrażą, jak bardzo wam współczuję. Przeżyliście straszliwą, niewyobrażalną tragedię.

Rafe dorastał w szczęśliwej, kochającej się rodzinie. Nie wątpił, że jego ojciec w podobnej sytuacji postąpiłby tak samo. Gdyby Giorgio stracił kontakt psychiczny z żoną, zrobiłby, co w jego mocy, by dożyła swych dni w godziwych warunkach i oszczędziłby trzem synom wstrząsającej prawdy.

Był też pewien, że Gabriel, do szaleństwa zakochany w Bryn, przeszukałby cały świat, żeby odnaleźć tego, kto śmiałby ją skrzywdzić. A gdyby coś podobnego spotkało jego samego, Rafe wpadłby w taki sam niepohamowany gniew. Chciałby odnaleźć przestępców, zniszczyć ich, rozerwać na strzępy gołymi rękami, żeby już nigdy nie skrzywdzili żadnej bezbronnej istoty, nie spowodowali żadnej więcej rodzinnej tragedii. Zaczerpnął powietrza w płuca.

– Ten twój wypadek samochodowy nie był dziełem przypadku? – zapytał.

– Nie – przyznał Dmitri bez wahania, nadal trzymając Ninę za rękę. – Zajęło to trochę czasu, ale w końcu wyszedłem porywaczy. Kiedy ich odnalazłem, zaaranżowałem spotkanie. Planowałem ich zabić tamtej nocy w odludnym miejscu za miastem. Chciałem, żeby cierpieli tak jak Anna... – Przerwał, gdy Nina krzyknęła z przerażenia, zanim dodał schrypniętym z emocji głosem: – Nie zrealizowałem tego zamiaru, córeczko.

– Naprawdę? Przez te wszystkie lata myślałam... Nigdy nie rozmawialiśmy otwarcie na ten temat, ale zawsze podejrzewałam...

Dmitrij zdecydowanie pokręcił głową.

– Wygląda na to, że oni powzięli taki sam zamysł. Postanowili zlikwidować świadka, który mógłby ich rozpoznać. Uderzyli w mój samochód, gdy jechałem na spotkanie. Próbowali zepchnąć go z drogi, ale to ich auto nie wytrzymało zderzenia. Dwaj zginęli na miejscu. Trzeci zmarł rok później wskutek odniesionych obrażeń – poinformował bezbarwnym głosem, bez cienia skruchy z powodu swoich intencji.

Zdaniem Rafe’a nie potrzebował usprawiedliwienia. Dmitrij postąpił zgodnie ze swoim sumieniem. Większość mężczyzn zrobiłoby to samo na jego miejscu, łącznie z nim.

– Przypuszczam, że gdybym cię wtedy znał, mimo bardzo młodego wieku zaoferowałbym ci pomoc w poszukiwaniu porywaczy – wyznał szczerze.

Nina była tak wdzięczna Rafe’owi za to, że nie osądzał i nie potępił jej ojca za plan zemsty na zbrodniarzach, że najchętniej by go ucałowała. Ale nie tylko dlatego. Tęskniła za jego bliskością od momentu przekroczenia progu jego gabinetu.

W sobotę wieczorem chciała go odwiedzić mimo tego, co usłyszała od ojca. Wolałaby paść mu w objęcia, by dodał jej otuchy, niż przez całą noc boleć nad straconymi latami bez matki. Uznała jednak, że nie powinna do niego iść. Gdyby Rafe poznał treść jej rozmowy z ojcem, wyciągnąłby błędne wnioski z jej wizyty. Uznałby, że go wykorzystała. Nie uwierzyłby, że przyszła do niego

z miłości.

– Jesteś wspaniałym człowiekiem, Raphaelu – powiedział Dmitrij.

– Ja z kolei uważam Ninę za wyjątkową osobę – odparł Rafe ze szczerym podziwem. – Przez te wszystkie lata zastanawiała się w milczeniu, czy zabiłeś tych trzech drani tamtej nocy, ale nikomu nie wyjawiała swych wątpliwości.

– Racja – potwierdził Dmitrij z nieskrywaną dumą.

– Szkoda, że nie zapytałam wprost – wtrąciła Nina. – Przepraszam. Okropnie mi wstyd, że podejrzewałam cię o... zbrodnicze plany, tato.

– Tylko przypadek zdecydował o tym, że ich nie zrealizowałem, córeczko – westchnął ciężko. – Opuściłem tamtej nocy mieszkanie, powodowany przemożną chęcią zemsty, gotów uwolnić świat od tych potworów.

Nina poczuła, jak wielki, ciężki kamień, który dźwigała przez lata, spada jej z serca. Pojęła, że właśnie odzyskała wolność wyboru, że wreszcie może ułożyć sobie życie tak, jak zechce.

– Ale tego nie zrobiłeś – przypomniała, ujmując jego dłoń.

– Nie. Mimo pełnego przekonania, że zasłużyli na śmierć, porzuciłem plan zabójstwa ze względu na ciebie. Zdawałem sobie bowiem sprawę, że będę musiał zapłacić za moją zbrodnię. Nie mogłem zostawić cię samej na świecie bez matki i ojca.

W oczach Niny rozbłysły łzy, łzy wzruszenia, miłości i ulgi, że uwielbiany ojciec nie potwierdził straszliwych podejrzeń, które dręczyły ją od dzieciństwa. Płakała z radości i wdzięczności, że oferował jej wolność, by mogła oddać serce mężczyźnie, którego tak bardzo pokochała. Nieważne, że Rafe nigdy nie odwzajemni jej uczucia. Grunt, że mogła bez oporu przyjąć to, co oferował, póki jego namiętność nie wygaśnie.

Serce Rafe'a podskoczyło z radości, gdy zwrócił ku niej wzrok. Jej twarz rozjaśnił szczerzy, radosny uśmiech. Rafe aż zamrugał powiekami ze zdziwienia. Ale jeszcze jedno pytanie pozostało bez odpowiedzi.

– Dlaczego właśnie teraz postanowiłeś wyjawić Ninie całą prawdę o matce? – zapytał.

– A jak myślisz? – odparł starzec ze smutnym uśmiechem.

Rafe posłał mu niepewne, pytające spojrzenie. W jego sercu rozbłysła nikła iskierka nadziei, że Dmitrij właśnie dał Ninie wolność, prawo do niezależności i miłości. Niewątpliwie odgadł, że Rafe kocha jego jedyną córkę.

– Zdaję sobie sprawę, że macie sobie jeszcze wiele do powiedzenia – zaczął ostrożnie. – Pozwól jednak, że porwę ją na kilka godzin. Wątpię, czy cokolwiek jadła w ciągu tych dwóch dni. Dlatego chciałbym ją zabrać na lunch i przyzwoicie nakarmić – dodał tytułem wyjaśnienia na widok zdziwionej miny Niny.

– Uważam, że to doskonały pomysł, Rafe – poparł go staruszek. – Mamy z Niną całe życie na dyskusje.

Rafe wyciągnął dłoń ku Ninie. Wstrzymał oddech w oczekiwaniu na odpowiedź.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Zauważyłeś, że tata powstrzymał Andy’ego i Richa, żeby nie jechali za nami? – zagadnęła Nina w samochodzie.

– Tak – potwierdził.

– Wygląda na to, że wszystko zmierza ku dobremu – wymamrotała niepewnie.

Rafe zauważył, że wygląda bardzo młodo i bezbronne bez śladu makijażu, z jeszcze lekko zaczerwienionymi od płaczu oczami. Na chwilę oderwał rękę od kierownicy, by uścisnąć jej dłoń dla dodania otuchy.

– Też tak sędzę – zapewnił.

– Przykro mi, że musiałeś wysłuchać tego wszystkiego.

– Nikt mi nie kazał. Zostałem z własnej, nieprzymuszonej woli – sprostował stanowczo. – I przestań wreszcie przeproszać mnie, ojca czy kogokolwiek innego. Nikomu w niczym nie zawiniłaś. Czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię podziwiam?

Nina zmarszczyła brwi. Nie wierzyła własnym uszom. Wprawdzie nie usłyszała wyznania miłości, o którym skrycie marzyła, ale już sama pochwała niezmiernie ją ucieszyła. Rafe zwykle nie szafował komplementami.

– Miło mi to słyszeć – odrzekła.

– Tylko tyle?

– Bardzo mi miło – sprostowała z figlarnym uśmieszkiem, zadowolona, że wyjaśniła z ojcem wszelkie nieporozumienia i niedomówienia, a jeszcze bardziej z tego, że przebywa w towarzystwie ukochanego mężczyzny. W ciągu minionej godziny pokochała go jeszcze bardziej za troskę i wsparcie, jakiego udzielił jej w trudnych chwilach.

– To nadal za mało, zważywszy, że po raz pierwszy życiu wyraziłem podziw dla kobiety.

Nina dokładała wszelkich starań, żeby ukryć, jak wielką przyjemność jej sprawił, i nie robić sobie zbyt wielkich nadziei. Postawiłaby go w niezręcznej sytuacji, gdyby okazała nadmierną radość ze zwykłego komplementu.

– Czy nie sądzisz, że wyrazy szacunku lepiej zachować dla nobliwych, podstarzałych ciotek? – zażartowała.

– Nie mam ani jednej!

Nina pokiwała głową ze zrozumieniem.

– To wyjaśnia, dlaczego nikomu wcześniej nie mówiłeś podobnych rzeczy. Dokąd zabierasz mnie na lunch? – zmieniła pospiesznie temat, żeby nie sprowokować wypowiedzi, które mogłyby rozbudzić w jej sercu złudne nadzieje.

Zachowanie spokoju kosztowało Rafe’a wiele wysiłku. Nie okazał jednak zniecierpliwienia, chociaż denerwowało go, że Nina rozmyślnie utrzymuje rozmowę w żartobliwym tonie. Otrzymał wprawdzie pozwolenie od Dmitrija, ale uznał, że za wcześnie byłoby oczekiwać od Niny czegokolwiek prócz fizycznego pociągu, istnieniu którego nigdy nie zaprzeczała. Czuł, że tego właśnie potrzebuje: zatracenia w rozkoszy po przeżytych wstrząsach.

– Do najlepszego lokalu w Nowym Jorku – odpowiedział.

Nina popatrzyła niepewnie na urzędowy kostiumik, który założyła w charakterze zbroi na poranną wizytę w jego gabinecie.

– Czy jestem odpowiednio ubrana? – spytała.

– Miałem na myśli moje mieszkanie – wyjaśnił Rafe.

Nina poczuła, że płoną jej policzki, gdy przypomniała sobie, że podczas ostatniej wizyty u niego

została zupełnie nago.

– Nie przypuszczałam, że umiesz gotować.

– Nie umiem – odparł bez cienia zażenowania. – Poczęstuję cię tylko owocami i serem. Nie menu, lecz sposób podania posiłku uczyni z mojego mieszkania najbardziej wykwinłą restaurację w mieście.

– Czy byłbyś uprzejmy mnie oświecić, bo nic nie rozumiem?

Rafe zaparkował auto na prywatnym podziemnym parkingu i dopiero wtedy odpowiedział na jej pytanie:

– Najpierw rozbioreę cię do naga, potem ułożę na łóżku, żeby poukładać na wybranych częściach twojego ciała różne smakołyki. A na koniec będę je smakował, zlizywał i wysysał do ostatniej okruszynki.

– Rafe! – wykrzyknęła Nina, nie z oburzenia, tylko dlatego, że opis niekonwencjonalnej gry wstępnej rozpałił jej zmysły.

Rafe rozpiął klamrę, podtrzymującą jej włosy, aby spadły na plecy ognistą kaskadą.

– Czyżbym cię zgorszył?

Absolutnie nie! Chciała więcej. Wszystkiego! Lecz na razie to, co oferował, wystarczyło jej w zupełności po dwóch emocjonalnie wyczerpujących dniach.

– Wręcz przeciwnie. Czy wolno mi będzie zjeść mój posiłek w taki sam sposób? – zapytała.

– A chciałabyś?

– O tak – wyszeptała tęsknie.

– To wspaniale, bo umieram z głodu. A ty?

– Pożarłabym cię całego.

– Cudownie! – wymamrotał z satysfakcją, po czym wysiadł i obszedł samochód, by otworzyć dla niej drzwi.

Ledwie drzwi windy zamknęły się za nimi, porwał ją w ramiona i całował tak zachłannie, jakby naprawdę chciał ją zjeść zamiast lunchu. Wciąż złączeni pocałunkiem wkroczyli do mieszkania Rafe'a. W drodze do sypialni zdierali z siebie ubrania i rzucali na podłogę. Dotarli tam zupełnie nadzy. Spragnieni siebie nawzajem, padli na łóżko i zatracili się w rozkoszy.

– No i tyle wyszło z naszego wspólnego lunchu – roześmiała się Nina, gładząc kręcone włoski na piersi Rafe'a, gdy leżeli później, ciasno spleceni, odpoczywając po miłosnych zapasach.

Wyglądała prześlicznie z zaróżowionymi policzkami, opuchniętymi od pocałunków ustami i splątanymi włosami.

– Bez obawy, zaraz coś zjemy – zapewnił Rafe, patrząc z satysfakcją w jej błyszczące oczy. – Za bardzo cię pragnąłem, żeby rozpieszczać cię powoli. Czy nie byłem zbyt brutalny?

– Nie. A ja? – spytała z figlarnym uśmiechem.

– Oczywiście, że nie... Posłuchaj, Nino... – przerwał, zakłopotany.

– Słucham? – wyszeptała z niepokojem, ponieważ Rafe'owi, jakiego znała, nigdy nie brakowało pewności siebie. Zawsze dokładnie wiedział, co robi i dlaczego. Po raz pierwszy wyczytała w jego oczach niepewność.

Wziął głęboki oddech.

– Przyrzekłem sobie, że nie zrobię tego dzisiaj, że za dużo przeżyłaś jak na jeden dzień.

Nina zamarła w bezruchu. Czekwała na następne słowa jak na wyrok. Przyszło jej do głowy, że Rafe tak zachłannie kochał się z nią na zakończenie romansu. Jeżeli tak, zaakceptuje jego decyzję, żeby nie budzić w nim poczucia winy. Zasłużył na lojalność. Wiele mu zawdzięczała. Został przy niej w najtrudniejszej chwili. Wysłuchał relacji z przeszłości, nie osądzając ojca i równocześnie wspierając córkę. Jedyne, co mogła dla niego zrobić, to odejść z jego życia w spokoju i z godnością,

jeśli tak postanowił.

– Nie chcesz mnie więcej widzieć – rzuciła lekkim tonem.

Rafe zeszywniał. Zacisnął usta, oczy mu pociemniały, nozdrza zafalowały.

– Co takiego? – wykrztusił.

Nina położyła mu rękę na piersi. Choć serce jej krwawiło, że więcej jej nie dotknie, przysięgła sobie, że zachowa łyżę na później.

– Wszystko w porządku, Rafe – zapewniła. – Od początku wiedziałam, że nie pragniesz trwałego związku i nie życzysz sobie żadnych komplikacji. Tymczasem całe moje życie to pasmo samych kłopotów.

– Porzucasz mnie?

– To ty masz mnie dość – sprostowała drżącym głosem.

– Absolutnie nie! – Rafe wstał gwałtownie i zaczął przemierzać pokój, nerwowo przeczesując ręką zmierzwiłone włosy. – Doszedłem do wniosku, że to nieodpowiedni czas...

– Na co?

– Przeżyłaś szok na wieść, że twoja mama żyła. Jeszcze nie ochłonełaś, wciąż jesteś załamana.

– Już nie. Przeszłam nad przeszłością do porządku dziennego, daję słowo. Nigdy nie czułam się tak dobrze jak teraz – dodała, wstając z łóżka. – Wreszcie znam całą prawdę. Czy nie widzisz, że zostałam uwolniona od ciężaru, który dźwigałam przez większą część życia?

– Co chcesz zrobić z tą wolnością? – zapytał ostrożnie, starając się nie zwracać uwagi na nagość Niny, która nieodmiennie rozpałała mu zmysły.

– Żyć... i kochać – dodała cicho.

Rafe podszedł bliżej. Stanął zaledwie o pół kroku od niej, ale jej nie dotknął, choć bardzo tego pragnął. Najchętniej porwałby ją w ramiona i kochał do utraty tchu. Trzymałby ją w łóżku i tulił, póki by nie przyrzekła, że nigdy go nie opuści. Wziął głęboki oddech, zanim wyznał:

– Kocham cię, Nino.

Słowa, których przedtem nie mówił nikomu i myślał, że nigdy w życiu nie wypowie, z trudem przeszły mu przez usta za pierwszym razem. Za drugim już znacznie łatwiej, jakby spadł z niego ciężar, o którego istnieniu nawet nie wiedział, póki go nie zrzucił. Powtórzył je jeszcze kilkakrotnie, coraz swobodniej, z coraz większą radością. Mógłby je powtarzać do końca życia i nigdy nie miałby dość.

Nina patrzyła na Rafe'a ze zdumieniem. Nie śmiała uwierzyć, że naprawdę usłyszała te magiczne słowa, podczas gdy jeszcze kilka minut temu spodziewała się pożegnania.

– Ja też cię kocham – wyszeptała prawie bezgłośnie, kładąc mu ręce na piersi, by poczuć bicie jego serca pod palcami.

Rafe objął ją czule.

– Wyjdź za mnie – poprosił, dwukrotnie zaglądając jej głęboko w oczy.

– Przecież Raphael D'Angelo nie uznaje miłości ani małżeństwa – przypomniała.

– Nie uznawał, póki cię nie poznał – sprostował. – Musisz wiedzieć, że chcę cię przy sobie zatrzymać do końca moich dni, ani dnia krócej, jako żonę i matkę moich dzieci. Wystarczy, że wyobrażę sobie ciebie w ciąży, by krew zawrzała mi w żyłach. Pragnę budzić się przy tobie każdego ranka i mówić ci, jak bardzo cię kocham kilkanaście razy dziennie.

Nina popatrzyła na niego z bezgranicznym oddaniem.

– Tak, Rafe, oczywiście, że za ciebie wyjdę. Tak bardzo cię kocham. – Po tych słowach uniosła głowę, żeby ją pocałował.

Chwilę później reszta świata przestała dla nich istnieć...